

KS. JÓZEF WARSZAWSKI, T.J.

AKCJA ANTYPAPIESKA W POLSCE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

NAKŁADEM KATOLICKIEGO OŚRODKA
WYDAWNICZEGO „VERITAS”

W LONDYNIE (1965)

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Printed by Veritas Foundation Press,
12 Praed Mews, London, W-2.

WSTĘP

Tytuł dany poniższym wywodom może w pierwszej chwili wydać się zbyt radykalnie ukutym ujęciem tematu. Zarówno czytelnikowi obeznanemu ogólnie z krwawymi dziejami wojennymi, których centralnym terenem, a zarazem główną ofiarą, była Polska, jak i interesującemu się tylko specyficznymi wyodrębnionymi dziejami męczeńskimi Kościoła katolickiego na tychże terenach, zagadnienie jakiegokolwiek prawdziwej akcji antypapieskiej jest zasadniczo obce i nieznanne.

Czyż jest do pomyślenia — można domyślać się słusznie przez niego stawianego pytania — by istniała jakaś regularnie prowadzona akcja antypapieska, bo tak właśnie każe domyślać się stosowany w tytule wyraz — i to na terenie katolickiej Polski? Przecież wydaje się rzeczą zgoła niemożliwą, by taką akcją mogli prowadzić autentyczni Polacy. A nawet, gdyby tacy mogli byli się znaleźć, to czyż do pomyślenia, by naród w przeszło 90% katolicki mógł uwierzyć w jakikolwiek zarzut wysuwany podczas ich antypapieskiej kampanii? Jeśli zaś akcją tę prowadzili nie Polacy, tylko mniej lub więcej jawni agenci hitleryzmu albo zgoła komunizmu, to z góry chyba winni byli się liczyć z faktem, że wszelka ich propaganda będzie przyjmowana z taką samą dozą niedowierzania, jeśli zgoła nie odrazy, co poszczególne objawy ich nieludzkiej postawy wobec okupowanego społeczeństwa.

Mimo tak psychologicznie słusznych racji obiektywny historyk, badający dokumenty dotyczące się tego właśnie odcinka dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, czuje się zmuszony do uznania, że jednak działała na tych terenach niezaprzeczalna akcja antypapieska. Owszem, im bardziej poczyną zagłębiać się w ten nierozpracowany do dziś odcinek historii kościelnej, staje mu się jasnym, iż szerzyła się tamże nie tylko jakaś sporadyczna akcja antypapieska, polegająca na okazyjnym czy wyłącznie uczuciowym zaatakowaniu postaci Piusa XII, lecz akcja o wszelkich cechach systematycznie obmyślanej i konsekwentnie przeprowadzanej działalności, której istotnym celem było podkopywanie w umysłowości polskiego ogółu katolickiego jego tradycyjnej postawy wierności w stosunku do Stolicy Apostolskiej — i to o ile możliwości definitywne.

Nie może być zadaniem artykułu, czy nawet ciągu artykułów, wyczerpanie poruszonego w tytule zagadnienia. Zarówno niedostępność odnośnych źródeł, jak i brak podstawowego opracowania zawartego w nich materiału, nie pozwala w obecnej chwili na dokonywanie właściwej syntezy z tego odcinka dziejów walki z Kościołem katolickim i Papiestwem na terenach Polski. Mimo to fragmentaryczne nawet zapoznanie się z bardziej uchwytnymi etapami tej akcji, jakiego się niniejszym podejmujemy, jak i udokumentowane ujawnienie właściwych aktorów całej tej kampanii antypapieskiej, przy równoczesnym rozszyfrowaniu

stosowanych przez nich metod i stawianych przez nich zarzutów, winno rzucić wcale ciekawe światło zarówno na istotnych przeciwników Piusa XII z tego okresu, jak i na najbardziej może niespodziewane a mimo to faktami uzasadnione, powiązanie międzynarodowe tychże przeciwników pomiędzy sobą.

PozwólmY mówić dokumentom.

* * *

Toczy się drugi rok II wojny światowej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy Rządzie Polskim w Londynie ogłasza *Raport Sytuacyjny* z położenia Polski i Polaków na ziemiach polskich za okres od 10.XI.1940 do 1.II.1941. W punkcie 5 tegoż *Raportu*, noszącym tytuł *Sprawy Kulturalne* — czyli na ostatnim niemal miejscu *Raportu* — figuruje również pozycja „*Kościół*”. Podtytuły tej pozycji zaznają, iż mowa w nich o: a) *Stratach materialnych Kościoła*; b) *Represjach wobec duchowieństwa katolickiego*; c) *Utrudnieniach w pracy duszpasterskiej*; d) *Stosunku władz niemieckich do organizacji i bractw kościelnych*; e) *Ograniczeniach, dotyczących fundacji, zakładów naukowych i instytucji dobroczynnych prowadzonych przez Kościół, zakony i Duchowieństwo*; f) *Położeniu materialnym Kościoła i Duchowieństwa katolickiego*. Cytujemy z tego dokumentu następujące, mniej może znane, za to bardziej ilustrujące położenie Kościoła Katolickiego w Polsce fragmenty:

a). Straty i zniszczenia wojenne poniesione przez Kościół są tak duże, że trudno je podać obecnie nawet w przybliżeniu. Wystarczy na razie stwierdzić, że w archidiecezji warszawskiej zburzono lub całkowicie spalono 13 kościołów, bardzo poważnym, częściowym zniszczeniem lub pożarowi uległo 48 kościołów. Zniszczono całkowicie 5, częściowo zaś 11 plebanii oraz 25 budynków kościelnych i gospodarskich. W diecezji lubelskiej zburzono całkowicie lub poważnie uszkodzono m. in. pałac biskupi i seminarium duchowne. W diecezji krakowskiej zniszczono lub poważnie uszkodzono kilka świątyń oraz budynków kościelnych i parafialnych. W innych diecezjach zniszczenia są na ogół mniejsze. Bardzo poważne szkody powstały już podczas okupacji, szczególnie w diecezjach terenów „przyłączonych do Rzeszy” (poznańska, gnieźnieńska, pomorska i wrocławska), gdzie niszczone systematycznie wszystkie krzyże przydrożne, kapliczki oraz inne pamiątki i symbole religijne, znajdujące się w miejscach publicznych. Dopuszczano się licznych grabieży w różnych kościołach, biskupich zakładach naukowych itp...

W Bydgoszczy rozebrano kościół pojezuicki na Starym Rynku, a w Tarnowie rozebrano nowozbudowany kościół, jeszcze nie konsekrowany. W archidiecezji gnieźnieńskiej spalono niektóre kościoły, np. w Dziewierzewie, pozorując podpaleniem przez Polaków.¹

b). Okupanci uprawiają planową akcję zmierzającą do zupełnego zniszczenia kleru katolickiego. W diecezji pomorskiej na ogólną liczbę 700 księży około 600 znajduje się w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Większość pozostałych schroniła się do Generalnej Guberni. Około 80% duchowieństwa diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej umieszczono w rozmaitych obozach w Niemczech: Dachau, Mauthausen, itp... Na obszarze Generalnej Guberni nie ma diecezji, z której co najmniej kilku lub kilkunastu księży nie osadzono w obozach. Prócz tego wielu księży przeszło przez więzienia lub pozostaje w nich do dnia dzisiejszego. W diecezji lubelskiej około 200 księży przebywało lub dotąd przebywa w więzieniach,

¹ Raport sytuacyjny (RS) 10.XI.1940 — 1.II.1941; V.12. — Polskie podziemie z czasów drugiej wojny światowej wysyłało okresowo, w zależności od warunków zewnętrznych, *raporty o sytuacji (RS)* Polski i Polaków na ziemiach okupowanych przez Niemców i bolszewików do Rządu Polskiego znajdującego się poza granicami Polski. Raporty te nosiły początkowo rozmaite tytuły jak np.: *Pismo, Pro memoria, Materiał, Sprawozdanie* etc, póki w polskim ośrodku londyńskim nie zostały znormalizowane i opublikowane pod ogólnym tytułem *Sprawozdania*. Publikacja tych *Sprawozdań* odbywała się nie sposobem regularnie ukazującego się periodyku, lecz w postaci czysto kancelaryjnego opracowania, tj. w postaci wyłącznie powielaczowej. Ukazywały się w różnych odstępach czasu, zawsze w zależności od napływających z Kraju materiałów, co ze względu na utrudniony kontakt pociągało za sobą nieraz wielkie nieregularności w publikacji. Wskutek bezwzględnych represji, jakie groziły ze strony okupantów w razie wykrycia osób i ośrodków przesyłających owe *Sprawozdania*, udostępniano je jedynie ograniczonemu gronu osób i środowisk i to jako ściśle „tajne” i „tylko do użytku służbowego”. Sprawozdania te były autoryzowane przez polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zaopatrzone w numer (*nr.*), liczbę dziennika i datę dnia oraz podpisywane przez każdorazowego ministra spraw wewnętrznych (St. Mikołajczyka względnie Wł. Banaczyka). Rzadkie egzemplarze tych *Sprawozdań* dostępne są w polskich archiwach w Londynie.

w diecezji krakowskiej około 100, w tarnowskiej co najmniej 50% wszystkich księży. Duchowieństwo warszawskie niemal w całości przebywało kilka tygodni na „Pawiaku”, skąd większość wypuszczono po daniu zapewnienia, że nie będą się zajmować żadną akcją przeciwniemiecką...

W Pabianicach, w obozie przejściowym, kazano księżom razem z Żydami czyścić ustępy. Sceny te gestapowcy fotografowali. Księży poznańskich umieszczono w celach karnych, jako „szczególnie nadających się kontemplacji”. Innych księży umieszczono razem z kryminalistami. Liczne przypadki katowania do śmierci (np. ks. dr. Janicki ze Środy, delegat Prymasa Polski w Opiece Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie), lub znęcanie się (np. bicie krzyżem po głowie jednego z OO. Jezuitów² w więzieniu w Wiśniczu, który odmówił krzyż ten podeptać).³

c). Praca duszpasterska uległa w całej Polsce silnej dezorganizacji, a na terenach anektowanych niemal całkowicie została uniemożliwiona ze względu na masowe aresztowania i uwięzienia księży. Kościoły są w dni powszednie zamknięte, a w niedziele i święta udostępniono je tylko w godzinach od 9-11.⁴

d). Na terenach anektowanych organizacje kościelne uległy zupełnej likwidacji. W Generalnej Guberni stowarzyszenia czysto religijne pracują w bardzo trudnych warunkach i tylko w obrębie murów samego kościoła.

Na rynku w Gostyniu rozstrzelano prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Potworowskiego z Goli. Prezeska Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej przebywa w więzieniu... Majątek organizacji kościelnych skonfiskowano. Losu tego nie uniknęło Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, któremu m.in. zabrano pieniądze misyjne w wysokości około 250 tys. zł. Zlikwidowano wszystkie katolickie instytucje wydawnicze.⁵

e). Zamknięto instytucje naukowe, utrzymywane przez władze duchowne, zakony lub kler...

Bardzo utrudnione są studia teologiczne wobec zamknięcia Uniwersytetów i niektórych seminariów duchownych (w diecezjach poznańskiej, gnieźnieńskiej, chełmińskiej, tarnowskiej, lubelskiej i innych). Gmachy seminarium duchownego krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego objęło Gestapo. Wszędzie tam, gdzie pozwolono na ograniczone nauczanie (np. w Krakowie — „ohne wissenschaftliche Vorträge”), zabroniono w każdym razie otwarcia pierwszego roku studiów.⁶

f). Warunki materialne niezwykle trudne. Stałe dotacje rządowe, płacone w oparciu o postanowienia Konkordatu, zostały z dniem 1. IX. 1939 całkowicie wstrzymane. Skonfiskowano jednocześnie wszelkie majątki biskupie, kapitulne, seminaryjne i zakonne. Budynek diecezjalny zajęło przeważnie wojsko lub instytucje niemieckie...⁷

Powyższe, suche dane *Raportu sytuacyjnego* stanowiły w okupowanej Polsce, jeśli wolno użyć tego porównania, duchowy chleb codzienny katolickiego społeczeństwa. Przeciętny mieszkaniec czy to ziem centralnych Polski — (Warszawa-Kraków) — czy też ziem zaanektowanych przez okupantów — (Poznań-Wilno-Lwów) — nie odczuwał może ich likwidującego charakteru tak bezpośrednio, jak odczuwał czysto fizyczne prześladowania okupacyjne. Przeżywał je za to bardziej wewnątrz. Odczuwał je jako swego rodzaju świętokradztwo wyrządzone nie tylko Kościołowi jako takiemu, ile wprost jemu samemu. I to może nie tyle jemu, jako członkowi tegoż Kościoła, ile jemu jako jednostce potrzebującej w czasach tak wielkiego fizycznego udręczenia najwięcej właśnie Boga i pomocy niebieskiej. Zabieranie mu tej pomocy, udaremnianie mu na każdym kroku korzystania z jej źródeł, było cierpieniem, którego wielkości nie da się zmierzyć żadną statystyką, tak jak można było zmierzyć i zreferować cierpienia czysto fizyczne polskiego

² O. J. Krzyszkowski T.J.

³ Raport sytuacyjny, (1.c. V 13.)

⁴ ib. V 14.

⁵ ib.

⁶ ib. V 14-15.

⁷ ib. V 15.

społeczeństwa. Jedyną miarą, którą by tu można zastosować, byłyby chyba sporadyczne samobójstwa popełniane wskutek, jak się mawiało, niewytrzymałości nerwów. Ale ich właśnie sporadyczność wyjątkowo podnosi mianą właściwego miernika na tym odcinku. Stanowią raczej oznakę pewnego nadmiaru powodujących je cierpień, aniżeli właściwą ich miarę.

Bez zrozumienia jednakże powyższego tła niepodobna zrozumieć istoty intensywnej akcji antypapieskiej, jaka się zawiązała na ziemiach okupowanej Polski. Nie podobna też zrozumieć specyficznej techniki tej propagandy ani jej niezrozumiałego skądinąd powodzenia. Każdy człowiek, bez względu na to do jakiej należy narodowości, zwraca się w czasie wielkich udręczeń wewnętrznych, niemal że instynktownie, ku mocom, rządzącym tymi właśnie elementami. Od nich szuka pomocy. Od nich czeka wybawienia. Polacy nie przedstawiali pod tym względem odmiennego typu rodzaju ludzkiego. Jako zaś w większości swej katolicy zwracali się, niejako automatycznie, do przedstawicieli tychże nadziemskich pomocy rezydujących na ziemi. W pierwszym zaś rzędzie — walka przecież nie toczyła się na czysto wewnętrznym podwórku polskim, ale była sprawą międzynarodową i wszechświatową — nadsluchiwali, po pierwszym ocknieniu się z zaznanych klęsk, odgłosu ze strony najwyższych przedstawicieli tychże mocy na ziemi, tj. od aktualnie panującego Papieża. Nikt nigdy nie usłyszał ze strony polskiej wołań o jakąś interwencję zbrojną Papieża w ich sprawie. Zarzucanie im tego byłoby krzywdzącą obrazą. Wyczekiwali jednakże w szalejącym przekleństwie wojennym ściśle określonej postawy moralnej ze strony najwyższych przedstawicieli Kościoła. Przenigdy nawet w myśli im nie powstało, by Stolica Apostolska, by sam Ojciec św. mógł jakkolwiek bądź łączyć się z ich wrogami wojennymi, tj. z wrogami katolickiej bądź co bądź Polski i wrogami Kościoła.

I tu się zaczyna historia umiejętnie prowadzonej i celnie w udręczenia psychiczne obywateli polskich wymierzonej akcji antypapieskiej.

I. PIERWSZY ETAP ANTYPAPIESKIEJ AKCJI 1939-41

Każda wojskowa okupacja, a cóż dopiero hitlerowska, likwiduje z miejsca istniejącą na terenach okupowanych prasę i wprowadza na jej miejsce własną, tj. wydawaną jeszcze w języku okupowanego kraju, ale podlegającą z reguły bardzo ścisłej cenzurze i ingerencji. Nie inaczej było w Polsce w latach 1939-44.

Koncentrowała się owa prasa i jej sztab redakcyjny w wydawanym w Warszawie *Nowym Kurjerze Warszawskim* (=NKW). Okupanci nadali temu dziennikowi przymiotnik „Nowy” w przeciwstawieniu do wydawanego w Warszawie przed wojną dziennika, który się ukazywał pod tytułem *Kurjer Warszawski* i był najobszerniejszym, a zarazem najpoczytniejszym dziennikiem Stolicy. W Krakowie wydawano na miejsce NKW dziennik pt. *Goniec Krakowski*. Odmienna nazwa nie oznaczała jednak odmiennej treści, gdyż co istotniejsze wiadomości, zamieszczane w *Gońcu Krakowskim*, były niekiedy wprost kopiowane z NKW. Podobnie działo się w szeregu innych miast, które posiadały swój własny organ prasowy.⁸

Wciągnięcie tej właśnie prasy w wir toczącej się od dawna na terenie III Reichu akcji antypapieskiej nie dziwi właściwie nikogo, kto jakkolwiek bądź śledził ten właśnie odcinek antykościelnych walk hitlerowskich. Dla mniej natomiast obeznanych z tym odcinkiem mogło rozczytywanie się w „nowej” prasie stać się stosunkowo łatwo pułapką propagandową.

Prasa okupacyjna rozpoczęła swą działalność propagandową, choć brzmi to jak kontradycja, od systematycznego zamilczania⁹ wszelkiego rodzaju pozytywnych notatek o Piusie XII, a już zgoła o jego

⁸ Na terenach polskich okupowanych przez Niemców wychodziło w owym czasie 6 pism codziennych o łącznym nakładzie 290 tysięcy egz. w dni powszednie, a 360 tysięcy w święta. (RS ib. I 7.)

⁹ Tak np. pierwszej encykliki Piusa XII „*Summi Pontificatus*” nie pozwolono głosić i nie była czytana z amboni nigdzie, ani w Polsce (przez te nieliczne jednostki, które o niej wiedziały) ani w Niemczech. A zawierała bardzo znamienne ustępy o Polsce. Nie doszła też do Polski wiadomość o audiencji Piusa XII udzielonej kardynałowi Hlondowi i kolonii polskiej w Rzymie w dniu 29.IX.1939, o wypowiedzianym tamże przez niego pierwszym wielkim przemówieniu w sprawie polskiej.

wypowiedziach, i w ogóle o wszystkim, co by jakkolwiek mogło dodatnio świadczyć czy to o jego działalności charytatywnej w stosunku do Polski czy też o jego wystąpieniach w obronie jej praw. Wskutek takiego niezamieszczania pozytywnych wiadomości o Piusie XII czytelnik *NKW*, i w ogóle mieszkańiec ziem polskich, nie wiedział o działalności w czasie wojny Piusa XII niczego więcej poza tym, co mu prasa okupacyjna o nim podawała. Udawała się zaś owa, nazwana przez nas negatywną, działalność okupacyjnej prasy tym skuteczniej, że poszczególne europejskie radiostacje nie bardzo starały się przedstawić postać Piusa XII w korzystnym dla Kościoła świetle, w niejednym zaś wypadku wykazywały nastawienie nieprzychylnie wobec Piusa XII, tak, że arcyradzkie wiadomości o Piusie XII, jakie drogą radiową przenikały do hermetycznie poza tym od europejskiego Zachodu odciętej Polski, nie tylko nie prostowały krążących o Piusie XII pogłosek, ale raczej potwierdzały ich pseudo-prawdziwość. Równoległe do prosperującej tym właśnie sposobem negatywnej akcji antypapieskiej rozwinęła okupacyjna prasa hitlerowska na terenach Polski pozytywny odcinek tej akcji. Polegał on na zamieszczaniu na jej łamach przeróżnego rodzaju notatek, sprawozdań i wiadomości na temat Stolicy Apostolskiej i Papieża, tak jednak spreparowanych, iż musiały w umęczonej wojennymi wydarzeniami zbiorowej psychice polskiej wywołać swoistego rodzaju sprzeciw, a w krańcowych wypadkach nawet bunt.¹⁰

Już na Sylwestra 1939 roku — czyli w samych jeszcze początkach rozpętanego się szału terrorystycznego Gestapo na ziemiach Polski — zamieścił *NKW* jedną z tego właśnie rodzaju propagandowych notatek, której zarówno treść jak i wywołaną tą treścią reakcję psychiczną społeczeństwa polskiego warto choć mimochodem wspomnieć.

*Papież nadał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Ciano, order złotej ostrogi w uznaniu zasług, położonych dla pokoju i dla zacieśnienia stosunków między Włochami a Watykanem.*¹¹

Nie trzeba wcale wybujałej wyobraźni ani celować znanstwem praw psychologicznych, by zdać sobie sprawę z tego, jakie wrażenie podobna notatka — a nie była ona jedyną — wywołać musiała w przeciętnym czytelniku polskim. To w Polsce sroży się najokrutniejszy wróg Kościoła katolickiego — słyszano powszechnie narzekania — i usiłuje wykończyć wszelkimi dostępnymi mu środkami wszystko co katolickie, a tam w Rzymie Ojciec Św. dekoruje złotymi ostrogami poplecznika tegoż wroga, boć przecież zięcia Mussoliniego.

Nikt oczywiście nie miał możliwości sprawdzenia autentyczności tej notatki. Nikt, choćby tylko wskutek przewrażliwienia i wyczerpania psychicznego, nie pytał nawet, czy prawdą jest to, co mu do wierzenia podaje *NKW*, względnie czy jest prawdą sposób, w jaki mu to do wierzenia podaje. Notatka była tak zredagowana, iż nie pozwoliła domyślać się istnienia ewentualnych rozdzźwięków pomiędzy samym Mussolinim a jego zięciem, które by mogły być podstawą do usprawiedliwienia danego hr. Ciano odznaczenia. Wyraz „Włochy” oznaczał dla przeciętnego czytelnika jedynie ówczesne Włochy Mussoliniego. Mussolini zaś oznaczał sprzymierzeńca Hitlera. Watykan więc, nagradzający nawiązanie stosunków z tak zrozumianymi Włochami, przedstawiał Watykan nawiązujący stosunki z „osią”. Notatka kierująca polskiego czytelnika na tego rodzaju tory rozumowania była z punktu widzenia propagandowego uderzeniem mistrzowskim.

* * *

Systematyczna jednakże akcja antypapieska zaczęła się na terenach Polski dopiero — ile wnioskować pozwalają zachowane dokumenty — w drugiej połowie 1940 roku. Był to okres, kiedy Niemcy hitlerowskie stanęły u szczytu swej sławy i swych powodzeń wojennych. Błyskawiczne zwycięstwa nad Holandią i Belgią, a zwłaszcza Francją, zdawały się wykazać, iż są niepokonalni i że zwyciężą wszystkich i wszystko. Przedstawiciel katolickiego kleru niemieckiego, który jesienią tegoż roku znajdował się jako żołnierz niemiecki na terenie Warszawy, dał temu, powszechnie nawet wśród katolików niemieckich panującemu

¹⁰ *RS* upraszcza w swoich informacjach cały ten odcinek akcji antypapieskiej donosząc, że „prasa okupacyjna w języku polskim wyzyskuje za mało jednoznaczne wypowiedzi Papieża, przypisując na rachunek niemiecko-włoski wszystkie jego błogosławieństwa i życzenia”, (ib. I 8)

¹¹ *NKW* 31.XII. 1939/40; cyt. za Warszawskiego *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 7.

przekonaniu wyraz w słowach: Dla Hitlera pokonanie przestrzeni 30 m czy 30 km — tyle właśnie liczyła przestrzeń kanału La Manche, najbliższego obiektu agresji hitlerowskiej — to to samo.

Pocynały w owym okresie przeciekać do społeczeństwa polskiego pogłoski o jakichś bliżej nieokreślonych zabiegach dyplomatycznych zwycięskiego Hitlera, zmierzających mimo odniesionych zwycięstw do zawarcia, i to jak najbardziej spieszego, pokoju. Komentowali sobie owe pogłoski pokojowe cierpiący pod okupacją niemiecką Polacy chyba niekoniecznie błędnie. Teraz — mawiali — na gwałt chce pokoju. Wiemy dobrze dlaczego. Potrzebny mu czas, by nas móc strawić i zniszczyć doszczętnie. Ale — pokrzepiano się wzajemnie — chyba Anglia, i chyba też nikt z wielkich tego świata, nie pójdzie na lep tak przejrzystych i tak zarazem potwornych macek propagandowych.

I oto w tak właśnie konstytuujące się nastawienie polskiej szeptanej opinii publicznej pada z nagłą, jak grom z jasnego nieba, cykl prześcigających się zarówno w treści jak i w wyrafinowanym przedstawianiu rzeczy notatek prasowych, zamieszczanych przez, propagandę niemiecką w NKW.

Pierwsza z nich, podana z odpowiednio tłustym naddrukiem tytułu, głosiła:

Przemówienie Ojca św. podczas przyjęcia posła rumuńskiego.

Rzym 20.XI. Z okazji wręczenia dokumentów uwierzytelniających przez nowomianowanego posła Rumunii przy Watykanie Grigorcea Ojciec św. oświadczył, w wygłoszonym z tej okazji przemówieniu, że naród rumuński złożył już część swej ofiary na rzecz pokoju. Ojciec św. wyraził radość, że stanowisko dyplomatyczne przedstawiciela Rumunii przy Watykanie zostało nareszcie obsadzone.

Decyzję w tej sprawie powitał papież z żywym zadowoleniem jako dowód świadczący korzystnie o narodzie rumuńskim. Z niemniejszym zadowoleniem przyjął Ojciec św. Do wiadomości oświadczenie nowego posła Rumunii na temat podstawowych stosunków łączących Rumunię z Kościołem. Stosunki te opierają się na trzech ustalonych przez rząd zasadach, mianowicie: 1) poważaniu dla wyznań ; 2) wiernym wypełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań; 3) całkowitym oddaniu się sprawie pokoju. Oparta na tych zasadniczych motywach misja posła Rumunii spotyka się z życzliwym poparciem Ojca św.

Kończąc swe przemówienie, Ojciec św. zwrócił się do posła Rumunii z prośbą o przekazanie królowi, szefowi i członkom rządu rumuńskiego serdecznych życzeń utrzymania przyjaznych stosunków między Rumunią a Stolicą Piotrowa celem wzmocnienia szlachetnego stanowiska narodu rumuńskiego.¹²

Czytelnik nie-Polak, który by zapoznawał się z treścią powyższej notatki, nie dostrzegłby w niej niczego specjalnego, co by z obiektywnego punktu widzenia mogło jakkolwiek razić uczucia, nazwijmy je katolickie, czytelnika. Przeciwnie, dziwiłby się jakimkolwiek oburzeniu wynikłemu z czytania tak rzeczowo ujętej i tak nadzwyczaj spokojnie podanej wiadomości.

Ale w tym właśnie sposobie przekazywania pozornie obiektywnych wiadomości okazywała się cała umiejętność propagandowa hitlerowskiej prasy. W świetle tej bowiem notatki postać Piusa XII zaczęła w oczach polskiego czytelnika przybierać wyrazu coraz bardziej odrażającego. Rumunia — tak ekscytowano się wzajemnie — zdradziła przecież Polskę w czasie tej wojny. Czyż to może nazywa Ojciec Św. „szlachetnym stanowiskiem Narodu Rumuńskiego”? Albo czy jego „ofiara złożona na rzecz pokoju” ma według Ojca św. może oznaczać haniebne odstępstwo przez Rumunię Besarabii wrogom Boga i Kościoła? Kto dobrze umie czytać między wierszami — konkludowano po takich rozumowaniach — ten widzi doskonale, że celem tej notatki jest przemycić ukryty zamiar Papieża przyłączenia się do zwycięskiego obozu Hitlera, który przecież także zaczął nagle zmierzać „do pokoju”.

Najgorszą rzeczą w zawiązującym się męcie propagandowym był brak natychmiastowych odtrutek na tego rodzaju wiadomości. Wróg również nie pozwolił oglądać się co czynniejszym jednostkom za takowymi.

¹² NKW 20.XI.1940; cyt. za Warszawa-Rzym 1939-43.

Swoim zaś czytelnikom nie dał nawet czasu na ewentualne opamiętanie się czy domyślanie się odmiennych możliwości komentacyjnych. W niespełna bowiem 5 dni po owym wstępnym zastrzyku propagandowym zamieścił NKW nowy haczyk propagandowy do połknięcia, tym razem w postaci notatki dziennikarskiej z okupowanej Francji:

Kardynał Baudrillart, świadek trzech wojen francusko-niemieckich, za współpracą z Trzecią Rzeszą.

Vichy, 25.11. Oficjalny katolicyzm francuski przez usta kardynała Baudrillart wypowiedział się za polityką współpracy z rządem Adolfa Hitlera. Kardynał podkreślił, że słowo dane przez człowieka honoru nie może zawierać w sobie nic podejrzanego.

Kardynał Baudrillart, który wśród wyższego duchowieństwa zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ przeżył on trzy ostatnie konflikty wojenne pomiędzy Francją a Niemcami, wezwał w swej ostatniej deklaracji wszystkich Francuzów do solidaryzowania się z polityką marszałka Pétaina.

Kardynał wyraził podziw dla polityki francuskiego szefa rządu i Laval'a oraz wezwał Francuzów, by nie dawali posłuchu propagandzie i udzielili pomocy marszałkowi Pétainowi w jego wysiłkach do nawiązania polityki współpracy. Prasa francuska opublikowała oświadczenie kardynała pod wielkimi nagłówkami i częściowo w sensacyjnej formie. Również radio przyniosło to oświadczenie, dodając doń aprobujący komentarz.¹³

Rozumowanie przeciętnego czytelnika polskiego biegło po przeczytaniu tej wiadomości następującymi torami rozumowania: Więc to tak rzeczy się mają. Wpierw Papież rzuca hasło do popierania upragnionego przez Niemców pokoju — („wiadomo że zawsze żywił sympatię dla Niemiec i że nie na darmo przez tyle lat był u nich nuncjuszem”) — a w ślad za Papieżem postępuje kardynał Kościoła katolickiego i już całkiem otwarcie nawołuje do bezceremonialnej współpracy z Niemcami. Opuścili więc nas wszyscy. Zarówno sprzymierzeńcy polityczni, jak i duchowy filar ludzkości — Kościół.

Tego rodzaju refleksje-wnioski polskiego czytelnika mogą się dzisiaj wydawać jako zbyt naiwnie wypowiedziane albo co najmniej jako niedojrzale i przedwcześnie dedukowane. Ale któż mógł w owym czasie i w owych warunkach sprostować tok podobnych rozumowań? Względnie czym miał sprostować ich pozorne prawdopodobieństwo, nawet gdyby chciał. U czytelnika polskiego tymczasem przekształcały się powoli w swego rodzaju niewzruszalne przekonanie. Jakżeż też mógł przestawić się na inne tory rozumowań, kiedy tuż po owych pierwszych, jakby samorzutnie jeszcze snutych refleksjach, zaraz następnego dnia odczytał na łamach warszawskiego dziennika okupacyjnego wiadomość, której sam tytuł mógłby wyprowadzić z równowagi psychicznej czytelnika nastawionego nawet najbardziej sceptycznie do podawanych przez NKW wiadomości. Brzmiał bowiem podany w trzech z dala widocznych rzędach tytułowych:

***Modły na intencję pokoju.
Wezwanie Papieża do katolików całego świata.
Citta del Vaticano 26.11.¹⁴***

¹³ NKW 25.XI.1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 8. — Po katastrofie Francji kard. Baudrillart stanął na stanowisku zaufania marszałkowi Petain. Nie oznaczało to, rzecz oczywista, współpracy z Lavalem, tym mniej „patronowania współpracy z Niemcami”, jak mu to zarzucał Z. Nowakowski. — W związku z atakiem na kard. Baudrillarta warto przypomnieć końcowe słowa broszury pt. „Pourquoi la France aime et aide la Pologne” (Dlaczego Francja kocha i wspomaga Polskę), która ukazała się w grudniu 1939 r. napisana przez tegoż kardynała Baudrillarta. „Polska była i znowu być musi mocniejszą niż kiedykolwiek dawniej cytadelą Europy na wschodzie, tak jak my musimy być na zachodzie. Polska słaba staje się dla Francji niebezpieczeństwem — silna jest dla niej podporą. Oba kraje mogą wspierać się nawzajem bez narażenia na szwank swoich własnych losów. Oby to było zrozumiane w świetle faktów minionych i teraźniejszych. Francja i Polska usiłowały zachować pokój aż do ostatnich granic możliwości porozumienia, lecz odmówiły poświęcenia dla niego honoru i niepodległości, jak niemniej wielkich spraw cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej. Nie wyrzekając się w niczym własnych świętych spraw, mogą one stać ramię przy ramieniu i być w przyszłości, jak były niegdyś i jak są dziś, narodem-misjonarzem i narodem-rycerzem.”

¹⁴ NKW 26.XI. 1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 9.

Tego rodzaju wezwanie do modłów — rozumował czytelnik — nie mogło żadnym sposobem być kłamliwą propagandą. Odczytywali je przecież księża z ambon. Tym zaś sposobem potwierdzona prawdziwość wezwania oznaczała dla psychik spreparowanych odpowiednio przez działającą z dawna propagandę tylko jedno: mianowicie, że Papież idzie ręką w rękę z Hitlerem. Hitler bowiem — tak rozumowano — chce obecnie za wszelką cenę pokoju. Papież znowu posuwa się aż do wezwania do publicznych modlitw o pokój. A więc — tak wnioskowano — zmówili się.

Właściwej treści notatki zapowiedzianej owym potrójnym tytułem nikt już nie czytał. A jeśli czytał, to wyczytywał w niej jedynie potwierdzenie własnego toku rozumowania, nie zaś to, co by należało obiektywnie z tej notatki wyczytać. Donosiła zaś, w słowach raczej spokojnych i wcale zrównoważonych, że:

*W czasie uroczystej Mszy Św., która odbyła się w ubiegłą niedzielę w Bazylice św. Piotra w Rzymie, papież Pius XII wygłosił 20-minutowe przemówienie do wiernych. Ojciec św. powiedział między innymi, że uczynił ze swej strony wszystko, aby zapobiec wybuchowi wojny, która obecnie prowadzona jest z niezwyklej potwornością. Za każdym razem, kiedy Ojciec św. wypowiadał słowo „wojna”, głos jego drżał, a osoby stojące opodal niego mogły być zauważyć, iż oczy Piusa XII były pełne łez. Ojciec św. oświadczył, iż jego życzeniem jest, aby po tej wojnie nastąpił trwały pokój na zasadach sprawiedliwości, która mogłaby zabezpieczyć dobrobyt wszystkim narodom. W swej mowie poświęcił Papież gorące słowa poległym w tej wojnie i zwrócił się do wszystkich katolików w świecie z apelem, by zanosili gorące modły za poległych, oraz na intencję szybkiego pokoju.*¹⁵

Ale tego wszystkiego przeciętny czytelnik NKW już nie pojmował. Był to bowiem okres wielkich mów Hitlera i Mussoliniego, w których, według relacji tegoż NKW, występowali w roli przedstawicieli narodów przymuszonych do wojny przez międzynarodowe potęgi, kiedy sami rzekomo zamierzali stale utrzymywać pokój i stale też dążyli do jak najszybszego zawarcia pokoju. Z całego przeto tekstu, tak bardzo pozytywnej notatki, zapamiętał sobie czytelnik NKW tylko ostatnie dwa słowa, które mu się wbijały w mózg niby śmiercionośny sztylet, tj. „szybki pokój”; czyli, jak sam sobie doczytywał: Dla Hitlera „szybki pokój”. W zamieszczeniu i w tendencyjnym znaczeniu tych dwóch słów dopatrywał się usprawiedliwienia dla całego swego dotychczasowego toku rozumowania. Nie domyślał się, że zostały zgrabnie wplecione w tekst notatki przez propagandę hitlerowską. Nie wiedział, że zamiast nich Papież użył w zakończeniu swego przemówienia zwrotu: Pokój, ale „pod warunkiem naprawienia wszelkiej niesprawiedliwości” i „pod warunkiem odrestaurowania panowania prawa” (riparata ogni ingiustizia, restaurato l'impero del diritto).¹⁶ Kłębiło mu się jedynie w głowie rozumowanie: To dlatego „głos mu zadrżał” i dlatego „oczy miał pełne łez”, bo toczyła się sprawa „szybkiego, hitlerowskiego pokoju”.

Analizując dzisiaj podobny tok rozumowań, nie wiadomo naprawdę, czy potępiać tak rozumujących, czy raczej z nimi współczuć, czy też w ogóle pokryć milczeniem cały ten rozdział naszej historii. W owych jednakże dniach świadoma swych celów okupacyjna „gadzinówka” — tak przezwano stołeczny dziennik okupacyjny — nie dała po prostu spocząć psychice czytelnika, tylko stale go drażniła i popędzała po raz obranych fałszywych torach rozumowania. Umiejętnie dawkowanymi wiadomościami nie dopuszczała po prostu, by w duszy polskiego czytelnika mógł się zrodzić choć cień usprawiedliwionego podejrzenia. Miał tak wyobrażać sobie postać Piusa XII i tak pojmować zamierzony przez niego pokój, jak ona go przedstawiała.

Nie dziwi też dlatego nikogo, że zamieszczona w dwa tygodnie później nowa wiadomość o pokojowej akcji Piusa XII aż paraliżowała wszystkich. Zamieszczona zaraz na pierwszej stronnicy okupacyjnego dziennika głosiła pod olbrzymim nagłówkiem:

24 grudnia dniem modłów o pokój.

¹⁵ ib.

¹⁶ Pio XII, Discorsi e radiomessaggi, vol. II, pg. 327.

Pod tym zaś nagłówkiem zamieściła doskonale zagmatwaną, a przecież w swej tendencyjności wcale wyraźną treść:

(PWP) Mediolan 10.12. W związku z ustanowieniem przez papieża 24 grudnia dniem pokuty i modlitwy o pokój piszą „Relazioni internazionali”, że w kołach zbliżonych do Watykanu wykazują, iż pokój w Wersalu doszedł do skutku wbrew propozycjom papieża Benedykta XV. Rzeczone koła podkreślają, że wprawdzie Stolica Święta nie odstępuje od swego tradycyjnego, bezpartyjnego stanowiska, jednak nie może pozostać neutralna pomiędzy dobrem a złem. Papież Pius XII nie waha się zwrócić uwagi na niesprawiedliwość i nie dającą, się utrzymać niewspółmierność w rozdziale bogactw naturalnych, stanowiącą przyczynę zupełnie zrozumiałej akcji w kierunku wyrównania tej nierówności. Dla osiągnięcia tych celów istnieje, zdaniem tych kół, jedna tylko logiczna droga, a na obraniu tej drogi polega cała wartość polityczna inicjatywy papieża i apelu Ojca św. do modlitwy.¹⁷

Tok podejrzeń polskich czytelników już od dawna biegł po wcale pokrewnych torach, jak wywody zaznaczone w dopiero co przytoczonej notatce. Zrozumiałe jest więc, że po ich przeczytaniu zarówno intencje propagandystów, jak i reakcje uczuciowe czytelników, poczęły, mimo woli tych ostatnich, po raz pierwszy chyba w dziejach toczącej się wojny, łączyć się w niemożliwej poza tym jednomyślności. Ustępy takie jak o „nie dającej się utrzymać niewspółmierności w rozdziale bogactw naturalnych” czy o „zupełnie zrozumiałej akcji w kierunku wyrównania tej nierówności” brzmiały w uszach polskich jak wierne i niewolnicze echa wielkich przemówień „Führera”, gdy w rękę propagandy, mimo zawartego w nich hitlerowskiego cienia, były zaprawionymi trucizną przynętami.

* * *

Propaganda hitlerowska liczyła się oczywiście z możliwością, że gdzieś, w ostatnich przynajmniej głębinach refleksyjnych polskiego czytelnika muszą kiedyś zakłębić się pytania w rodzaju: Czyż możliwe, żeby Ojciec św. tak bez wszystkiego mógł stanąć po stronie zwycięzców? Przecież nawet w narzuconym przez nich pokoju winien być rzecznikiem raczej pokrzywdzonych, a dla krzywdziciela co najmniej upomnieniem. Uprzedzała dlatego propaganda te i tym podobne pytania umiejętnie, paraliżując zawczasu ich zdrowy instynkt i spychając ich kłębiące się treści z powrotem na dno budzącej się rozpacz. Nawiązując do dopiero co wyłuszczonej pseudozasady pokojowych Watykanu rozwinęła w cztery dni później przed oczyma zbałamuconego już doszczętnie czytelnika następujący, niemożliwy do przyjęcia przez niego, według NKW zaś wspaniały obraz realizowanej przez Watykan filo-osiowej polityki pokojowej:

Ojciec św. o pojednaniu narodów i przyszłym prawdziwym pokoju.

Watykan 14.12. Nowomianowany ambasador francuski przy Stolicy Apostolskiej Leon Berard został przyjęty przez papieża ze zwykłym ceremoniałem celem wręczenia listów uwierzytelniających. Na przemówieniu powitalnym ambasadora powiedział m.in.: „Francja nie ma powodów do rozpacz pomimo swej klęski. Stara historia francuska, tradycja i kultura narodu francuskiego są dostatecznie silne, aby ostać się również w przyszłości. Przyszłość przyniesie z sobą wzajemne pojednanie narodów, a pokój będzie pokojem prawdziwym, który sprawi, że nastąpi prawdziwa współpraca odnowicielska.”

Po oficjalnym przyjęciu papież rozmawiał przez pewien czas w charakterze prywatnym z ambasadorem. Następnie ambasador Berard udał się do bazyliki św. Piotra.

Wizyta u sekretarza stanu nie odbyła się, ponieważ Msgr. Maglione był zajęty pracami na innym terenie.¹⁸

Nie było w grudniu 1940 roku czytelnika NKW — a wszyscy go czytali, bo nie było innego dziennika w Stolicy — w którym by na wspomnienie powyższej notatki nie wzbierała fala prawie że buntu.

¹⁷ NKW 10X11.1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 9.

¹⁸ NKW 14.XII.1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 10.

Wiadomość bowiem w niej zawarta zdawała się w całej oczywistości ukazywać Piusa XII jako definitywnego rzecznika i propagatora pokojowej polityki „osi” — i wyłącznie „osi”.

By zaś do reszty zbalamucić karmiących się wiadomościami NKW czytelników, względnie by bardziej jeszcze pozorować obiektywność podawanych przez siebie notatek i otoczyć je niejako nimbem czysto informacyjnych sprawozdań, albo pozbawionych wszelkiej tendencji politycznej opisów, zamieszcza NKW w trzy dni później taką oto relację dziennikarską z Wiecznego Miasta:

Sarkofag Piusa XI stanie obok grobowca Piusa X.

Citta del Vaticano 17.12. — Kardynał Cavalli wraz z kardynałem Tedeschini, wikariuszem katedry św. Piotra, oraz kardynałem Caccia Dominionim, w towarzystwie budowniczych Watykanu, udał się we czwartek do podziemi watykańskich celem wydania ostatecznych zarządzeń w sprawie pomieszczenia zwłok Piusa XI.

*Zwłoki te zostały obecnie złożone w sarkofagu marmurowym przez rzeźbiarza Castiglione. Dla umieszczenia sarkofagu musi jednak nastąpić przeniesienie grobowca Piusa X. Odnośne prace rozpoczęły się już obecnie.*¹⁹

Tego rodzaju notatka — sama w sobie jak najbardziej niewinna i na terenie Rzymu sama przez się zrozumiała — doprowadzała jednak w owych dniach prześladowania i udręki psychicznej czytelników NKW do niemalże szału. Wymawiali sobie wzajemnie swoje żale i pytali: Czyż naprawdę w tym Rzymie nie mają nic pilniejszego do roboty, jak bawić się w sarkofagi? My tu konamy prześladowani i torturowani, a im się marmurów zachciewa. Nieprawdopodobieństwem zaś było dla poszczególnego czytelnika podejrzewać jakkolwiek polityczną tendencyjność tak spreparowanej przez NKW notatki. Nie zawierała przecież ani śladu łatwo dostrzegalnych elementów demagogicznych.

* * *

Przysłowiową wreszcie kropkę nad „i” postawił stołeczny dziennik, tj. NKW, wiadomością zamieszczoną na swoich szpaltach w sam niemalże dzień Bożego Narodzenia, czyli w okresie, w którym dusza każdego, a zwłaszcza cierpiącego, jest jak najbardziej spragniona ciepłego słowa i życzliwego ustosunkowania się. Jeśli zaś od kogoś miała się w owych dniach kompletnego opuszczenia spodziewać takiego słowa, czy choćby tylko gestu, to przede wszystkim ze strony Ojca Św., tj. przedstawiciela Tego, który powiedział: *Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym.*²⁰ *Pójdźcie do Mnie wszyscy, a Ja was ochłodzę.*²¹ Można sobie przeto wcale łatwo wyobrazić reakcję czytelników NKW, gdy zamiast spodziewanych słów czy gestów ojcowskich wyczytali na jego łamach następującą papieską ekskuzę:

Gwiazdka od Ojca św. dla jeńców włoskich.

*Rzym 21.12. Z miasta watykańskiego donoszą, iż papież nie był w stanie udzielić podarunków świątecznych wszystkim, jeńcom wojennym, ponieważ liczba jeńców wojennych w państwach prowadzących wojnę wynosi ponad 2 miliony osób. Z tego też względu papież postanowił ograniczyć rozdawnictwo podarków jedynie dla jeńców włoskich.*²²

Dla obeznanych z faktycznym stanem rzeczy przedstawia powyższa notatka istic szatańską koncepcję. Propaganda bowiem hitlerowska przedstawiała w niej faktyczny stan rzeczy w proporcji niemal wręcz odwrotnej. Sprawozdania z działalności Stolicy Apostolskiej w czasie wojny wykazują ponad wszelką rzeczywistość, ile i jak wiele Ojciec Św. uczynił dla wszystkich ofiar drugiej wojny światowej, a w szczególności i przede wszystkim dla Polaków, nie wyłączając polskich jeńców wojennych. Odnośnie

¹⁹ NKW 17.XII.1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 10.

²⁰ Mat. IX,12.

²¹ Mat. XI,28.

²² NKW 22.XII.1940; cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 10.

zaś do podanego wyżej przez NKW faktu wykazały, że to nie Ojciec św. nie chciał obdarować polskich jeńców wojennych podarunkami gwiazdkowymi, ale właśnie funkcjonariusze hitlerowscy odmówili mu owego obdarowania polskich jeńców, nie licząc się nawet ze szczególnym wszechludzkim nastrojem, jaki z okazji świąt panuje po całym świecie i wszystkim bez wyjątku sercom drzwi otwiera. Wiedząca zaś wszystko fama twierdziła, iż się nawet do tego posuwali, że tego rodzaju podarunki sami sobie przywłaszczali.

„Zawrzało tym razem bardzo w umysłach” — czytamy m.in. w sumarycznym sprawozdaniu przesłanym we wrześniu 1941 roku do Generała Jezuitów w Rzymie, o. Włodzimierza Ledóchowskiego:

Byli nawet tacy, co demonstracyjnie opuszczali kościół, gdy z ambon czytano zarządzenia orędzia papieskiego. Na ulicach, w sklepach, w tramwajach, wszędzie słyszano ludzi głośno narzekających i wprost pięściami wygrażających „na tego Włocha”.

To nastawienie antypapieskie ogarnęło całą stolicę i całą Gubernię. Nie wyłączywszy nawet wsi. Wieś bałamucili Niemcy w ten sposób, iż poczęli wydawać osobne pismo dla niej Siewca. Na jego winietce umieszczono obraz M. Boskiej Częstochowskiej, a pod nią i na drugiej stronie słowa papieskie przychylnie Niemcom.

Ludzi wtedy ogarnął po prostu jakiś szal, jakiś obłęd na temat Ojca św. Przecież notowano takie wypadki, jak w Radomskim, że prosta babulka wycinała z książki do nabożeństwa modlitwę za Papieża ze słowami: „Trzeba raz skończyć z tą włoską wiarą” — i tak poszła na nabożeństwo do kościoła. Ludzie na ulicach sobie powtarzali, że kardynał Hlond zaprotestował u Papieża za jego stanowisko względem Polski, że za to został wygnany do Lourdes, że teraz wreszcie mieć będziemy polskiego papieża. I tak mówili nie bezbożnicy jacyś, ale ludzie skądinąd nawet religijni i pobożni. Można bez przesady powiedzieć, że stan umysłów polskiego społeczeństwa doszedł do takiego otumanienia, iż gdyby się w początkach bieżącego roku był znalazł Luter polski, czy inny zgrabny agitator, to byłby porwał za sobą co najmniej pół Gubernii, a zwłaszcza inteligencję stołeczną.

Sprawozdanie powyższe, jak widać z jego formy, nosi na sobie wszelkie ślady raportu pisanego w „trakcie rozgorzałej walki”, tzn. przynosi obok kilku wcale wiernie zreferowanych, a bardzo typowych dla zorientowania się w ówczesnym stanie umysłowym faktów szereg natychmiastowych uogólnień i wniosków, rzekomo z nich koniecznie wynikających, i rozciąganych w następstwie na całość zjawiska oraz ogarniętego nimi terytorium. Należy sobie tę jego cechę uświadomić w czasie jego odczytywania. Niemniej przeto fragment ów jest ostatnim wyrazem oceny sytuacyjnej z omawianego obecnie odcinka, jaki nas doszedł z tamtych czasów. Nim też dlatego zamykamy nasze wywody na temat pierwszego etapu akcji antypapieskiej w Polsce z czasów II wojny światowej.

Reasumując ich wyniki, należałoby powiedzieć, iż główny wniosek, jaki się z analizy przytoczonych dokumentów i z reakcji na niepolskich czytelników nasuwa, to fakt, że wojna psychologiczna, jaką przemoc hitlerowska prowadziła na terenach okupowanej Polski, została w pierwszym etapie rozpoczętej akcji antypapieskiej w wcale znacznym stopniu zwycięsko przeprowadzona, acz nie dopięła zamierzonego przez nią istotnego celu, tj. nie zdołała oderwać ogółu polskiego społeczeństwa od wierności do tejże Stolicy Apostolskiej, mimo iż pozostawiła w jego przekonaniach osad negatywnego w pełni odnoszenia się do postaci Piusa XII.²³

²³ *Sprawozdanie sytuacyjne z dnia 23.XII.1942*, przesłane z kraju do Rządu polskiego w Londynie, reasumuje położenie z tego odcinka w następujących słowach: Okupant w walce swojej ze społeczeństwem polskim nie cofa się przed wrogą propagandą przeciwko Papieżowi. Sądzi, że łatwiej złamie ducha narodu, jeśli mu wydrze ostatnią ostoję: wiarę. Propaganda ta, zanim społeczeństwo się spostrzegło, zdążyła wywołać gorycz, niezadowolenie i żal do Ojca Św., wróg podsuwał nawet myśl utworzenia kościoła narodowego. Akcja ta na to szczęście nie przynosi skutków... (ib.str.40). W intrydze tej, obok Niemców i komunistów, nie trudno dopatrzeć się także roboty mniejszości narodowych... (ib. I 8).

II. NAJBARDZIEJ NIEPRZEWIDZIANY ETAP AKCJI ANTYPAPIESKIEJ W POLSCE

Nakreślony co dopiero I. etap akcji antypapieskiej²⁴ prowadziły ośrodki hitlerowskie w Polsce ze zmiennym natężeniem mniej więcej do wiosny 1941 r. Nawiasem wspomnijmy, iż nie stanowiła ona jedynej prasowej akcji antykatolickiej czy w ogóle antyreligijnej prowadzonej przez okupacyjną prasę. Czytelnicy *NKW* pamiętają dobrze antykatolicką powieść, jaka pod frapującym tytułem *Tajemnica spowiedzi* ukazywała się odcinkami wiosną 1940 roku na łamach tegoż *NKW*. Autorowi niniejszego utkwiał w pamięci szczególnie artykuł — pisany chyba jesienią 1940 roku — w którym *NKW* „wyjaśniał” swoim czytelnikom, że gdyby nie Jezuiti z XVI i XVII wieku i ich ciemnogrodzka akcja kontrreformacyjna, nie byłoby dzisiaj w Polsce ani zagadnień klerykalizmu, ani oplakanych skutków nietolerancji, ani zawsze potępienia godnych walk religijnych.²⁵ Polska bowiem z drugiej połowy XVI wieku znajdowała się przed przybyciem Jezuitów do Polski niemal że całkowicie po stronie zwyciężającego w reszcie Europy protestantyzmu.

Mimo jednak podobnych antykatolickich wystąpień wysunęła się prowadzona przez *NKW* akcja antypapieska na czoło wszystkich religijnych zagadnień owego okresu. *Uderz w pasterza* — przypominał już Chrystus — *a owce rozproszą się*.²⁶ Ataki antyreligijne typu ogólnego jakoś nie chwytaly publiczności. Może była już do nich przyzwyczajona przez przedwojenną propagandę antyreligijną, prowadzoną przez polskie ośrodki lewicowe.²⁷ Ataki jednak antypapieskie trafiały w najczulszy punkt polskiej duszy religijnej.

Wydawać by się winno wobec tego, że hitlerowska akcja antypapieska — po takich bądź co bądź sukcesach, jakie osiągnęła w pierwszym etapie swej działalności — nie ustanie w preparowaniu dalszych pseudoautentycznych wiadomości o Piusie XII, tylko co najwyżej wzmocni ich zakres i siłę ich psychologicznego oddziaływania w drugim etapie swej działalności. Tym bardziej zadziwia nagłe jej jakby zaprzestanie w zaznaczonym mniej więcej okresie kwiecień-maj 1941 r. Można sobie wyobrazić, jak ów fakt musiał zadziałać u bardziej myślących czytelników *NKW*. Byli tacy co notowali jakieś istotne zmiany w artykułach i wiadomościach podawanych przez dziennik warszawski. Podkreślali z emfazą zamieszczanie artykułów, które w pewnym znaczeniu należałoby nazwać aż pobożnymi, jak np. artykuł o błogosławionym Ładysławie z Gielniowa, Patronie Warszawy, i o jego relikwiach znajdujących się w akademickim kościele św. Anny; względnie artykuł o Św. Andrzeju Boboli, wielkim męczenniku na zagarniętych przez komunistów ziemiach wschodnich Polski, kanonizowanym tuż przed drugą wojną światową przez Piusa XI; albo choćby godną w innych warunkach propagandę na rzecz odbudowy zniszczonego przez wojnę tumu łączyckiego z XII w.

Zagadka tego zjawiska wyjaśniła się prędzej niż się spodziewano. Przyniosły ją wypadki z czerwca tegoż 1941 r. W dniu 22 tegoż miesiąca Hitler dokonał znanego ataku przeciwko Rosji Sowieckiej. Równocześnie ogłaszał swój nowy wyczyn wojenny jako „krucjatę przeciwko bolszewizmowi”. „Krucjata” zaś każda — nawet Hitler o tym nie zapomniał — wymagała błogosławieństwa papieskiego. Propaganda tedy niemiecka

²⁴ I część niniejszej pracy, zaraz po ukazaniu się jej w języku włoskim (*La Civiltà Cattolica*, 1965, II, 435-446), zaatakował w „Il Mondo” pseudonim „Celso” określając przytoczone wyżej wycinki *NKW* jako „nieprzekonywujące” (*tutt' altro che convincenti*). W odpowiedzi otrzymał wyjaśnienie: ponieważ przewertowałem mniej więcej wszystkie numery *NKW* z lat 1939-40, i ponieważ wystawione przeze mnie wycinki zawierały co głównejsze momenty hitlerowskiej propagandy antypapieskiej, wynikałoby z tego, że okupanci jednak dzięki tym głównie wycinkom zmontowali swą akcję antypapieską i że konsekwentnie te właśnie wycinki były „przekonywujące”, przynajmniej dla ogółu czytelników *NKW* z lat 1939-40. Rozumie się samo przez się, że w Roku Pańskim 1965 te same wycinki, dla pewnych przynajmniej kół, mogą przedstawiać wartość całkowicie „nieprzekonywującą” (*tutt' altro che convincenti*).

²⁵ Zwrócił mi uwagę na ów artykuł archiwista biblioteki Tarnowskich w Dzikowie, p. Marczak-Oborski. Jego zbiorom też zawdzięczam możliwość zebrania tak obfitego materiału dowodowego, którym rozporządzałem w dniach konspiracji i z którego pozostałości korzystam w obecnym opracowaniu. Składam mu niniejszym, acz pośmiertnie, wyrazy gorącego podziękowania.

²⁶ *Mat.* XXVI, 31; *Zach.* XIII, 7.

²⁷ Autor niniejszego artykułu przypomina sobie swoją pierwszą (i jedyną) wizytę w redakcji czasopisma *Robotnik*, znajdującej się przy ulicy Wareckiej (chyba tak) w Warszawie. Zastanawiał go nie tyle fakt, iż wszystkie ściany biur redakcyjnych były oblepione karykaturami antyklerykalnymi — znane były wszystkim z ich publikacji na łamach *Robotnika* — ile dziwne podobieństwo tychże karykatur do analogicznych rysunków publikowanych w Niemczech przez czołowe organa wojującego hitleryzmu, jak np. *Das Schwarze Korps* i in.

— a z nią NKW — zmieniły ton. I oto się zaczyna drugi — najbardziej niespodziany i najbardziej nieprawdopodobny — etap akcji antypapieskiej w Polsce z czasów ostatniej wojny.

* * *

Drugi etap akcji antypapieskiej w Polsce rysuje się o wiele groźniej, zarówno w swej formie zewnętrznej, jak i w swych skutkach, aniżeli pierwszy. Mimo że historia pierwszego etapu wcale się nie przedstawia jako banalna. Złożyły się na to zjawisko, głównie dwie przyczyny. Pierwsza, bardziej zewnętrzna, to pogarszające się, niekiedy z dnia na dzień, położenie Kościoła i wiernych na terenach ziem polskich; druga, którą by można nazwać istotną i wewnętrzną, to odmienny zespół ludzi, który się w drugim etapie podjął systematycznej akcji antypapieskiej.

Położenie Kościoła i wiernych, mimo iż w pierwszym etapie akcji antykatolickiej dochodziło do form skrajnego prześladowania, w drugim przecież etapie otworzyło oczy wszystkim, nawet najbardziej niedowierzającym na fakt, iż okupant przeprowadza systematyczną akcję niszczycielską nie tylko elementu polskiego, ale w równej co najmniej mierze wszystkiego, co katolickie.

Polacy — tak słyszano przemawiającego do polskich urzędników w początkach 1942 r. niemieckiego komisarza Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie Kurtha — mogli byli żywić pewne nadzieje na odzyskanie bytu suwerennego przed dwoma laty, póki istniał front zachodni. Obecnie, po zlikwidowaniu go i po miażdżących zwycięstwach niemieckich na wschodzie jest jasne dla każdego, że z takimi mrzonkami trzeba się definitywnie pożegnać. Żadne nowe niezawisłe twory państwowe na wschodzie Europy, stanowiącym przestrzeń życiową narodu niemieckiego, nie są przewidywane.²⁸

Terytorium Wisły — przyniosła *Warschauer Zeitung* z dnia 20.XI.1941 oficjalne poświadczenie generalnego gubernatora Franka, wypowiedziane w połowie listopada w gmachu Uniwersytetu berlińskiego — należy do Niemiec i przy nich zostanie. Wojna polska 1939 r. zniweczyła na zawsze niebezpieczeństwo polskie, dzięki temu stworzyła definitywne zabezpieczenie życia niemieckiego. Niemieckie kierownictwo na obszarze wschodnim jest ustalone. Problem Polski już nie istnieje. „W Rzeszy”, „dla Rzeszy” aż do końca wszystkich czasów.²⁹

W przeniesieniu na odcinek katolicki — bo ogół Polaków myślał w owych dniach nie tylko pojęciami abstrakcyjno-polskimi, ale i konkretnie wyznaniowymi, tj. katolickimi — widziano w powyższych wypowiedziach realizację bezwzględnej walki światopoglądowej zapowiedzianej przez Hitlera w głośnym *Mein Kampf*:

Przemoc sama — czytamy na stronicach tego katechizmu hitleryzmu — nie poparta nowym, zdobywczym światopoglądem nie może doprowadzić do zniszczenia idei i przeszkodzić jej rozpowszechnianiu się. Chyba, że wytepi się bez reszty wszystkich jej przedstawicieli i zniszczy wszelką tradycję.³⁰ Tylko ziemia — tzn. wytrzebiona z byłych mieszkańców ziemia — da się zgermanizować.³¹

Z tej brutalnej prawdy — czytamy w jednej z ówczesnych relacji — nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy. Jest bowiem rzeczą bezsporną, że większość Polaków z Ziemi Zachodniej po kampanii wrześniowej spodziewała się łagodnej okupacji niemieckiej, podobnej w najgorszym wypadku do twardych rządów Bismarckowskich, a raczej zbliżonej do lat sprzed 1918 r. Uprawniało do tego i moralne przeświadczenie, że mniejszość niemiecka w Polsce traktowana była o wiele lepiej, niż Polacy pod zaborem pruskim. ...Jednak stało się inaczej. Cios za ciosem, jeden bardziej brutalny od drugiego. Wysiedlania, aresztowania, obozy, rozstrzeliwania, eksterminacje — wywołały powszechne osłupienie.³²

²⁸ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 1.

²⁹ cyt. za *Sprawozdaniem Sytuacyjnym* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 2.

³⁰ *Mein Kampf*, 187-188

³¹ ib. 430.

³² *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 24.

Niezlą ilustrację tego stanu przynoszą niezastąpione jako źródło historyczne *Sprawozdania Sytuacyjne*. Wśród konkretnych danych budzących „powszechne osłupienie” i powodujących definitywne przebudzenie się z naiwności światopoglądowej przytaczają m.in. oświadczenie:

Dwa i pół roku prawie ciężkich prześladowań niemieckich zmieniło polskie życie kościelne i religijne naszych ziem zachodnich w cmentarzysko, z którego coraz mniej dochodzi odgłosów, ale te, które dochodzą, są dowodami niemieckiej chęci niszczenia i zakłócenia resztek tego życia.³³

Te same *Raporty Sytuacyjne* przytaczają *Dziennik Ustaw Rzeszy* i jego rozporządzenie z dnia 16.XII.1941 o karnym wymiarze sprawiedliwości wobec Polaków i Żydów. Curiosum prawnicze w tym „nowym prawie” było, iż działało ono wstecz. Zawierało zaś nie do uwierzenia dziś jeszcze zakazy w rodzaju:

Polakom na ziemiach włączonych do Rzeszy nie wolno pod groźbą doraźnego pobicia i surowych kar:

- uczęszczać do kościołów i odbywać praktyk religijnych;
- brać udziału w jakimkolwiek życiu zbiorowym, społecznym i zawodowym;
- używać publicznie języka polskiego;
- używać polskich nazw miejscowości i ulic;
- uczyć się zarówno w szkołach publicznych jak i prywatnie;
- uczęszczać do opery, teatru, na widowiska, rewie, do muzeów, bibliotek, instytucji naukowych, na koncerty, wystawy i do większości kin, w których zresztą dla Polaków wyznaczone są gorsze miejsca;
- wykonywać praktyki w wolnych zawodach, za wyjątkiem nielicznych lekarzy;
- uczęszczać do większych parków i zieleńców;
- siadać na ławkach;
- odwiedzać lokali publicznych, restauracji, kawiarni, barów;
- etc. etc.³⁴

Praktyka okupacyjna, będąca podstawą i wyrazem tego prawa, wyglądała następująco:

W dniu 6.X.1941 zamknięto wszystkie kościoły i wyaresztowano wszystkich księży w całym Warthelandzie. Ocalały tylko jednostki przypadkiem nieobecne w domu. Po kilku dniach zwolniono księży Niemców, nakazując im ubrać się po cywilnemu, oraz najstarszych księży Polaków, razem 30-40 na całą prowincję. W Poznaniu zostawiono otwarte dwa kościoły (św. Łazarz i św. Wojciech), mieszczące 4-5 tysięcy ludzi na 180 tysięcy katolików polskich w mieście.³⁵ W dwu tych świątyniach, podczas nabożeństw, panuje nieopisany tłok. Gdy zaś ludność próbowała, mimo mrozów, zgromadzić się podczas nabożeństw na cmentarzach otaczających kościoły, wywołało to brutalne napaści bojówek niemieckich na zgromadzone przed kościołami tłumy wiernych. Następnie władze niemieckie wydały bezwzględny zakaz gromadzenia się wiernych poza wnętrzem świątyni.³⁶

Z VII fortu w Poznaniu, gdzie od dawna gromadzono księży aresztowanych w Poznaniu i w Poznańskim, wywieziono ostatnio 144 kapłanów do Dachau. W specjalnym obozie koncentracyjnym w Konstancynie pod Łodzią, w okropnych warunkach przebywa 800 księży polskich z Łódzkiego i z południowych i wschodnich powiatów Wielkopolski.³⁷

W Łodzi otwarte są tylko 4 kościoły. W czasie odprawiania nabożeństw dla Niemców Polacy są usuwani. Księża w mieście jest 12, w tym kilku Niemców i jeden Białorusin. Na prowincji w Łódzkim 1 czynny kościół przypada na 30-40 wsi. Przeważna część księży wywiezionych z Łódzkiego znajduje się w Dachau...³⁸

³³ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 6.

³⁴ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 27.

³⁵ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 3/42 — z kwietnia 1942 r., str. 56.

³⁶ *Materiał o sytuacji Kraju* w okresie od 1 listopada 1941 r., str. 44.

³⁷ *ib.* 3.

³⁸ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 6.

W Gostyninie, gdzie w kościele miejscowym urządzono skład mebli, przed jego zajęciem porąbano całe urządzenie kościelne; sprzęt liturgiczny przeniesiono do starostwa... W całym powiecie gostynińskim czynny jest tylko jeden kościół we wsi Czernino. W Gębini i Miłowicach (pow. kutnowski) Niemcy kazali miejscowe kościoły rozebrać. W Sokołowie (pow. gostyniński) kościół zamieniono na spichrz; takiż los spotkał kościół w Sieradzu. W Zgierzu Niemcy zburzyli przeszło 100-letnią kaplicę Matki Boskiej przy ul. Łęczyckiej oraz ścięli kilka krzyżów przy szosie warszawskiej; w Pabianicach zaś zniszczyli 2 figury Matki Boskiej.³⁹

Kościół w Kruszynie (pow. Włocławek) rozebrano, a na jego miejscu ułożono z mozaiki swastykę.⁴⁰ W Lubomiu podczas ograbiania przez bojówkę niemiecką tamtejszego kościoła miał miejsce fakt otwarcia tabernaculum, wysypania Hostii i zabrania kielicha.⁴¹ Przy usuwaniu krzyżów i figur przydrożnych trafiały się wypadki strzelania do wizerunków Chrystusa (Kadzewo, pow. Śrem).⁴²

W Ciechocinku brutalnie wyrzucono ostatnio wszystkich księży emerytów z tamtejszego schroniska dla sędziwych kapłanów. Po krótkim pobycie tych kapłanów w klasztorze w Łądzie, wywieziono ich dalej w nieznanym kierunku. Długo nie było od nich żadnych wieści. Obecnie zaczynają od niektórych z nich napływać listy z obozu w Dachau.⁴³

Dalszym prześladowaniom ulegają zakony. Ostatnio rozwiązano grupę sióstr Elżbietanek w Poznaniu oraz wypędzono do Generalnego Gubernatorstwa siostry Szarytki ze Szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. . .⁴⁴ Klasztor O.O. Bernardynów w Kole w listopadzie zdewastowano i obrócono na magazyn mebli...⁴⁵ Z Gdyni wywieźli Niemcy ostatnio 12, a z Grudziądza 3 Ojców Jezuitów.⁴⁶

Ostry kurs skierowany przeciw katolikom polskim trwa też w dalszym ciągu na Pomorzu. Większość kościołów jest tam od dłuższego czasu zamknięta już to na skutek specjalnych zarządzeń władz niemieckich, bądź też po prostu wskutek braku księży, których aresztowano i wywieziono. To samo jest tam z klasztorami. Specjalne zarządzenie biskupa gdańskiego Spletta zakazuje używania języka polskiego w kościołach pomorskich przy jakiegokolwiek okazji. Spowiedź św. Odbywa się wobec tego na terenie całego Pomorza wyłącznie w języku niemieckim. Wiele osób przestało uczęszczać do Sakramentów św. na skutek zupełnej nieznamomości języka niemieckiego, albo też bierze udział jedynie w spowiedzi publicznej, jaką powszechnie tam zaprowadzono... Ksiądz z ambony robi w języku niemieckim rachunek sumienia i następnie udziela generalnego rozgrzeszenia. Do chorego z ostatnią posługą religijną i Olejami św. kapłan udać się może tylko za specjalnym pozwoleniem władz.⁴⁷

Zakazano niesienia krzyża w kondukcje pogrzebowym i udziału w pogrzebie osób spoza najbliższej rodziny. Legitymuje się w tym celu wchodzących na cmentarz. Urządza się złośliwie przymusowe roboty publiczne na czas niedzielnych nabożeństw... W połowie września kazano ludności odnieść na policję książki do nabożeństwa, zawierające hymn „Boże coś Polskę”, innymi słowy wszystkie książki polskie.⁴⁸

Władze administracyjne kontynuowały w listopadzie rabunek dzwonów; z rejonu Warszawy i Siedlec zabrano ich około 500.⁴⁹

³⁹ ib.

⁴⁰ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 3/42 — z kwietnia 1942 r., str. 55.

⁴¹ *Materiał o sytuacji Kraju* w okresie od 1 listopada, 1941 r., str. 44.

⁴² *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 3/42 — z kwietnia 1942 r., str. 56.

⁴³ *Materiał o sytuacji Kraju* w okresie od 1 listopada 1941 r., str. 44.

⁴⁴ ib. 3.

⁴⁵ ib.

⁴⁶ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 4/42 — z maja 1942 r., str. 6; z dwóch tych domów zakonnych ocalało jedynie dwóch braci, których skierowano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie koło Gdańska; wszystkich innych rozstrzelano.

⁴⁷ *Materiał o sytuacji w Kraju* w okresie od 1 listopada 1941 r., str. 3; zarządzenie biskupa gdańskiego Spletta zostało wydane na rozkaz Gestapo pod groźbą zamknięcia wszystkich kościołów na Pomorzu.

⁴⁸ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 3/42 — z kwietnia 1942 r., str. 56.

⁴⁹ *Materiał o sytuacji w Kraju* w okresie od 1 listopada 1941 r., str. 4.

Szef dystryktu warszawskiego przesłał ostatnio do konsystorza warszawskiego zakaz bezpośredniego komunikowania się tego konsystorza z sądem papieskim w Rzymie.⁵⁰

Ostatnio szereg sekt protestanckich rozpoczęło wśród ludności polskiej naszych ziem zachodnich ożywioną akcją odszczepieńczą, z wyraźnym celem rozluźnienia serdecznej więzi łączącej tę ludność z Kościołem katolickim.⁵¹

Dane z *Raportów Sytuacyjnych*, jak powyższe, obejmują ilościowo dziesiątki stron. Niepodobnieństwem przeto przytaczać zestawiony w nich materiał w całości. Na tle wszelako przytoczonych faktów widać wyraźnie, że okupant hitlerowski dążył nie tylko do fizycznego podboju narodu polskiego, ale w niemniejszym stopniu do wyniszczenia w nim wszystkiego co jakkolwiek wiązało się z kościołem katolickim.⁵²

* * *

Wobec tak skrajnie srożącej się akcji antykatolickiej ze strony okupanta, wydawać się winno — logicznie rozumując — iż ze strony polskiej nastąpi akcja, względnie reakcja, tej akcji antykatolickiej wręcz przeciwna. Co najmniej spodziewać się należało, że nie nastąpi ze strony polskiej akcja zamilczania najistotniejszego odcinka tego zagadnienia, tj. toczącej się w zakresie ogólnej akcji antykatolickiej szczegółowo obmyślanej i realizowanej akcji antypapieskiej. Z góry zaś chyba należałoby wyłączać wszelki nawet pomysł ze strony polskiej o ewentualnej współpracy z wrogiem polskiego katolicyzmu na tym odcinku.

Tymczasem już *Raporty Sytuacyjne* przesyłane do Londynu przebąkiwały raz po raz, jak to, bliżej przez nie nieokreślona, „Polityka Watykanu” i „postawa niektórych księży zwiększyły krytycyzm wobec duchowieństwa”.⁵³ Względnie, omawiając postawę duchowieństwa polskiego z tego okresu, uważały za słuszne podkreślić, że „stanowisko wobec Watykanu jest niejednolite. Kler wyższy i zakonny broni Papieża, księża młodszy krytykują”.⁵⁴ Historia tymczasem rzeczywistości tego odcinka, mianowanego przez *Raporty Sytuacyjne* „stosunkiem do Watykanu”, wygląda w świetle dostępnych dokumentów nie tylko że nie różowo, ale wprost tragicznie.

* * *

Pierwszy objaw nowej fali akcji antypapieskiej notujemy stosunkowo późno, bo dopiero w marcu 1941 r. Fakt takiego jakby „opóźnienia” należy najprawdopodobniej tłumaczyć toczącymi się wypadkami wojennymi. Początkowe stadia ataków Hitlera na Rosję pochłaniały obserwatorów polskich — a byli nimi wszyscy w owym okresie — niemal bez reszty. Nie zostawiały miejsca na jakiś luz psychiczny, w który by można było wstrzykiwać nową dawkę propagandowych haseł antypapieskich. Otworzył się dopiero po zatrzymaniu się pierwszych błyskawicznych zwycięstw Hitlera nad Rosją Sowiecką, po nieudanym marszu na Moskwę. Wtedy to ogół zaczął dostrzegać, iż rozmach najeźdźcy jakoś się załamał. Zaczęło się rodzić przekonanie: daleko już nie zajdzie. Początek to końca.

W tym właśnie poczynającym się okresie wielkiego odprężenia psychicznego okazał się najniespodziewaniej, bo żadnym okolicznościowym faktem nie powodowany, artykuł atakujący wprost postawę Piusa XII do Polski. Zamieściło go polskie czasopismo podziemne noszące tytuł *Miecz i Pług*.⁵⁵ Edytorsko przedstawiało

⁵⁰ ib.

⁵¹ ib. 44.

⁵² *Ulotka filopapieska* z marca-maja 1941 r. podaje „zwierzenie się jednego z Gestapowców w prywatnej rozmowie z Polakami: W Generalnej Gubernii — oto jego słowa — nie możemy na razie tak postępować z duchowieństwem jak w Poznańskim, musimy się jeszcze liczyć z Włochami i dla nich z Watykanem. Jedno wszelako jest pewne, powaga i autorytet Kościoła katolickiego na terenie Gubernii muszą być podkopane. Organizacja kościelna jest ostatnią i jedyłą organizacją polską, która nam się jeszcze oficjalnie i publicznie opiera. Tego tolerować nie możemy za żadną cenę. Środek na nią się znajdzie.”

⁵³ *Sprawozdanie Sytuacyjne* nr 3/42 — z kwietnia 1942 r., str. 36.

⁵⁴ ib.

⁵⁵ *Centralny Katalog polskiej prasy konspiracyjnej*, wydany w Warszawie w 1962 r., cytuje to pismo pod pozycją nr 415.

się owo pismo jako tygodnik, i to tygodnik drukowany, przy równoczesnym nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy. Edytorskie te cechy wskazywały, iż za tym pismem stoi środowisko wcale nie małe i wcale nie ubogie w środki finansowe. Małe bowiem i ubogie środowiska polityczne nie mogły sobie pozwolić na wydawnictwa tygodnikowe, tylko publikowały swe organa z reguły w postaci miesięczników i to w założeniu niejako ukazujących się nieregularnie. Nie mogły sobie również pozwolić na kosztowny dostęp do nielicznych drukarek podziemnych, tylko kopiowały albo powielaly z trudem zdobywane maszynopisy. Nie występowały wreszcie nigdy z nakładami tysiącnymi, tylko publikowały swe pisma w ilościach kilkuset egzemplarzy maksimum.

Z tego artykułu posiadamy pod ręką jedynie streszczenie, którego dokładności nie jesteśmy w stanie w szczegółach sprawdzić.⁵⁶ Datę ukazywania się miał nosić: 3.III.1941 r.⁵⁷ W treści swojej powołuje się jako na źródło na bratnie radio londyńskie, tj. na przestrogi i rady udzielane przez jego speakerów i przez stojące za nimi ośrodki polityczne krajowi czyli obywatelom okupowanej Polski. Jako rodzaj motta przytacza rzekome słowa Churchilla, które w owym czasie krążyły pomiędzy Polakami jako najbardziej autentyczna wypowiedź premiera Anglii, mianowicie: *Panie Pacelli, gdzieś Pan był, kiedy Polska krwawiła? Kiedy Niemcy ją mordowali? Dzisiaj Pan bronisz Niemców. A z Polską to co? Znacząco przy tym podkreśla autor artykułu, iż nie chciał wierzyć szerzącym się dotąd pogłoskom o nieprzychylnym stanowisku Ojca Św. do Polski, iż nie chciał wierzyć zwłaszcza propagandzie niemieckiej, która je bezustannie powtarzała, ale obecnie, gdy sam Londyn przemówił, to już trudno nie wierzyć. Argumentacja artykułu obraca się głównie około wykazania rzekomej filoosiowej polityki Piusa XII. Nie różni się pod tym względem specjalnie od metod znanych już z praktyki stosowanej przez NKW. Znamienna natomiast jest wielka przestroga, jaką autor kończy artykuł. Wzywa w niej bowiem Polaków do zwrócenia bacznej uwagi na stanowisko Watykanu do Polski.⁵⁸*

Artykuł ten, jako pierwszy w swoim rodzaju — któż mógł przeczuć wówczas że będzie ich więcej — wywołał w polskim środowisku, i to zarówno w katolickim — rzecz sama przez się zrozumiała — jak i w niekatolickim, żywy sprzeciw. Był przede wszystkim, jak już podkreśliliśmy, czymś najzupełniej niespodziewanym. Mimo trwającej od tyle czasu niemieckiej akcji antypapieskiej, mimo dodatkowej tzw. „szeptanej” propagandy antypapieskiej, wywodzącej się nie wiadomo skąd i zamierzającej nie wiadomo co, artykuł ów wydawał się wszystkim pociągnięciem bez precedensu. Jakby naruszeniem jakiegoś sakralnego tabu.

Poczęto wobec tak niezwykłego zjawiska gorączkowo wypytywać o autora wspomnianego artykułu. W warunkach konspiracyjnych, mimo iż zdawałoby się to niemożliwym, znano jednak nazwiska co główniejszych pisarzy względnie autorytety co główniejszych osobistości stojących za poszczególnym pisarzem. W tym jednak wypadku poszukiwania nie dały rezultatu. Starano się wtedy tym usilniej o ustalenie co najmniej politycznego charakteru środowiska, którego czasopismo *Miecz i Plug* było zewnętrznym wyrazem. Ale nawet i to okazało się trudnością nie do pokonania. Przesłany do Londynu oficjalny wykaz „tajnej prasy społecznej ukazującej się regularnie w końcu 1940 r.” określa to pismo jako „organ konspiracyjny swój charakter polityczny”.⁵⁹ Uwaga ta dziś jeszcze stanowi wymowny wskaźnik dla badacza historycznego. W owym jednak czasie zaogniającej się akcji antypapieskiej było skazywaniem na domysły i rodziło faktycznie domysły. Najbardziej charakterystycznym z tych domysłów — nie wykluczone, że celowo ukutym — była pogłoska o nieautentyczności numeru, w którym się ukazał artykuł antypapieski. Miał stanowić, właśnie ze względu na jego treść antypapieską, fałszyfikat, podrobiony i podrzucony przez niemieckie ośrodki propagandowe. Pogłoska ta przyjęła się niemal bez sprzeciwu. Świadczyłoby to raczej dodatnio o polskiej opinii społecznej, która instynktownie odrzucała możliwość napisania tego rodzaju artykułu przez Polaka i opublikowania go przez środowisko polskie. Podobnych pogłosek w późniejszym etapie toczącej się akcji antypapieskiej już nie notowano. Widocznie uznano, że psychologia tłumu tego rodzaju paliatywów — po pierwszym mocnym zastrzyku — już nie potrzebuje.

⁵⁶ Cytowany wyżej *Centralny Katalog* stwierdza, iż za rok 1941 zachowały się w archiwach polskich jedynie numery 4-7, 9, 10, 15-17 tegoż tygodnika (l.c. str. 118).

⁵⁷ por. *Ulotkę filopapieską* z marca-maja 1941 r., str.4.

⁵⁸ cytujemy treść artykułu za streszczeniem podanym w pracy *Warszawa-Rzym 1939-1943*, str. 11.

⁵⁹ ib. str. 2; uwaga objaśniająca przypisuje pismo to „młodzieży katolicko-radykalnej” (ib.).

Przykre i bolesne wypadki codziennego życia okupacyjnego sprawiły, iż z biegiem tygodni sprawa artykułu antypapieskiego wywodzącego się z umiastowanego środowiska *Miecz i Plug* zaczęła przycichać. I gdyby wspomniany artykuł pozostał jedynym artykułem antypapieskim, jaki się w polskiej prasie podziemnej ukazał, można by go uważać po prostu za curiosum i pominąć milczeniem. Wraz z nim zaś całe zagadnienie ewentualnej polskiej akcji antypapieskiej. Kolejno jednak po sobie następujące fakty nie pozwoliły na przyjęcie podobnej hipotezy.

W trzy bowiem miesiące później — z punktu widzenia spraw psychologicznych można by nawet usiłować określić ową przerwę trzymiesięczną jako *tempus iustum*, potrzebne psychice ogółu, by mogła otrząsnąć się z pierwszego szoku po otrzymanym silnym zastrzyku — rozeszła się po stolicy błyskawicznie wieść o pojawieniu się dalszego wyraźnie antypapieskiego artykułu. Ukazał się tym razem w czasopiśmie noszącym tytuł *Głos Polski*.⁶⁰ Wskazywałoby to na taktkę „zmiany warty”. Pytano oczywiście, jak i za poprzednim razem, kto wydał i dlaczego wydał. I, rzecz znamienita, tym razem uchylono przyłbicę. Co prawda nie imiennie, wskazując wprost na osobę autora, ale przynajmniej na środowisko, tzn. nie kryjąc ośrodka politycznego, który za opublikowanym artykułem stał. *Głos Polski* uchodził w opinii polskiego podziemia jako jeden z organów Delegatury Polskiego Rządu londyńskiego na Kraj.⁶¹ Znajduje ta opinia pewne potwierdzenie „w wykazie tajnej prasy” z roku 1940, w którym pismo to figuruje jako jeden z „organów polskiego Biura Politycznego”⁶². Okoliczność ta powiększała ciężar gatunkowy artykułu, stanowiąc równocześnie wcale już groźne wystąpienie antypapieskie, bo lansowane przez pewne elementy z polskiego środowiska kierowniczego.

Edytorsko artykuł ten nie ustępował poprzedniemu, gdyż czasopismo *Głos Polski* przedstawiało również typ tygodnika ukazującego się w Stolicy, i również w nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy, również w postaci drukowanej, a nie tylko powielanej. Artykuł sam ukazał się w numerze z datą z dnia 28.VI.1941 względnie 5.VII.1941.⁶³ Posiadamy go w odpisie dokonany zaraz po ukazaniu się artykułu, dlatego przytaczamy jego treść w całości. Ukaże ona najlepiej jeszcze poziom, na jakim w owym okresie toczono batalie antypapieskie, oraz jakoś wytaczanych w tej walce argumentów, wreszcie propagandowy charakter zawartego w artykule materiału.

NIE DAMY OBALIĆ OŁTARZY.

Od chwili wybuchu wojny spojrzenie Polski zwróciło się w stronę Rzymu. Ku papieżowi oczywiście, nie ku Mussoliniemu. Zdawaliśmy sobie sprawę bowiem, że rozpoczyna się walka w obronie najwyższych dóbr ludzkości, całego historycznego dorobku kultury i cywilizacji, w obronie chrześcijaństwa, przeciwko atakowi pogaństwa.

Po dwóch więc prawie latach wojny powinniśmy ustalić sprawę wzajemnego stosunku Polski do Papieża w chwili obecnej.

Utrzymuje się twierdzenie, że jesteśmy narodem związanym z Kościołem Rzymskim jak najściślejszymi węzłami. Zdaje nam się, że wyrażenie to nie dość dokładnie oddaje rzeczywistość. Nasza przynależność do łacińskiej cywilizacji została ustalona w ten sposób, żeśmy wprost wchłonęli jej elementy strukturalne i w ten sposób budowaliśmy polską pozycję w Europie. Proces ten został zainicjowany przez książąt naszych i przez Kościół i odbywał się stale przy jego współudziale. Nie była to jednak penetracja. Było to współzycie, była to wspólna historia, więcej nawet — było to życie. Była to historia jednolitego, zwarteo organizmu. Rezultatem, między innymi, tego stanu rzeczy było to, że Polska nie była nigdy państwem i krajem klerikalnym. Stosunek Jej do Kościoła był poza pewnymi wypadkami stosunkiem świadomego swych praw i swej roli współpracownika. Nazywano Polskę wierną córką Kościoła. W każdym razie możemy dodać, że córka ta strzegła zawsze praw swej pełnoletności — dla wspólnego dobra. Jest to pierwsza zasada, czy cecha

⁶⁰ *Centralny Katalog polskiej prasy konspiracyjnej* cytuje 4 pisma ukazujące się pod identycznym tytułem *Głos Polski* (1. c. nr 224-6); mowa wyżej o pozycji cytowanej pod nr 224.

⁶¹ por. *Warszawa-Rzym 1939-1943*, str. 12.

⁶² loc. cit. str. 1.

⁶³ por. *Warszawa -Rzym 1939-43*, str. 11.

naszego wzajemnego stosunku. Podkreślamy ją, gdyż zdaje się, że byłoby rzeczą zbyteczną, a nawet szkodliwą dla stron obu wyrzekanie się jej, lub jej przekształcenie. Jest ona historycznym dorobkiem. Lecz na tym tle wyrasta to, co można by nazwać naszym prawem żądań. Tam, gdzie zjawiają się żądania, mogą się zjawić rozdzwigi. Były one znamienne w epoce porozbiorowej. Nie mamy gwarancji, przeto musimy się nad nimi dłużej zastanowić.

*Wiara dziecinna padła na papieskich progach,
Ze skalanymi usty do kraju powrócę:
bryzgał wprost obelgę w „Kordianie” Słowacki, tak przedstawiając stosunek Papieża do sprawy polskiej:
Niech się Polaki modlą, czcząc cara i wierząc...
...niechaj wasz naród wygubi w sobie ogniów jakobińskich wrzód,
niech się weźmie psalterza i radeł i sochy...
...Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.*

Mickiewicz w roku 1848 na audyencji u Papieża Piusa IX w uniesieniu wzywał go, aby objął on kierunek rodzącego się ruchu rewolucyjnego, wołając, że jeśli Papież przewodnictwa tego nie obejmie, to Bóg inne obierze drogi.

A Konopnicka pisała:

*O Rzymie: Jaksz Ty mnie zawiódł, Rzymie:
...Ty skryleś w kadzidel twych dymie
I z jastrzębami Tyś sam się sprzymierzył,
W blaskach się pawich piór obronić dawał.
Widziano Twoją rękę wyciągniętą
Do dłoni mocnej, krwawej, co na ziemi
Oparła ciężki miecz...
I jest mi w duszy gorzko tak, że płaczę.*

Cytujemy poetów. Nie można lekceważyć ich słów, bo w czasie niewoli byli oni czymś więcej, niż twórcami poezji. Zresztą najłatwiej w ten sposób wskazać na źródło nieporozumienia.

Przejście Papieża z tronu władzy na kazalnicy, było nie tylko symptomem przeniesienia się z dziedziny rozkazów do sfery wpływów. Rozkaz oparty o siłę moralną — siłę tę zwiększa. Zabiegi bowiem o wpływy zmuszają do przystosowania się i niwelowania poziomów.

Stolica Apostolska, nie zdolawszy się utrzymać jako władza zwierzchnia w chrześcijaństwie, przeszła na płaszczyznę zdobywania wpływów. W akcji tej przystosować się musiała do dyplomacji, jej metod i zwyczajów, do nastrojów i ambicji, jednym słowem do polityki świeckiej. A z całym tym światem Polska od końca wieku XVIII-go weszła w wojnę. Była w pierwszym szeregu sił bijących w Święte Przymierze, stała się pierwszym chorążym sprawy wolności.

W tych warunkach musiał zarysować się dystans między Polską a Rzymem. Polska szukała tam pomocy i poparcia przeciwko rządowi i wszelkiemu uciskowi przede wszystkim w imię Chrystusa. Pomoc ta więc musiała być inna, niż pomoc np. Francji lub Anglii. Gdy spotkaliśmy się z dyplomacją — padły słowa gniewu. Zdaniem naszym w nieporozumieniach słuszność była po stronie Polski.

Żądanie, by Kościół nie mieszał się do polityki, uważamy za bezsensowne i obłudne. Chodzi tylko o to, by polityka ta była zgodna w treści i rytmie, by była walką o prawdę, jej obroną, by nie niosła w sobie trucizny, kompromisu i oportunistycznej uległości. Bo są sprawy i miejsca, które nie mogą znać ostrożności i ustępstw.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w zmaganiach, jakie przeżywamy, rozstrzyga się również los Kościoła rzymsko-katolickiego. — „Bóg pomaga przede wszystkim tym, którzy dobrze biją” — powiedział

niedawno w jednym ze swych przemówień Goebbels, formułując w ten sposób ideologię „Osi”. Jednocześnie zaś jesteśmy świadkami, że większość państw z przeważającą liczbą ludności katolickiej znalazła się w obozie Hitlera i Mussoliniego. — Toteż nic dziwnego, że w takiej chwili Polska żąda od Papieża czegoś więcej niż od Hoovera, szuka w Nim kogoś, kto byłby nie tylko stróżem dogmatów i nie jedynie zwierzchnikiem organizacji kościelnej.

Polityka Kościoła zawiodła w konsekwencji, znaczenie Jego upadło. Nie byłoby inaczej męczeństwa dzieci i młodzieży polskiej, nie byłibyśmy co dzień świadkami morderstw i tortur, poniewierania i pastwienia się nad bezbronnymi ludźmi. Stwierdzamy zaś, że w męczeństwie tym do tej pory ani pomoc, ani pociecha z Rzymu nie przyszły. Jest to oczywiście skutek wpływów Kościoła i brak wiary w skuteczność własnego słowa.

Powinien zniknąć dystans pomiędzy Polską a Rzymem. Językiem Rzymu nie może być dzisiaj język protokołów i not dyplomatycznych. Głos Jego nie może brzmieć neutralnie. Żądamy solidarności z nami, którzy jesteśmy bez kompromisu. Milczeniem swych wrogów Papież nie złagodzi.

Dziś po moralnej katastrofie Francji, Polska na kontynencie Europy pozostała jako jedyne państwo o kulturze i cywilizacji Chrześcijańskiej. W tym nasza siła i nasze dla świata znaczenie. Jednocześnie jednak mamy prawo i obowiązek przypomnieć sobie i Rzymowi, że nie jesteśmy proszącymi o jałmużnę klientami. Walczymy o wspólną sprawę i mamy prawo żądać współpracy. Tym bardziej, że tu w kraju księża polscy w dalszym ciągu męczeństwem swym budują ołtarze, których nic obalić nie zdoła.

Chcemy, by Rzym był ich godny.

* * *

W analizie artykułu uderza nasamprzód stosowany przez autora tytuł. Mógłby go równie dobrze głosić — i z jakimże świętym oburzeniem — ksiądz z ambony. Stanowi przeto w intencji stosującego go autora rodzaj dwuznacznika. Ma spowodować u czytelnika chwilę takich właśnie odczuwań religijno-heroicznych, jak w kościele. Ale po to tylko, by z kolei tym łatwiej rzucić rozbudzony ładunek uczuciowy w kierunku wręcz odwrotnym.

Rozprawianie z właściwą treścią artykułu ułatwił krytykowi sam autor o tyle, iż pośród mnóstwa słów przytacza jako mniej więcej konkretny materiał dowodowy jedynie cytaty z kilku, głównie zeszlowiecznych, poetów polskich. Jako argumentacja mająca zamiar przyczynić się do normalizacji stosunków Narodu polskiego do Stolicy Apostolskiej przedstawia tego rodzaju materiał raczej wątpliwą podstawę. Psychologicznie jednak oddziałuje mocno i, jak wynika z całokształtu artykułu, w sensie najzupełniej negatywnym.

Autor popełnił jednak w cytowaniu tych swoich pseudo-argumentów zasadniczy błąd: cytuje bowiem wyłącznie jednostronnie. Wpada tym samym sam w pułapkę, przed którą na pozór przestrzega, tj. przed „źródłem nieporozumienia”. Wskazujemy przeto od razu owe „źródło nieporozumienia”. I to nie tyle autorowi, który dobrze wiedział co czynił, ile raczej czytelnikom jego artykułu nie orientującym się w zagadnieniu.

Cytowany bowiem przez niego na pierwszym miejscu, czyli jako główny świadek ataku, Słowacki — poeta nie byle jaki na Parnasie polskim — odpowiada podobnym, jak autor, antypapieżnikom, wcale wyraźnie i wcale przykładowie. Czyni to zaś w najdojrzałszym swoim utworze, bo w poemacie o Beniowskim. W kunsztownych oktawach pisana treść utworu przynosi w Pieśni V taką m.in. zwrotkę:

Ha! Ha! Mój wieszczu! Gdzie to wy idziecie?

.....

...na koronę potrójną papieża

Piorunem myśli podniesione śmiecie

*Gnacie. — Znam wasze porty i wybrzeża!
Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną —
Pójdę gdzie indziej! — i Lud pójdzie za mną!*⁶⁴

Treść tej zwrotki nie wymaga interpretacji. Skierowana zaś była bezpośrednio przeciwko Mickiewiczowi, największemu z polskich poetów, i przeciwko jego zwolennikom z burzliwych lat czterdziestych zeszłego stulecia. I o dziwo — autor artykułu widocznie o tym zapomniał — tenże bowiem Mickiewicz, jakby korząc się przed udzielaną mu przez Słowackiego naganą, skreślił w liście do księży Kajsiowicza i Semenienki słowa, które aż się proszą, by je umieścić w artykule noszącym tytuł: *Nie damy obalić ołtarzy: Znając* — czytamy w wspomnianym liście — *co to była nasza rewolucja i co to my za ptaszki, to widzę, że i na tyle łaski papieskiej nie zasłużyliśmy*.⁶⁵ Posiadamy nawet konkretny przykład bardzo trudnego posłuszeństwa ze strony tegoż Mickiewicza w stosunku do Stolicy Apostolskiej, kiedy to — jak zaświadcza Krasieński w liście do Trentowskiego — po spowiedzi zdał się na rozstrzyg Kościoła i Papieża. Zasadniczą zaś swą wierność dla autorytetu Kościoła zamknął w przykazaniu podawanym również innym, słowami: *Przed Ojcem Św., jako najwyższym urzędem moim...*⁶⁶ (list 4.VII.1849).

Podobnie czyni Krasieński — trzeci z trójgwiazdy polskiego Parnasu — który w liście pisanym w dniach zbrojnego ataku przeciwko Papieżowi (z lat czterdziestych ubiegłego stulecia) wyraża się:... *W Rzymie dokazują nasi... Ich imiona zapomnianymi być winny i będą zapomniane*.⁶⁷

Nie zarzucamy autorowi artykułu oczywiście ignorancji cytowanych przez nas względnie podobnych tekstów polskich poetów. Ale kiedy już tak koniecznie uważa, że „nie można lekceważyć słów poetów”, tedy zarzucamy mu — świadome czy nieświadome, nie wchodzimy w to — ale faktyczne pominięcie słów najgłębszego chyba poety polskiego, Cypriana Norwida, nie ustępującego tamtym trzem ani o cal. A jakże obiektywnie by brzmiało wyczytać w artykule propagandowym głównego polskiego ośrodka politycznego, choćby następujące dwa fragmenty z listu tegoż Norwida pisanego do Karola Ruprechta w 1864 r.:

*Czy naród polski (nie mówię serca, o których nie wątpię) czy powie Świętemu Starcowi „Bóg ci zapłaci”!
Czy powie!?! aby się przynajmniej wypełniło, co prorokował niezrozumiały Zygmunt Krasieński, a poniekąd i to, co na kursach moich publicznie w tej mierze mówić miałem zaszczyt, bo w czasie przygotowań wyprawy Garibaldiego na Rzym, a przeto w czasie onym, w którym słuchacze moi nie najuprzejmiej w tym sensie zajmowanymi być lubili.*

Czy nie można choć w Krakowie zawdzięczaną manifestację Ojcu Świętemu wystosować? — czyli raczej na onych niebezpiecznych pozostać mamy drogach zewnętrznej publicystyki, która tylko wymagać, ale nigdy zawdzięczyć — zawsze na nerwy, nigdy na sumienie i rozum działać chce, aby liryczną jedynie pozostać i tylko same nerwy Europy mieć za sobą.

Sama więc obiektywna analiza przytaczanego przez autora świata poetycznego — jedyne, jak już zaznaczyliśmy, rzeczowego materiału z całego artykułu — doprowadza do niezbyt pochlebnego dla autora wniosku. Ukazuje go bowiem jako pisarza w najlepszym razie stronniczego, w istocie jednak przemilczającego wszystko, co by mogło podważyć głoszone przez niego pseudoprawy.

Dla oceny wywodów zawartych w pozostałej części artykułu wystarczy wyjąć z nich najbardziej typowy zarzut, jaki w owych czasach lansowano przeciwko Stolicy Apostolskiej, a w szczególności przeciwko Piusowi XII. Autor zamyka go w słowach: „Stwierdzamy, że w męczeństwie (Polski) do tej pory ani pomoc, ani pociecha z Rzymu nie przyszły”. Forma zewnętrzna tego orzeczenia brzmi ponownie, tak jak i tytuł, jakby była mówiona *ex cathedra*. Liczba znowu mnoga przemawiającego podmiotu — stosowana w

⁶⁴ Juliusz Słowacki, *Dzieła*, Wrocław 1949, III, 204.

⁶⁵ por. Adam Mickiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1955, XV, 322; Semenienko i Kajsiowicz byli założycielami zakonu OO. Zmartwychwstańców; ich śmiertelne szczątki spoczywają w Rzymie przy via San Sebastianello 11.

⁶⁶ por. także: 1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi... 3. Kościół stróż słowa. *Skład zasad* — p. A. Mickiewicz, *Dzieła*, XII, 7.

⁶⁷ list do Bronisława Trentowskiego.

zacytowanym zdaniu (przebiega się ona zresztą, przez cały artykuł) — wskazuje wyraźnie, że odpowiedzialność za tę wypowiedź przyjmuje na siebie, nie jednostka, ale cały ośrodek polityczny, grupujący się około tego pisma.

Trudno jednak przypuszczać, że to czy sam autor piszący te słowa, czy stojąca za nim grupa polityczna, nie zdawali sobie sprawy, iż pomiędzy tą właśnie, „umęczoną Polską”, w imię której rzekomo występują, a karconą przez nich Stolicą Apostolską, stanęła brutalna przemoc III Rzeszy, która nie tylko dławiła wszelkie objawy pomocy czy pociechy, idące ze strony Stolicy Apostolskiej do Polski, ale, jak wykazywaliśmy w pierwszej części niniejszego opracowania, wypaczała stale ich znaczenie i wyzyskiwała je antypapiesko.

* * *

Oficjalne dokumenty z tego okresu, dostępne współcześnie wszystkim, wykazują wyraźnie, że już w dniu 17 października 1939 ambasada niemiecka w Rzymie przekazała Stolicy Apostolskiej odpowiedź odmowną w sprawie powrotu do Polski jej Prymasa, ks. kardynała Hlonda, względnie jej biskupów Okoniewskiego i Radońskiego, mimo iż mieli wracać do Polski ze szczególniejszego zlecenia Stolicy Apostolskiej.⁶⁸ Podobnej negatywnej odpowiedzi udzielono nuncjuszowi apostolskiemu w Berlinie, który z ramienia tejsze Stolicy Apostolskiej czynił starania — i to wielokrotnie — by jako jej przedstawiciel móc udać się na ziemię okupowanej Polski w celu naocznego zapoznania się z warunkami tamtejszego życia religijnego.⁶⁹ Gdy zaś *Osservatore Romano*, znany organ Stolicy Apostolskiej, zaczął zamieszczać relacje o faktycznym prześladowaniu religijnym zapoczątkowanym w Polsce, rząd Rzeszy niemieckiej miał czelność domagania się, by na łamach papieskiego organu publikowano relacje o życiu religijnym w Polsce przesłane przez tenże Rząd, a nie pisane przez wrogą dla tejsze Rzeszy propagandę.⁷⁰

Rzeczowa odpowiedź na sformułowany przez grupę *Głosu Polskiego* zarzut o milczeniu Rzymu wypada w świetle wspomnianych i innych dokumentów, które podajemy w ZAŁĄCZNIKU I, jakże łatwa. W okresie bowiem do ukazania się artykułu tej grupy w *Głosie Polskim*, tj. do lipca 1941 r., liczymy co najmniej 11 oficjalnych wystąpień Piusa XII w sprawie polskiej.⁷¹ Jeszcze zgłiszcza dymią się na ruinach Warszawy, a już Pius XII wypowiedział pod adresem Polski słowa, jakich żaden z narodów nigdy nie usłyszał i nie usłyszy.⁷² W 3 tygodnie później wystąpił w jej obronie w najbardziej uroczystej formie, jaką Kościół ma do dyspozycji, bo w enuncjacjach swej pierwszej wielkiej encykliki *Summi Pontificatus*.⁷³ Wkrótce potem rozległo się, równie głośne, przemówienie wigilijne do Świętego Kolegium.⁷⁴ Dalej znany list z maja 1940 r. do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski w Londynie.⁷⁵ Jak wszystkie te i podobne dokumenty można było określić twierdzeniem „do tej pory ani pomoc, ani pociecha z Rzymu nie przyszły”, trudno po ludzku zrozumieć. Od lutego przecieź 1940 r., a więc przez ciąg prawie 18 miesięcy przed napisaniem sławetnego artykułu z środowiska z *Głosu Polskiego*, krążyły po Warszawie wcale liczne odpisy szeregu z tych dokumentów.⁷⁶

* * *

⁶⁸ pełną dokumentację p. artykuł ks. A. Martini T.J.: *Polonia 1939: Prima tappa di una guerra crudele*; *Civiltà Cattolica* 1960 II, quad. 2638, pag. 367.

⁶⁹ p. tamże 369.

⁷⁰ tamże 370.

⁷¹ por. najlepsze współczesne opracowanie tego odcinka w dziele ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej, dr Kazimierza Papee: *Pius XII a Polska 1939-1949*, Rzym 1954.

⁷² Przemówienie do kolonii polskie] w Rzymie z dnia 30 września 1939. — *Discorsi e radiomessaggi di S.S. Pio XII*, I 323-329; tłumaczenie polskie p. Papee. loc. cit. 13-17; tamże tłumaczenie artykułu wstępnego z *Osservatore Romano* z okazji tego przemówienia (17) oraz fragment z dzieła ambasadora francuskiego przy Watykanie Fr. Ch. Roux (17-18).

⁷³ *Acta Apostolicae Sedis* XXXI (1939), 413-453; zwłaszcza str. 449-453; przekład polski p. *Warszawa-Rzym 1939-1943*, str. 32-33; przekład fragmentu wraz z notą ambasadora Polski do kardynała Maglione p. Papee loc. cit. 19-20.

⁷⁴ z dnia 24.XII.1939; *Acta Apostolicae Sedis* XXXII (1940), 5-13; zwłaszcza str. 9; przekład polski z notami p. Papee loc. cit. 21-22.

⁷⁵ przekład polski p. Papee loc. cit. 24.

⁷⁶ były to ulotki, początkowo wydawane na powielaczu, a od lutego 1940 r. drukowane, jak np. ulotka Szańca (narodowy ośrodek polityczny) względnie Ulotka filo papieska adresowana do Warszawy.

Oto, wcale wymowne chyba, dowody na postulowane przez ośrodek *Głosu Polskiego* „wyrazy pociechy z Rzymu”, które przecież doszły do Polski.⁷⁷ Reasumując znaczenie tych dokumentów należałoby w tym miejscu powtórzyć wywody najbardziej chyba kompetentnego świadka historii owych dokumentów, bo ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej, dr. Kazimierza Papee, który w ogłoszonej w 1954 r. pracy pt. *Pius XII a Polska* pisze m.in.⁷⁸:

Polska była wtedy nieustannie obecna w myślach i uczuciach Piusa XII. Wątpić można, czy jest drugi naród katolicki, który mógłby na podstawie dokumentów wykazać się taką. pełnią troski, takim udziałem czujnej myśli Papieskiej. Bo przecież wypowiedzi Piusa XII, jego przemówienia, orędzia i listy, to tylko część wielkiej akcji Stolicy św. na rzecz Polski i Polaków w tym tragicznym okresie naszych dziejów. Nie ma takiej dziedziny, w której by się ta akcja nie zaznaczyła. Pomoc moralna i podtrzymanie na duchu, pomoc materialna dla uchodźstwa i kraju, akcja dyplomatyczna i humanitarna, budzenie sumień i solidarności katolickiej, troska nieustanna i czujna o Kościół, Biskupów i wiernych w Polsce — to wszystko są skróty myślowe, które w każdej chwili rozrosnąć się mogą w udokumentowane rozdziały księgi, zawierającej historię stosunku Stolicy Apostolskiej do Polski w tym dziesięcioleciu.

Historia ta mówiłaby nam przede wszystkim o tym, jak bez chwili wahania Pius XII uznał najwyższe władze Rzeczypospolitej na wygnaniu i ich Ambasadę, choć było to solą w oku dla okupantów. Jej rozdziały i podrozdziały, ujęte tu raczej przykładowo, wyglądały zapewne jak następuje: akcja Nuncjusza Cortesiego, utworzenie Papieskiej Komisji Pomocy, pomoc dla obozów i jeńców, pomoc dla uchodźstwa i kraju, akcja lizbońska, reprezentacja Stolicy św. przy Rządzie R. P. w Angers i Londynie, walka Stolicy św. z okupantem, stosunek Papieża do wojska polskiego i powstania warszawskiego, akcja dyplomatyczna Piusa XII i akcja dyplomacji papieskiej, akcja prasowa Osservatore Romano, działalność Radia Watykańskiego, pełnomocnictwa dla Prymasa Polski wracającego do Kraju i jurysdykcja biskupa Gawliny, emigracja, dzieci, młodzież, studenci, chorzy, starcy.

Nic dodać do tych słów, nic odjąć. W ich świetle artykuł grupy *Głosu Polskiego* ukazuje się nie tylko jako pociągnięcie wielce chybione, ani nawet jako nie do wybaczenia pomyłka, ale jako coś stokroć groźniejszego, bo jako zamierzenie dążące do przeinaczenia faktycznego stanu rzeczy. Ponieważ zaś owo wystąpienie sięga kierowniczych sfer polskiego podziemia, przeto opublikowanie przez nie tego rodzaju artykułu przybiera postać jakby zdrady najistotniejszych interesów państwowych.

Trudno ocenić statystycznie wpływ tego artykułu. Kierując się głosami zasłyszanej opinii należy jednak stwierdzić, iż spełnił postawione mu zadanie. Głównie w opinii publicznej Warszawy. Z Warszawy zaś opinia rozchodziła się w teren. Był to co prawda proces uciążliwy i długotrwały. Ze względu na warunki okupacyjne. Nie mniej przeto odbywał się. Jeśli tak już sami Polacy piszą — mówiono — tedy musi być za tym wszystkim coś prawdy. W bardziej rygorystyczną jednak ocenę tego wpływu należy wprowadzić nieznaczące może, ale istotne sprostowanie. Artykuł ów nie chwycił w kołach właściwej inteligencji. Nazywano go mało inteligentnym. I dlatego naciągany. Grającym głównie na uczuciach. I ten wzgląd stanowił m.in. bezpośrednią podstawę do dalszych, bardziej przemyślanych wystąpień antypapieskich.

III. NA TROPACH WŁAŚCIWYCH SPRAWCÓW AKCJI ANTYPAPIESKIEJ W POLSCE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Przytoczona w poprzednich rozdziałach dokumentacja tycząca się akcji antypapieskiej w Polsce⁷⁹ byłaby mocno połowicznie podana, gdyby w niej brakło choćby wzmianki o dwóch dalszych a bardzo istotnych artykułach polskiej prasy podziemnej atakujących postać i postawę Piusa XII do Polski w czasie II wojny

⁷⁷ por. m. in. także Korespondencja z Rzymu opublikowana w 1940 r. przez pismo podziemne Znak: p. *Warszawa-Rzym 1939-1943*, str. 24 nn.

⁷⁸ str. 5-6.

⁷⁹ Całość tej dokumentacji z pewnymi tylko skrótami zamieściła rzymska *Civiltà Cattolica* z 1965 r. numery 2759, 2764, 2766.

światowej. Dzieli owe artykuły co prawda okres aż dwu lat. Stanowią jednak za to rodzaj jakby kamieni milowych w urabianiu polskiej opinii publicznej. Zaznajomienie się przeto z ich treścią unaoczni dopiero w pełni zarówno zasięg właściwej akcji antypapieskiej, jak i w niemniejszym stopniu ich metody. Równocześnie pozwoli na postawienie pierwszych kroków w kierunku uchylecia starannie maskowanej anonimowości całej owej akcji.

Wspominaliśmy już, że artykuł z *Głosu Polskiego* spotkał się w niektórych kołach czytelniczych z negatywnym przyjęciem. Nazywano go w sferach intelektualnych robotą „zbyt namacalnie podszytą propagandą”, względnie „za naiwnym rozumowaniem jak na inteligenta”. Tego rodzaju przyjęcie wymagało — z punktu widzenia ośrodków zamierzających efektywną propagandę antypapieską — nowego opracowania pseudo-racji antypapieskich. Dokonano go też. I to wcześniej aniżeli się można było spodziewać. Wybrano tym razem periodyk podziemny noszący bardzo rzeczową nazwę, bo tytuł: *Sprawa*.⁸⁰ Periodyk ten był również tygodnikiem, jak i *Głos Polski*. Miał w owym czasie może ten minus w stosunku do *Głosu Polski*, iż był pismem, przynajmniej z tytułu, stosunkowo świeżym i prawie że ogółowi polskiemu nieznanym. Zaczął się bowiem ukazywać dopiero od kwietnia tegoż roku, czyli przez trzy zaledwie miesiące.⁸¹ Za to rozporządzał szerszym kręgiem czytelników. Pismo bowiem, którego był kontynuacją, ukazywało się w nakładzie 3.000 egzemplarzy, czyli w nakładzie o 50% wyższym aniżeli *Głos Polski*, co wybitnie podnosiło jego znaczenie jako narzędzia skutecznej propagandy.⁸² Środowiskowo stanowiło organ Związku Syndykalistów Polskich, który w myśl swych założeń ideologicznych przedstawiał orientację lewicową.⁸³

Artykuł sam ukazał się w dniu 2.VIII.1941.⁸⁴ Widać, że się spieszo. Nie przeszkodziło to jednak propagandowo-psychologicznemu ujęciu jego treści. Uderza z miejsca tytuł, jakim zaopatrzone artykuł. W przeciwieństwie bowiem do artykułu z *Głosu Polski* który występował z buńczuczным wezwaniem: Nie damy obalić ołtarzy, tytuł artykułu *Sprawy* wydaje się aż skromny, a na pewno jak gdyby czysto referujący stan wypadków. Brzmi bowiem: Watykan wobec Polski w wojnie obecnej. Zaleca to z góry jego treść. Mimo że, jak niżej zobaczymy, z treścią tą się całkowicie mija.

Przytaczamy ów artykuł — mimo widocznej dłużyzny — w całości, by dać zarówno, ile możliwości, pełen obraz sposobów, jakimi pewne elementy polskiego podziemia włączyły się we wszczętą przez Niemców akcję antypapieską, a także by nie być pomawianym o przemilczanie ustępów uważanych przez stronę przeciwną za istotniejsze.

WATYKAN WOBEC POLSKI W WOJNIE OBECNEJ

Prasa niemiecka, wychodząca w Polsce w języku niemieckim czy polskim, zamieszcza często wiadomości o życzliwym stosunku władz Rzeszy do Kościoła katolickiego, a bardziej jeszcze o sympatii, z jaką rzekomo odnosi się ten Kościół, a przede wszystkim jego głowa, do sprawy niemieckiej w obecnej wojnie. Wzmianki odnośne są tak częste, że wynikają z pewnością z programowej tendencji władz niemieckich, którym widocznie zależy na szerzeniu wśród społeczeństwa polskiego wiary w przychylność papieża dla Niemiec. Przyczyną takiego nastawienia najeźdźczego rządu jest z pewnością przekonanie o tym, że Polacy są tak bardzo oddani katolicyzmowi i tak bezwzględnie posłuszni wskazaniom zwierzchności kościelnej w sprawach publicznych nie tylko kościelnych, ale i narodowo-politycznych, że gdy nabędą przeświadczenia o życzliwości Kościoła katolickiego dla Niemiec i o tym, że Kościół sprzyja Niemcom i uważa ich wygraną za korzystną dla świata, wówczas Polacy zaniechają dotychczasowego zdecydowanie wrogiego stosunku do niemieckiego panowania i przychylić się będą do myśli o uznaniu tego władztwa i poddaniu mu się nie tylko z musu, ale i z przekonania, a co za tym idzie — gotowi będą władzę niemiecką popierać i z nią współdziałać.

⁸⁰ *Centralny Katalog polskiej prasy konspiracyjnej*, wydany w Warszawie 1962 r., cytuje to pismo pod poz. nr 807.

⁸¹ *Centralny Katalog* poz. 14 i poz. 807.

⁸² Wykaz tajnej prasy społecznej ukazującej się regularnie w końcu 1940 r. podaje nakład 3.000 egz. dla tygodnika *Akcja*. (ib. str. 1)

⁸³ Tygodnik *Sprawa* przyjął w dalszych numerach podtytuł *Pismo Syndykalistyczne* (p. *Centralny Katalog* str. 208).

⁸⁴ *Sprawa* Rok II, nr 15 (53).

Wolno mniemać, że powyżej wzmiankowane informacje o rzekomym popieraniu sprawy niemieckiej przez Kościół nie są całkowicie zgodne z prawdą, a w każdym razie przesadne i obliczone na łatwowierność czytelnika. Ale nie będę teraz specjalnie tej kwestii traktował, chodzi mi o objaw blisko z nią związany, a dla nas o wiele ważniejszy. Bo stokroć większą dla życia naszego wagę ma stwierdzenie roli, jaką odgrywa papieństwo w wojnie niniejszej w stosunku do będącej jej bodaj główną ofiarą — Polski. We wrześniu 1939 r. całkowicie pokonane zostało państwo, które można zakwalifikować jako najbardziej w Europie katolickie, a przy tym z państw katolickich jedno z najznaczniejszych. Bez większego błędu da się nawet powiedzieć, że po upadku monarchii austriackiej najrzęczniejsze, gdyż większe od polskiego mocarstwa o katolickim wyznaniu mieszkańców — Francja i Włochy uniezależniły się w swoim życiu publicznym od Kościoła, Francja całkowicie, a i Włochy — nawet po zawarciu paktu lateraneńskiego — w istocie, gdy tymczasem Polska przez cały ciąg swojego wznowionego niepodległego istnienia uważana być mogła słusznie z punktu widzenia katolickiego za wzór nie tylko poszanowania interesów Kościoła, ale nawet podporządkowania się w życiu państwowym widokom i życzeniom Stolicy Apostolskiej. Zdawałoby się, że upadek takiego państwa stanowi dla Kościoła katolickiego największą w okresie tej wojny klęskę i że główna uwaga stolicy papieskiej zwrócona będzie w kierunku działalności wpływającej na przywrócenie Polsce niepodległego bytu. Naród polski oczekiwał i oczekuje z upragnieniem na objawy, świadczące o takim właśnie ujmowaniu tej sprawy w Watykanie, ale oczekuje daremnie. Wprawdzie po upadku kampanii wrześniowej papież wypowiedział słowa żalu dla losu, który spotkał Polskę, nazywając Ojczyznę naszą bardzo kochaną, „valde amata”, córą Kościoła, ale i to wypowiedzenie się nie mogło być uważane za protest przeciwko inkorporacji Polski do Niemiec i Rosji, na podobieństwo protestu, wypowiedzianego przez papieża Klemensa XIV po pierwszym rozbiórce starej Rzeczypospolitej. Jednak upadek polskiej władzy państwowej, aczkolwiek dla nas zło ze wszystkich największe, nie wyczerpuje całokształtu strasznej klęski, jaka na naród polski spadła. Następstwem tego upadku stał się ucisk narodu polskiego, jego uciemiężenie pod każdym względem i pozbawienie wszelkich praw i dóbr nie tylko politycznych, ale i materialnych i moralnych tak bezprzykładne, jakiego nie zna historia tak już bardzo przez półtora wieku dręczonej Polski, a bez przesady powiedzieć można, że nie znają jej dzieje świata. Niemcy zmierzają widocznie już nie tyle do wynarodowienia Polaków, ale wprost do ich wyniszczenia, które z pewnością stałoby się losem naszym, gdyby panowanie hitlerizmu w Polsce ostać się mogło.

Zdawałoby się, że gdy ten najokrutniejszy los spotyka wielki naród katolicki, to Kościół z papieżem na czele, jeśli nawet nie mają konkretnych sił do przeciwstawienia się wytworzonemu w Polsce stanowi rzeczy, to przynajmniej mogą i powinny podnieść wielki głos oburzenia i protestu i że do tego znagłać je powinien wzgląd nie tylko na dobro samego narodu polskiego, ale na powszechne wartości moralne, których stróżem i opiekunem mieni się być Kościół, a także na interesy samego Kościoła bardzo obecnie w Polsce na szwank narażone. Jednak ten głos protestu się nie rozlega: papież ogranicza się do ogólnikowych oświadczeń o konieczności pokoju sprawiedliwego i o uznaniu praw narodu do niepodległości. Czy nawet niezależnie od sprawy polskiej to straszne spustoszenie moralne, jakie wywołuje system hitlerowski, nie powinno by spowodować głosów Stolicy Apostolskiej wprost potępiających ten system; tak dla moralnej przyszłości świata groźny. Kwestii tej tutaj; rozwijać nie będę, bo chodzi mi obecnie wyłącznie o stosunek Stolicy Apostolskiej do sprawy polskiej. Milczenie Watykanu w tej sprawie staje się z biegiem czasu tym bardziej rażące, że ucisk nie tylko polskości, ale i Polaków jako jednostek ludzkich z upływem czasu nie słabnie, lecz przeciwnie, wzmacnia się i coraz straszniejszy terror rozpościera się po naszej ziemi. Jeżeli w pierwszych miesiącach wojny coś się jeszcze słyszało i czytało, co mogło świadczyć o niechęci Stolicy Apostolskiej do niemieckiej agresji na Polskę, to już od czasu przystąpienia Włoch do wojny milczenie stało się absolutnym. I tutaj zdaje się leżeć klucz do rozwiązania niepojętej skądinąd zagadki — brak protestu najwyższego czynnika Kościoła katolickiego wobec największego gwałtu, dokonywanego na narodzie polskim. Premier Churchill wypowiedział raz w odpowiedzi na jakieś zapytanie w Izbie Gmin te słowa: „Mr. Pacelli jest Włochem i pozostanie Włochem”. Od początku obecnej wojny Italia, najpierw tylko sprzyjała Niemcom, a potem stała się ich sprzymierzeńcem. Na zwycięstwie Niemiec opierają Włochy wszystkie swoje nadzieje, całą swoją przyszłość; zespalają się z Niemcami coraz ściślej politycznie i ideowo. Panuje we Włoszech totalizm we wszelkich dziedzinach, ale przede wszystkim totalne jest prowadzenie wojny współczesnej, wciągającej w swój wir nie tylko miliony bezpośrednio walczące na froncie, ale całe tyły, wszystkich związanych jakkolwiek bądź z państwem i jego działalnością, wszystkich pracujących w gospodarstwie wojennym. Jakże by mogła wydzielić się z tego i stać na uboczu organizacja kościelna całkowicie włoska.

Włochem jest papież, Włochami większość kardynałów, ogromna większość urzędników centralnych władz watykańskich, legatów papieskich zagranicą. Ci ludzie, z rzadkimi chyba wyjątkami, przejęci są uczuciami patriotycznymi włoskimi, boleją nad klęskami, a radują się z powodzeń Osi; wszyscy oni mają bliskich w szeregach walczących, lub wśród osób pracujących dla państwa czy wojny, są więc związani tysiącem nici z włoskim światem wojującym i duchowo przejęci uczuciami tego świata. Dla nich najbliższymi przyjaciółmi są Niemcy, a wrogiem ich jest każdy wróg Włoch, a zatem każdy wróg Niemiec, w rezultacie więc i Polska, która jest wrogiem Niemiec najbardziej pokrzywdzonym i zdecydowanym i dla niej muszą mieć uczucia co najmniej niechętnie. Wyraz takim uczuciom dał włoski duce w oświadczeniu, że zniweczenie Polski jest ostatecznym załatwieniem jej sprawy. Na mniejszą skalę dał wyraz świat naukowy włoski, nadając ostentacyjnie doktorat honorowy generalnemu gubernatorowi Frankowi, chyba najokrutniejszemu i najprzewrotniejszemu katowi, jakiego znają dzieje Polski, w których kaci naszej Ojczyzny tak byli liczni. Nie miejsce tu na rozpatrywanie bezzasadności tych uczuć antypolskich we Włoszech, ani na rekryminacje z tego powodu. Dość stwierdzić, że objaw to nieomal konieczny i że wobec stanowiska Włoch wystąpienie Watykanu z mocnym słowem potępienia dla Hitlera i Niemiec nie byłoby łatwym. Ale czy polska opinia publiczna może zadowolić się świadomością, że wyrządzona jej jest w Watykanie największa krzywda dlatego, że Włosi są sprzymierzeńcami Niemiec?

Kościół rzymsko-katolicki ma od wieków charakter włoski, ale okoliczność ta do ostatnich czasów mało albo nawet wcale nie wpływała na stosunek polityczny głowy tego Kościoła do poszczególnych państw, a to przede wszystkim z powodu, że sam naród włoski nie stanowił odrębnego, potężnego podmiotu politycznego, nie był w całości swoim państwem. Gdy półwysep Apeniński składał się z większej ilości drobnych jednostek terytorialnie politycznych, a po części podlegał pozaitalskiej władzy obcej, wówczas nie istniał włoski wielki interes państwowy, do którego wymagań miałby stosować się Watykan, ale istniał tam splot drobnych interesów partykularnych lub gra wpływów obcych, a wszystko to razem nie miało nic wspólnego z włoską racją stanu, która istniała w aspiracjach Machiavella czy patriotów włoskich, ale nie istniała w rzeczywistości i nie mogła być źródłem wskazań zwłaszcza dla czynników tak ważkich, jak Watykan. Ale w ostatnich czasach stosunki zmieniły się radykalnie. Nastąpiło utworzenie i zjednoczenie Królestwa Włoskiego ze stolicą w Rzymie. Jednak sam ten fakt nie spowodował jeszcze zmiany zasadniczej, albowiem zajęcie Rzymu przez króla włoskiego i obalenie przezeń władzy świeckiej papieża wywołało pomiędzy monarchią włoską a Stolicą Apostolską stan wrogości, który znalazł jaskrawy wyraz w ekskomunice rzuconej przez Piusa IX. Gdy Kościół nie uznawał władzy królewskiej nad Rzymem, to nie mogło być naturalnie mowy o stosowaniu się Stolicy Apostolskiej do wskazań włoskiego interesu państwowego. Nawet jeszcze za czasów pierwszej wojny w latach 1914-18 trwał stan powyższy, tak iż nie tylko stronność Stolicy Apostolskiej na rzecz Ententy, w skład której Włochy wchodziły, nie była brana pod uwagę, ale przeciwnie — Watykan pomawiany był o przychylność dla państw centralnych. Gdy jednak w roku 1929 zawarty został pakt lateraneński, wówczas stosunki uległy zasadniczej zmianie. Duchowieństwo włoskie mogło zespolić się moralnie ze swoim ojczystym państwem, uznać prymat jego interesu w życiu politycznym i cała potężna życiowa więź, łącząca Kościół włoski z życiem Italii, jako samodzielnej, wielkiej jednostki politycznej, stała się, jak o tym wyżej wzmiankowałem, czynnikiem konkretnym najwyższej wagi. Gdyby Włochy były dotąd podzielone i obcym podwładne, bądź stanowiły jakieś choćby samodzielne, ale drobne państewko, nie mogące mieć na politykę świata wpływu, to fakt, że naczelna władza kościelna skupia się w rękach Włochów — nie miałby istotnego znaczenia. Ale szczęściem dla Italii stało się inaczej. Powstało z niej mocarstwo uznane powszechnie za takie i mające przy tym pretensje bardzo rozległe i donośne do wywierania decydującego wpływu na politykę świata. Konsekwencją naturalną, nieomal konieczną, tego faktu jest istotna niemożebność moralnej neutralności i bezstronności politycznej kierowanego przez Włochów Kościoła. Ludzie stojący na jego czele sprzyjać będą w konfliktach światowych tej stronie, po której znajdują się Włochy. W stosunkach poprzednich Kościół katolicki był rzeczywiście, pomimo jednostronnego, narodowościowego składu swoich władz, powszechnym; obecnie następuje w tym względzie przełom. Formalnie wszystko jest po dawnemu, ale w istocie grozi obawa, że Kościół powszechny nabiera naprawdę charakteru włoskiego Kościoła narodowego. Występuje przeto zagadnienie olbrzymiej doniosłości, przekraczającej granice zainteresowań polskich, ale doniosłości światowej, tj. czy Kościół katolicki może nadal, wobec istnienia wielkiego państwa włoskiego, zachowywać charakter włoski i czy nie jest koniecznością, aby charakter ten zaczął zatracać. Właściwie włoskość centralnych władz kościelnych ma uzasadnienie tylko historyczne, a pozbawiona jest wszelkich podstaw logicznych. Trudno wytłumaczyć,

dlaczego papieżem faktycznie zawsze ma być Włoch, Włochami większość kardynałów i innych dygnitarzy kościelnych i cała dyplomacja kościelna ma się z Włochów składać. Zdaje się, że zmiana tego stanu rzeczy leży po linii dobra samego Kościoła, po linii interesów całego świata katolickiego i ta zmiana może w połączeniu z przeniesieniem Stolicy Apostolskiej do jakiegoś drobnego, naprawdę neutralnego kraju, stanowić rozwiązanie z punktu widzenia katolickiego pożądane, a nawet konieczne. Leżałoby ono w interesie wszystkich związanych z katolicyzmem narodów, z wyjątkiem chyba Włoch.

Sprawa ostatnio poruszona może być uregulowana w trakcie porządkowania wielkich spraw świata, które zdaniem powszechnym musi być następstwem obecnej wojny. W tej jednak chwili jest ona naturalnie cura posterior i nie stanowi bezpośredniego przedmiotu niniejszego artykułu. Celem tegoż jest zwrócenie uwagi polskiej opinii publicznej na stosunek papieża do naszej Ojczyzny w obecnym przesileniu światowym i poruszenie tej opinii dla podjęcia przez bardziej do tego powołane, jako bliżej Watykanu stojące, czynniki polskie kroków zmierzających do osiągnięcia jasnego, stanowczego i głośnego potępienia przez głowę Kościoła gwałtu dokonywanego przez Niemcy hitlerowskie na Polsce. Wolno mniemać, że na zdumiewające dotychczas milczenie Watykanu nie bez wpływu jest świadomość władz kościelnych, wynikła z długowiecznego doświadczenia historycznego o absolutnej uległości Polski wobec postępowania Watykanu, sprawiającej, iż z dobrem narodowym Polski zbytnio liczyć się nie ma potrzeby; a ten punkt widzenia jest tym bardziej zrozumiały wówczas, gdy opinia polska się nie wypowiada albo wypowiada się niedostatecznie i pozwala przypuszczać, że sprawa dla niej nie jest paląca. Aczkolwiek Watykan nie przedstawia siły materialnej, która by mogła Niemcom imponować, to jednak jego powaga moralna wciąż jeszcze pozostaje doniosłą i można mieć nadzieję, że wyraźny jego protest mógłby wywołać wrażenie w Niemczech nie tylko w tak znacznym katolickim odłamie tamtejszej ludności, ale przede wszystkim u kierownika państwa. Samo ogłoszenie całemu światu przekonania Stolicy Apostolskiej, opartego na sprawiedliwości i etyce chrześcijańskiej i podanie najjaskrawszych faktów do wiadomości powszechnej stanowiłoby dla Polski moralną satysfakcję, wzmogłoby przeświadczenie świata o niesłychanej krzywdzie, jaka nas spotyka.

Niezależnie od następstw, które poruszenie tej sprawy wywołać powinno, stwierdzić trzeba, że rachuby niemieckie na wciągnięcie nas w hitlerowski rydwan w następstwie propagandy o przychylności Kościoła dla sprawy niemieckiej, co wzięliśmy za punkt wyjścia niniejszych rozważań, pożądanego przez Niemcy rezultatu nie dadzą. Gdyby nawet twierdzenia tej propagandy były prawdziwe, to i w takim razie naród polski nie poszedłby za najbardziej nawet autorytatywnym głosem, jeśli taki go wzywał (czego przecież nie ma i z pewnością nie będzie) do pogodzenia się z losem i uznania niemieckiego władztwa, ale stać będzie mocno i wiernie przy sztandarze niepodległości w walce, w której pomyślny wynik wierzy.

* * *

Oto treść artykułu z omawianego tygodnika *Sprawa*. Czyta się ją z rosnącym coraz to zainteresowaniem i żałuje się jedynie, iż nie ma odsyłaczy naukowych do poszczególnych twierdzeń wysuwanych przez autora piszącego artykuł. Tyle bowiem tylko zdaje się brakować całemu artykułowi do pełnej obiektywności, tak porywa swadą, jaką jest napisany.

Spróbujmy przeto, nie tyle uzupełnić ów brak, ile przyłożyć skalpel krytyczny do tych właśnie, nie zaopatrzonych w rzeczowe odsyłacze, twierdzeń.

Jako istotne twierdzenia, propagowane przez ów artykuł, wysuwają się samorzutnie dwa. Pierwszym to teza, że uległej wobec Stolicy Apostolskiej Polsce wyrządził największą krzywdę w czasie drugiej wojny światowej właśnie Watykan. Teza to wprost kapitalna. Na pierwszy rzut oka jak najbardziej nieprawdopodobna. Autor artykułu jednak od jej stwierdzenia zaczyna swój artykuł. Na jej konkluzji zamyka swój artykuł. I w trakcie całego artykułu trzykrotnie co najmniej do niej nawraca. „Polacy są ... tak bezwzględnie posłuszni wskazaniom zwierzchności kościelnej ... Polska ... uważana być mogła ... za wzór ... podporządkowania się w życiu państwowym widokom i życzeniom Stolicy Apostolskiej ... Wolno mniemać, że na zdumiewające dotychczas milczenie Watykanu nie bez wpływu jest świadomość władz kościelnych, wynikła z długowiecznego doświadczenia historycznego o absolutnej uległości Polski wobec postępowania

Watykanu.” Te i tym podobne zwroty wykazują, że wysuwana przez nas teza stanowi element górujący nad wszystkimi innymi wywodami autora. Niestety dla autora, teza owa nie wytrzymuje obiektywnej krytyki.

Już sama okoliczność, że przy wyliczaniu państw katolickich Europy autor pomija milczeniem katolicką Hiszpanię, by tym apodyktyczniej móc Polskę ogłosić jako „najznaczniejsze państwo katolickie” Europy, nastawia do autora krytycznie. Katolicka Hiszpania przecież góruje nad katolicką Polską. Choćby tylko liczbowo. A cóż dopiero gdyby wszcząć dociekania nad osiągnięciami na odcinku politycznym czy kulturalnym. Niezrozumiałymi więc wprost stają się wywody autora, którymi zamierza ukazać jako prawdę to, co nie jest prawdą.

Podobny krytyczny sprzeciw budzi w jako tako obeznanym z historią Polski czytelniku tylokrotnie przez autora akcentowana wzmianka o „absolutnej uległości Polski” w stosunku do Stolicy Apostolskiej, i to „nawet w życiu państwowym”. Autor najwidoczniej zapomniał choćby tylko o sprawie konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a przedstawicielami państwa polskiego w 1925 r. Stanowi bowiem niekoniernie wzór „absolutnej uległości”. Historia zaś jego zawarcia zaświadcza niejednym sprzeciw, i to wcale zasadniczy, stawiany przez rzekomo „absolutnie uległych” przedstawicieli państwa polskiego w stosunku do Stolicy Apostolskiej. Sięgając zaś przeszłości Polski znalazłoby się również niejedną postać, jak np. króla Kazimierza Jagiellończyka, czy króla Zygmunta Augusta, albo prymasa Jakuba Uchańskiego, albo zgoła przedstawicieli politycznych Polski saskiej, którzy mimo szeregu nawet zasług na odcinku spraw katolickich, przedstawiali raczej wszystko inne, aniżeli wyraz „absolutnej uległości” w stosunku do Stolicy Apostolskiej.

Nie inaczej uderza kompletny brak pewnego, nazwijmy to nacjonalistycznego, autokrytycyzmu, jaki przebija się przez całość artykułu. Według enuncjacji bowiem autora w obopólnym stosunku Polski i Stolicy Apostolskiej Polska jest stale stroną najzupełniej jasną — Polska najniewinniejsza, Polska najbardziej katolicka, Polska najbardziej uległa — a tylko Watykan przedstawia stronę ciemną wzajemnego stosunku: Watykan „największym krzywdzicielem”, Watykan wyłącznie myślący kategoriami narodu włoskiego, Watykan nie liczący się z dobrem narodowym Polski. Samo takie postawienie sprawy musi nastawiać negatywnie do wywodów autora. Jest bowiem typowym objawem wygrywania ambicji nacjonalistycznej. Nie ma nic wspólnego z obiektywnym rozwijaniem wywodów.

Wysuwana przez autora teza upada też przy pierwszej rzeczowej analizie. Jej zasadniczą fałszywość wykazywaliśmy wyżej, odpierając zarzut anonima z *Głosu Polski* o „absolutnym milczeniu” Piusa XII w sprawie Polski.⁸⁵ Tu jedynie przytoczyć należy istotną rację, dla której Watykan, tzn. Pius XII, w niektórych okresach toczącej się wojny zdawał się jakby zamilknąć, w niektórych znowu jakby się budzić i przemawiać. Wyjaśni ona błędnie przedstawiony punkt wyjścia autora. Wykaże równocześnie, że „największą krzywdę”, o której wspomina autor, wyrządził nie Watykan Polsce, rzekomo milcząc, ale Polska, tj. grono jednostek typu autora, Watykanowi, zarzucając mu milczenie.

Doskonałą ilustrację tej właśnie racji wyjmujemy z broszury podziemnej opracowanej przez ks. biskupa Adamskiego, pt. *Papież Pius XII a Polska*, i wydanej w Warszawie w 1943 r.

W pierwszych miesiącach wojny — czytamy tamże min. — rozgłosnia watykańska ogłaszała codzienne wypadki zabicia, aresztowania, znęcania się nad Polakami, zwłaszcza w obozach. Później zaniechano tych szczegółowych informacji. Dlaczego? — Otóż do Watykanu zaczęły rozmaitymi drogami napływać prośby, aby zaniechano wymieniania tych wydarzeń. Albowiem po każdej audycji uwięzieni kapłani, zakonnicy otrzymywali dodatkową chłostę, nowym ulegali poniewierkom, przy czym bez ogródki im oświadczano: „To nagroda za to, że Wasz papież, Wasz kardynał, znowu źle mówił o nas”. — Za każdym razem traciło życie szereg więźniów, innych o ciężkie przyprawiano choroby.⁸⁶

⁸⁵ por. także niżej ZAŁĄCZNIK I.

⁸⁶ str. 28-29.

Obiektywność tej właśnie racji oraz groźne w skutkach konsekwencje jej nieprzestrzegania podkreślał uprzednio już, bo w liście z października 1942 r. pisanym do Watykanu, ks. kard. Sapięha, wówczas jeszcze arcybiskup. Doradza w nim Stolicy Apostolskiej właśnie owo, tak bardzo przez autora artykułu piętnowane, roztropne „milczenie”.

Siamo dolenti — czytamy słowa arcybiskupa — assai di non poter comunicare pubblicamente ai nostri fedeli la lettera di Vostra Santità, perchè cioè darebbe occasione a nuove persecuzioni, mentre già contiamo alcune vittime dei sospetti mossi contro di noi per la occulta comunicazione con la Sede Apostolica. (Żałujemy bardzo, że nie możemy podać do publicznej wiadomości naszym wiernym listu Waszej Świątobliwości, ponieważ to dałoby okazję do nowych prześladowań, gdyż liczymy już niektóre ofiary podejrzeń skierowanych przeciwko nam o tajemne porozumiewanie się ze Stolicą Apostolską.)⁸⁷

Nie dziwi przeto, iż sam Ojciec Św., Pius XII, tłumaczył zarzucone mu milczenie podobnymi właśnie słowami:

Ogni parola — słyszymy go mówiącego w dniu 2 czerwca 1943 — da noi rivolta a questo scopo alle competenti Autorità, e ogni nostro pubblico accenno dovevano essere da noi seriamente ponderati e misurati nell'interesse dei sofferenti stessi, per non rendere, pur senza volerlo, più grave e insopportabile la loro situazione. (Kaźde słowo skierowane przez Nas w tym celu do kompetentnych Władz i kaźde Nasze publiczne odezwanie się muszą być przez Nas z całą powagą zważone i wymierzone w interesie samych cierpiących, by nie uczynić, oczywiście nie chcąc tego, bardziej ciężkim i nie do zniesienia ich położenia.)⁸⁸

Można sobie wyobrazić autora analizowanego przez nas obecnie artykułu, jakby zaczął rozdzierać szaty, gdyby na skutek ewentualnych nieostrożności popełnionych przez Piusa XII w jakimś z jego przemówień, poczęły spadać na tak już udręczonych Polaków nowe wybuchy hitlerowskiej wściekłości.

Można sobie wyobrazić — pisze jeden z kolegów autora, z tej samej zresztą szkoły co i on — konsekwencje nie tylko u nas i we wszystkich krajach okupowanych, ale przede wszystkim w samych Niemczech, gdyby Papież jasno i otwarcie potępił hitlerowskich czy faszystowskich zbrodniarzy. — I dodaje pospiesznie: Czy Pius XII ma prawo wziąć na swe barki odpowiedzialność za te niechybne, a jakże tragiczne następstwa?⁸⁹

Ale taka już jest taktyka wszelkiej akcji antypapieskiej. Gdy Papież roztropnie milczy, atakuje się jego milczenie; kiedy zaś roztropnie mówi, atakuje się go za jego mówienie.

* * *

Druga teza autora jest jeszcze bardziej zwodnicza od pierwszej. Brzmi ona: Właściwą przyczyną milczenia Piusa XII jest jego „włoskość”. Malowaniem, tej „włoskości” wypełnia autor połowę swego artykułu. Tak jej usunięcie wydaje mu się rzeczą istotną dla unormowania — jak się wyraża — „wzajemnego stosunku Polski do Papieża”. Tymczasem popełnia znowu — delikatnie mówiąc — błąd. Rozumuje bowiem w skrócie następująco. Duce jest Włochem; Papież jest Włochem; wobec tego Papież jest takim samym Włochem jak Duce.

Nawet najmniej obeznany z polityką czytelnik widzi z miejsca fałsz i błędność podobnego twierdzenia. Uwzględnienie zaś konkretnych faktów historycznych, jakie miały miejsce właśnie za lat toczącej się wojny światowej, już nie mówiąc o znanych aktach przedwojennych — wykazuje bardziej jeszcze błąd popełniony przez autora i fałsz sugestii, jaką się stara wpoić czytelnikom przez swój artykuł. Nikt bowiem nie patrzył się bardziej krytycznie na słowa i czyny Piusa XII aniżeli sam Duce. I nikt nie umiał bardziej odróżnić tzw. „włoskości” Piusa XII od „włoskości” Mussoliniego, jak chyba zwolennicy Mussoliniego. Znajdujemy zaś

⁸⁷ cyt. za Angelo Martini: *La Santa Sede e la Polonia durante la seconda guerra mondiale, Civiltà Cattolica* 1962, II quad. 2683 pag. 17.

⁸⁸ Pio XII, *Discorsi e radiomessaggi* V, 77.

⁸⁹ por. art. *Z Rzymem czy przeciw Rzymowi*, w *Agencji Informacyjnej Kraj*, z dnia 24.VIII.43 ; cyt. za *Wojenną Katolicką Agencją Prasową* z dnia 30 września 1943, str. 4-5.

wyraz ich opinii na ten temat, i to niejednokrotnie zaznaczonej, na łamach ich organizacyjnego organu prasowego tj. *Il Regime fascista*.

Nie kto inny — czytamy w tym piśmie pod datą 24.VI.1941 — jak *Osservatore Romano* najbardziej się przyczynia do wywołania na świecie wrażenia, że Watykan zdecydowanie występuje przeciw siłom osi. Nawet przedwczoraj pierwsza kolumna tego dziennika zamieściła za dziennikiem amerykańskim — którego redakcja w większości jest złożona z Żydów — komentarz plugawy, żydowski i cyniczny do encykliki Piusa XII... Że takie są pragnienia Amerykan, to więcej niż zrozumiałe, ale że pismo, które się nazywa organem katolików i drukuje się w Rzymie w języku włoskim, przedrukowuje tego rodzaju skandaliczne myśli, to jest nie do darowania.⁹⁰

Podobnie formułuje zarzut stawiany Piusowi XII przez włoskich faszystów korespondencja z Rzymu opublikowana w Polsce w podziemnym czasopiśmie *Znak* we wrześniu 1940 r.

Papieżowi stawia się zarzut — czytamy tamże — że zapomina, że jest Włochem, i występuje w charakterze opiekuna wszystkich narodów z wyjątkiem włoskiego.⁹¹

Właściwą prawdę i należytą ocenę piętnowanej tak bardzo przez autora „włoskości” Piusa XII wykazuje także drobny na pozór incydent z maja 1940 r. Kiedy Mussoliniemu nie udało się pozyskać Piusa XII, by swą powagą poparł entuzjazm wojenny Włoch, wtedy to garstka studentów włoskich, niby to samorzutnie, zaczęła palić portrety Piusa XII.

Sytuacja Kościoła we Włoszech — pisze dlatego w marcu 1941 r. *The Swiss Evangelical Press Service* — uległa znacznemu pogorszeniu od chwili wejścia Włoch do wojny, gdyż Papież odmówił na to swej aprobaty.⁹²

Powyższe konkretne historyczne dane ukazują krytycznemu czytelnikowi wręcz przeciwny obraz o „włoskości” Piusa XII, aniżeli lansowany w tezie rozwijanej przez autora artykułu z pisma podziemnego *Sprawa*. Oczywiście że Pius XII był Włochem. Ale jego włoskość nie była włoskością Ducego. Była jej przeciwstawieniem. I dlatego wszystkie strzały, jakimi autor godzi w tzw. „włoskość” Piusa XII, są strzałami w najlepszym razie mylnymi czy też mylącymi. W istocie swej jednak, jak wykazuje kontekst artykułu, są celowym i przeto moralnie niegodziwym zamierzeniem, usiłującym defamować, zniesławić, oszkalować postać Piusa XII.

Podobną odpowiedź należałoby dać autorowi na jego wywody o „włoskości większości kardynałów” oraz o „włoskości urzędników centralnych władz watykańskich”. *Il Regime Fascista* bowiem obdarza najbliższego współpracownika Piusa XII, kardynała sekretarza stanu Maglione, przydomkiem „chytrego Neapolitańczyka” i „nieuleczalnego frankofila”, obydwie określenia trudne do pogodzenia z zarzucaną mu przez autora „włoskością”⁹³, kardynała znowu Fontanelę zwie *Il Regime Fascista* „milczącym wężem”⁹⁴, monsignorów zaś Montiniego i Tardiniego określa jako „złych doradców” Piusa XII.⁹⁵ Twierdzenia więc autora, iż tak określani przez organ faszystowski przedstawiciele Watykanu „radują się z powodzeń osi”, względnie że są „związani tysiącem nici z włoskim światem wojującym i duchowo przejęci uczuciami tego świata”, ukazują się zarzutami nie tylko bezpodstawnymi, ale wręcz zafałszowanymi. O walkach zaś grona redakcyjnego *Osservatore Romano* z atakami zarówno prasy i urzędników świata faszystowskiego nie potrzeba chyba wspominać, gdyż zbyt są znane. Na ich przykładzie widać wyraźnie, że zarzut „włoskości”, którym autor wcale hałaśliwie szermuje, jest w jego ręku jedynie propagandowym chwytem. Ani „włoskość” tego grona ani jego przynależność „do urzędników centralnych władz watykańskich” nie

⁹⁰ cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 26-7.

⁹¹ cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 26.

⁹² cyt. za X. Stanisław Bełch, *Papiestwo i Polska*, Londyn 1943, str. 50.

⁹³ cyt. za *Warszawa-Rzym 1939-43*, str. 26.

⁹⁴ ib.

⁹⁵ ib. 25.

przeszkadzały im występować przeciw państwu osi i bronić państw pokrzywdzonych, szczególnie Polski.⁹⁶

Istotny jednak charakter całego artykułu z tygodnika *Sprawa* ukazuje się dopiero w jego ostatnim akapicie. Akapit ten, w porównaniu z poprzednimi, jest bardzo krótki. Ale za to tym bardziej wymowny. Jego pointa streszcza się w wezwaniu: „Naród polski nie poszedłby za najbardziej nawet autorytatywnym głosem” Watykanu, czyli Papieża. Charakter moralny tego wezwania jest zupełnie niedwuznaczny. Stanowi bowiem psychiczne nastawienie na bunt. Choćby Papież najbardziej autorytatywnie przemawiał — każe myśleć, a przede wszystkim czuć polskiej opinii publicznej — nie pójdziemy za nim.

W świetle tego właśnie ostatniego akapitu staje się jasne, że wszystkie poprzedzające go wywody miały za zadanie przygotować czytelnika psychicznie do przyjęcia sformułowanego w nim wniosku. Nic więcej. Fałsz poprzedzających go przesłanek wykazuje na domiar, iż autorowi nie zależało na jakimkolwiek obiektywnym przyczynieniu się do, jak chępliwie zaznacza, „unormowania stosunków między Polską a Watykanem”. Zależało mu na zaognieniu tego stosunku. Więcej. Zależało mu na wpajaniu w nieobeznane z faktycznym stanem rzeczy czytelnika wiadomości nie tylko błędnych, ale wprost zafałszowanych o tym stosunku. Zależało mu konsekwentnie na podrywaniu tego stosunku. Na jego istotnej likwidacji.

* * *

Przedstawiony w dotychczasowych dokumentach materiał stanowi jedynie próbkę tego, czego ze strony pewnych elementów polskiego podziemia dokonano w początkowej fazie drugiego etapu propagandy antypapieskiej. Chronologicznie ciągnął się ów etap — i prowadzona w nim akcja antypapieska — od 1941 r. do 1944 r. Niemal bez przerwy. Po jego pierwszej bowiem fazie z roku 1941, której znamieniem są programowe artykuły antypapieskie w rodzaju wyżej przytoczonych, nastąpiła druga faza tego etapu, wypełniająca głównie rok 1942, która sobie obrała za istotny odcinek jątrzenie polskiej opinii publicznej przeciwko Stolicy Apostolskiej za tzw. „nominacje biskupów niemieckich” na terenach polskich.⁹⁷ Po tej zaś fazie zawiązała się trzecia, ostatnia, kulminująca latem 1943 r., wybiegająca jednak mniejszymi już wystąpieniami antypapieskimi aż do roku 1944.

Taki np. organ Polskiej Partii Socjalistycznej, *Wolność, Równość, Niepodległość* umiał jeszcze w lipcu 1943 r. zamieścić artykułik pt. *Watykańskie figle*.⁹⁸ Już sam tytuł mówi za siebie. Treść zaś zdradza zwyczajnych, chytrych graczy politycznych. Nie można już było latem 1943 przedstawiać polskiej opinii publicznej Piusa XII jako Papieża milczącego, tak jak to czyniła polska propaganda antypapieska w latach 1940-1941. Dokumenty przemówień papieskich były w owym okresie już znane. Zarzut więc by nie chwycił. Zastosowano tedy taktykę odwrotną. Poczęto deprecjonować przemówienia papieskie.

To wszystko słowa — tłumaczył swoim czytelnikom organ Polskiej Partii Socjalistycznej. — W rubryce czynów Papieża mamy: osadzenie na dwóch biskupstwach polskich biskupów Niemców, przesyłanie dla szkół i dzieci polskich fig i ostatnio stanowcze upomnienie z powodu nalotu aliantów na stolicę Włoch.⁹⁹

I po takich rzekomo argumentach zaczyna się właściwa tyrada pseudo-zarzutów w której czytamy m.in.:

⁹⁶ przypominamy przykładowo niektóre artykuły *Osservatore Romano* z 1940 r.: *L'attività dei „Senza-Dio” in Polonia* (3. IV.); *Nei territori polacchi occupati* (21. IV.); *La sorte dei Polacchi deportati in Russia* (18. XII.)

⁹⁷ zagadnienie „nominacji biskupów niemieckich” na terenach okupowanych Polski zostało wyczerpująco omówione w świetnym artykule o. Angelo Martini SI, pt. *Appelli alla Santa Sede dalia Polonia durante la seconda guerra mondiale*, opublikowanym w *Civiltà Cattolica* z 1962 (II quad. 2683). Uważamy wobec tego za zbędne rozwijać po raz drugi przytaczane przez niego dokumenty, którymi zbija rozdmuchane umiejętnie pseudonominacje biskupie. O. Martini omawia szczegółowo sprawę jednej tylko nominacji, tj. niemieckiego Franciszkanina, o. Breitingera, na administratora apostolskiego dla Niemców na terenach anektowanych do Reichu. Nie inaczej przedstawia się sprawa analogicznych nominacji dla terenów okupowanych Litwy i ziem ukraińskich.

⁹⁸ nr 15/121.

⁹⁹ cyt. za *Wojenną Katolicką Agencją Prasową* l.c. str. 11.

Nie słyszeliśmy jakoś takich „stanowczych” upomnień, kiedy bomby niemieckie niszczyły domy i kościoły w Polsce i mordowały niewinną ludność, ani podczas barbarzyńskiego niszczenia z powietrza Belgradu, Rotterdamu, Coventry czy Londynu. Ani przemówienia papieskie, ani broszury kleru polskiego, ani figi watykańskie nie potrafią zatrzeć w nas gorzkiego wrażenia, że Watykan zamiast polityki powszechnej poszedł na służbę Włoch Mussoliniego.¹⁰⁰

Identyczne zarzuty stawia Piusowi XII w tym samym czasie organ Polskich Syndykalistów *Czyn* w artykule pt. *Religia i Papież*.¹⁰¹ Różni się od swego poprzednika tym tylko, że odgrzewa dodatkowo znane już z lat ubiegłych inwektywy przeciwko Piusowi XII.

Nie wolno nam zapominać — pisze — że papieżem od wieków jest niemal zawsze Włoch. Jakie są tego konsekwencje, wskazuje wyraźnie chwila obecna. Stanowisko Papieża wyrażone nie w słowach i błogosławieństwach, ale w czynach, posiada wyraźnie oblicze polityczne, sprzeczne z interesami naszego narodu. Po bombardowaniu Rzymu Papież zachował się jak Włoch.¹⁰²

Nie brakło oczywiście w czasie poszczególnych faz akcji antypapieskiej artykułów o tendencjach ogólnie antykatolickich. Wcale nie komunistyczna *Polska Ludowa* rozpisywała się szeroko o *Ponurych wiekach Średniowiecza*.¹⁰³ Bardziej elitarny *Głos Demokracji* rozwijał tezy ideologiczne, głoszące hasła o religii jako rzeczy prywatnej względnie o supremacji Państwa nad Kościołem.¹⁰⁴ Atakowano na wszystkich dostępnych frontach. Pisma takie, jak *Barykada* czy *Robotnik*, *Chłopski bój* czy *Chłopskie jutro*, *Głos Łodzi* czy *Głos Pracy* czy *Głos Robotniczy*, *Nurt* czy *Wolność* i tyle innych im podobnych prześcigały się niekiedy w zręcznych artykułach antypapieskich, obliczonych na naiwność i na brak rzetelnych informacji u czytelnika. Krwawe prześladowania hitlerowskie nic pod tym względem istotniejszego nie zmieniły i niczego nie nauczyły. Zmieniała się jedynie taktyka.

Klasycznym przykładem takiej właśnie, wyrafinowanej przebiegłej taktyki, to opublikowany w dniu 24.VIII.1943 artykuł, zamieszczony w podziemnej agencji prasowej *Kraj* pod wiele mówiącym tytułem: *Z Rzymem czy przeciwko Rzymowi*.¹⁰⁵ Na jego omówieniu kończymy wyliczenie tekstów-dokumentów świadczących o polskiej akcji antypapieskiej.

Czterostronicowy ten artykuł określić by można jako niezwykle udany przykład dialektycznego żonglerstwa agitacyjnego. Jego bowiem autor zaczyna swe wywody od zdań i tez, pod które każdy katolik może położyć swój podpis.

Dążenia — pisze min. — do oderwania Polski od jedności z Kościołem, choćby osłonięte zręczną dialektyką patriotyzmu, są niezależnie od swej dogmatycznej nicości atakiem na przyszłość, całość i potęgę naszego państwa.¹⁰⁶

Trudno naprawdę o lepsze określenie konieczności utrzymywania dobrych stosunków z Stolicą Apostolską. Kontekst jednak, w jakim występuje tego rodzaju twierdzenie autora, rozwiewa wszelkie złudzenia co do jego właściwych intencji. Równoległe bowiem z tak zdawałoby się arcykatolickimi tezami przeprowadza finezyjnie pomyślany atak na najbardziej ówczesnie newralgiczny punkt postulowanych wzajemnie dobrych stosunków, tj. na osobę Piusa XII. Nie występuje jednak jako tępy naśladowca swych poprzedników. Tym nad nimi góruje. Startuje zgrabniej. I psychologicznie bezkonkurencyjnie. By zdyskredytować postać Piusa

¹⁰⁰ ib.

¹⁰¹ nr 5 z dnia 31.VII.1943; zakłamanie poszczególnych pism występuje szczególnie wyraziście w świetle takich twierdzeń jak: „Papież na miejsce wywiezionego lub zamordowanego na miejscu przez Niemców arcypasterza Polaka mianował biskupa Niemca, a na protest naszego Rządu powiedział, że nie może katolików Niemców zostawić bez arcypasterza” (cyt. za *Wojenną Katolicką Agencją Prasową* nr 1 str. 12).

¹⁰² cyt. za *Wojenną Katolicką Agencją Prasową* l. c. str. 12.

¹⁰³ nr 5/39 z 1943 r.

¹⁰⁴ z sierpnia 1943 r.; por. *Wojenna Katolicka Agencja Prasowa* R. I nr 1 str. 16.

¹⁰⁵ por. obszernie omówienie tego artykułu w: *Wojenna Katolicka Agencja Prasowa* R. I. nr 1, str. 2-7.

¹⁰⁶ cyt. za *Wojenną Katolicką Agencją Prasową* l. c. 3.

XII, przeciwstawia mu najzwyczajniej postać jego poprzednika, tj. Piusa XI, stosując przy tym znany chwyt propagandowy przyznawania jednemu, czego się odmawia drugiemu.

Pius XI — rozwodzi się entuzjastycznie — to był Papież. Wszak pamiętamy wszyscy¹⁰⁷ — i tu przypomina jego bohaterskie trwanie w Warszawie w 1920 r., kiedy się zdawało, że wojska bolszewickie lada dzień opanują stolicę Polski. — Pius XI, tak, to był Papież. Bezbronny Starzec, a mimo to nie dający się zastraszyć potentatom.¹⁰⁸ W przeciwstawieniu do niego Pius XII to niestety „brak stanowczej i zdecydowanej postawy”.¹⁰⁹ Pius XII to Papież, w którym „górze wziął były sekretarz stanu, polityk”.¹¹⁰ Papież działający jedynie „rzekomo w interesie tych co cierpią”.¹¹¹ Papież, którego całą charakterystykę można zamknąć w jednym słowie: „Włoch”. Pius XI — to był Papież.¹¹² Pius XII — to Włoch. Włoch, któremu jego włoskość przeszkadza „być papieżem”.¹¹³ Któremu jego włoskość przeszkadza „zająć stanowisko nadrzędne”¹¹⁴ nad wojującymi stronami. Któremu jego włoskość nie pozwala „na godne namiestnika Chrystusowego napiętnowanie zbrodni i zbrodniarzy”.¹¹⁵

Mistrzostwo jednak autora ukazuje się dopiero po wymienieniu znanych już skądinąd zarzutów zarzucanych Piusowi XII. By nie narazić się na zarzut, że nic nowego nie podaje, że tylko powtarza wielokrotnie odgrzewane zarzuty, wprowadza ścieniowanie tych zarzutów. Ścieniowanie tak frapujące, iż musi pozyskać wszystkich i zostawić w nich wrażenie rzetelności i prawdomówności autora. Zastrzega się bowiem bardzo wyraźnie i bardzo dobitnie, iż nie zamierza oceniać tego „Włocha”, tj. Piusa XII, „wewnętrznie” — „oczywiście nie wewnętrznie”¹¹⁶ — ale tylko „zewnątrznie”.¹¹⁷ Tym zaś rozróżnieniem „bez cienia — jak mówi sam o sobie — jakiegoś nieuszanowania dla Apostolskiej Stolicy” — wykańcza postać Piusa XII właśnie „zewnątrznie” w oczach każdego czytelnika.

Było to wszystko wykoncypowane i publikowane jeszcze w sierpniu 1943 r. Wprost nie chce się wierzyć.

Nie umniejsza znaczenia tego wystąpienia fakt, iż było to ostatnie wielkie wystąpienie antypapieskie polskich kierowniczych ośrodków podziemnych. Opad bowiem szalejących uprzednio wystąpień antypapieskich nastąpił jedynie dlatego, iż strona atakująca czuła się jak gdyby pewna zwycięstwa, jak gdyby pewna dokonanego rozdziału wytworzonego pomiędzy polską opinią społeczną a postacią Piusa XII. Według jej oceny wystarczyło odtąd jedynie umiejętnie podsycać żar antypapieskości, który stale się tlił na dnie przekonań ukutych poprzez agitację poprzednich lat.

Działanie propagandowe zakreślonej wyżej akcji antypapieskiej można sobie łatwo wyobrazić, jeśli się zważy, że mimo szalonego terroru, jakim okupant niemiecki dławił wszelką akcję czysto polską, istniało w Polsce podziemnej według ostatnich obliczeń co najmniej 1.123 czasopism periodycznych.¹¹⁸ Przekracza to liczbę prasy podziemnej takich krajów, jak np. Francji, która za dni okupacji niemieckiej, mimo o wiele dogodniejszych warunków, osiągnęła zaledwie 1.000 pozycji, a w znacznie większym stopniu takich krajów, jak Włochy, gdzie bibliografie pism konspiracyjnych notują jedynie 540 tytułów.¹¹⁹ Z tych 1.123 polskich czasopism podziemnych ukazywało się w 1939 r. ponad 30 różnych tytułów; w r. 1940 zaś już

¹⁰⁷ cyt. za Wojenną Katolicką Agencją Prasową, loc. cit.

¹⁰⁸ ib.

¹⁰⁹ ib.

¹¹⁰ ib.

¹¹¹ ib. 3/4.

¹¹² autor przebiegle przemilcza w swoich wywodach, że gorsze jeszcze zarzuty stawiały pewne koła w Polsce Piusowi XI, demonstrujące publicznie pod oknami nuncjatury papieskiej w Warszawie i wołające „zdrajca”. I to właśnie za dni jego bohaterskiego trwania w 1920 r. w Warszawie. Zwykły czytelnik rzadko kiedy pamięta lekcje historyczne. Można mu więc wszystko wmówić.

¹¹³ cyt. za Wojenną Katolicką Agencją Prasową loc. cit. 4.

¹¹⁴ ib.

¹¹⁵ ib.

¹¹⁶ cyt. za Wojenną Katolicką Agencją Prasową loc. cit. 4.

¹¹⁷ ib.

¹¹⁸ *Centralny Katalog Polskiej Prasy Konspiracyjnej 1939-1945*, str. 6.

¹¹⁹ ib. str. 7.

ponad 200; w r. 1941 — 290, w 1942 — 380, w 1943 — 500, a w 1944 aż 600 czasopism.¹²⁰ Jeśliby nawet przyjąć optymistycznie, że jedna trzecia tych pism szła śladem prawicowych organów podziemnych, tzn. nie uprawiała akcji antypapieskiej, to zasięg pozostałych dwóch trzecich należy określić, jako w pełni wystarczający do skutecznie destrukcyjnego działania. Wpływ ten należy ocenić jako tym bardziej destrukcyjny, iż redaktorzy wspomnianych pism nie przyjmowali z reguły sprostowania podawanych na szpaltach swych pism błędnych czy tendencyjno-zakłamanych wiadomości antypapieskich. Zanotowaliśmy jeden jedynie fakt takiego sprostowania, i to w piśmie podziemnym *Polska Żyje*. Ale wywalczył je tylko wielki autorytet polskiego świata literackiego i to rzuconym redakcji definitywnym ultimatum: albo sprostowanie, albo odchodzę.

Nie podobna w warunkach emigracyjnych przedstawić całokształtu akcji antypapieskiej prowadzonej w polskich podziemiach. Nie pozwala na to brak dalszych danych źródłowych dotyczących się tego zagadnienia. Nie podobna również zestawić choćby listy czasopism biorących udział w tej akcji, a tym mniej nie podobna określić charakteru ideologicznego poszczególnych ośrodków, których pisma były organizacyjnym wyrazem lansowanych przekonań. Brak odnośnych opracowań uniemożliwia dokładniejsze zestawienia cyfrowe. Niemniej przeto zebrany wyżej materiał pozwala na wcale dobre zorientowanie się zarówno w jakości tej akcji antypapieskiej, jak i w natężeniu poszczególnych jej faz.

* * *

Narzuca się siłą rzeczy pytanie, kto w Polsce, będącej krajem w 90% katolickim, był w czasie tak paraliżującej wszelką działalność wojny szczególnie zainteresowany w prowadzeniu akcji antypapieskiej? Kto był na tyle silny i zasobny, by w tak trudnych, warunkach móc katolickiemu społeczeństwu Polski narzucić w pełni negatywny pogląd i w pełni negatywną postawę do osoby Piusa XII?

Znany ze swych studiów nad zagadnieniami polskimi o. Angelo Martini T.J. ujmuje wyniki swych badań dotyczących się tego właśnie problemu w stwierdzeniu:

Un'abile propaganda della polizia tedesca e l'interesse di circoli anticlericali tra gli stessi polacchi agirono contemporaneamente nello stesso senso per screditare la Chiesa e il Papa, dipingendoli consenzienti col regime hitleriano. (Sprytna, zręczna propaganda policji niemieckiej i interes kół antyklerykalnych wśród samych Polaków działały równocześnie w tej samej myśli, ażeby zdyskredytować Kościół i Papieża, przedstawiając ich jako zgodzających się z rządem hitlerowskim.)¹²¹

Ze strony polskiej dochodzi do pokrewnego wniosku ksiądz prałat Stanisław Bełch. Przebadawszy dostępne mu źródła i materiały dotyczące się akcji antypapieskiej prowadzonej przez szereg środowisk polskich w Londynie, stwierdza:

Za przemilczenie stanowiska Papieża w stosunku do Polski i do Aliantów, jeśli chodzi o kraj — winę ponoszą Niemcy i ich alianci, tj. polskie czynniki bezbożne i antykościelne (co na jedno wychodzi). Ci sami też winni są dwu dalszych akcji: antypapieskiej i za kościołem „narodowym” w Polsce.¹²²

Uzasadnia to swoje stwierdzenie dodatkowo powoływaniem się na posiadaną „kopię listu jednego z bardziej hałaśliwych ludzi na tutejszym terenie (tj. londyńskim), precyzującego argumenty przeciw Kościołowi katolickiemu, a przemawiającego za kościołem narodowym”.¹²³

Niemalże światła rzuca na to zagadnienie fragment z nie wydanego listu sprawozdawczego przesłanego na ręce Generała Jezuitów w maju 1942 r.

Czytamy w nim m.in.:

¹²⁰ ib. str. 5.

¹²¹ *Appelli alla Santa Sede dalla Polonia durante la seconda guerra mondiale, Civiltà Cattolica* 1962 II pag. 12.

¹²² Papiestwo i Polska loc. cit. 64.

¹²³ ib. loc. cit. 52.

Organizacja, która objęła wszystkie tereny dawnych ziem polskich i która skupiła w swym ręku największą ilość jednostek i pomniejszych organizacji to organizacja ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Organizacja ta jest kierowana i finansowana przez Londyn, tzn. przez ośrodki dyspozycyjne masonerii. Odpowiednikiem tej organizacji jest Delegatura Rządu Polskiego na Kraj, o której wystąpieniu antypapieskim wiadomo. Delegatura ta mianowała w porozumieniu z Londynem swoich ministrów, którzy prowadzą planową robotę lewicowo-skrajną. O ich wytycznych i założeniach przekonywa program Ministerstwa Oświaty tejże Delegatury, wydany we Lwowie, a przygotowany w Warszawie, oparty zaś wyłącznie o założenia materialistyczno-ateistyczne. Powszechnym zjawiskiem ostatnich miesięcy jest tzw. przechodzenie katolickich organizacji „na żołąd” ZWZ. Ludzie chcą żyć, chcą działać, nie mają pieniędzy, więc idą do tego, który je posiada. Lewica zresztą nie przebiera w środkach i na wszelki możliwy sposób stara się rozbić katolicko-narodowe organizacje. Nie cofa się nawet przed wydaniem ich w ręce Gestapo.

Zrodziła się w każdym razie po pierwszych głośnych wystąpieniach antypapieskich w polskiej prasie podziemnej pogłoska, że jest to złuzowanie ról i uzgodniona współpraca pomiędzy masonerią niemiecką i polską. Trudno na ten temat cokolwiek bądź udokumentowanego powiedzieć. O masonerii polskiej Pius XI co prawda wspomniał, że „sekta ta nie opuściła Polski, tylko obecnie bardziej jeszcze rozszerzyła wśród was swój wpływ złowróżebny, będąc nieszczęściem dla Wiary i Religii, stanowiących wasze najcenniejsze dziedzictwo i rzeczywisty powód sławy waszego narodu”.¹²⁴ Masonerię jednak niemiecką Hitler rozwiązał jeszcze w 1933 r. Trudno także przypuszczać, że tylko dzięki niej i poprzez nią prowadził swą walkę z Piusem XII.

Z najbardziej jednak niespodziewaną pomocą przychodzi nam tu autor najświeższego pamfletu przeciwko osobie Piusa XII, ex-ksiądz Carlo Falconi. W swej suto subwencjonowanej pracy pt. *Il silenzio di Pio XII* cytuje „Raport” polskich ośrodków podziemnych z 1941 r., który wyraźnie określa źródła, z jakich pochodzą cytowane przez niego ataki przeciwko Piusowi XII, zowiąc je środowiskami niemieckimi, komunistycznymi i masońskimi „*degli ambienti tedeschi, comunisti e massonici*” (str. 287). Syntetyzując zaś swoje wywody na temat wniosków wynikających z tychże źródeł stwierdza z naciskiem, że

zacytowanych fragmentów — zaczerpniętych z ściśle określonej liczby raportów, obejmujących wachlarzowo okres dwóch lat, a mimo iż pisanych przez różnych autorów, zgodnych w swej istocie co do wypowiedzianych sądów — wynikają następujące główne wnioski:... c) *przyczyny sprawcze owego kryzysu (zaufania do Piusa XII) ustala się w następującym porządku:*

— *przede wszystkim propaganda niemiecka...*

— *potem propaganda komunistyczna i masońska; ta wszelako określana jedynie ogólnie...* (str. 289—290).

Nie znajdzie się chyba autor, który by usiłował obalić, zwłaszcza ostatnio przez Falconiego postawiony wniosek. Ośrodki masońskie więc stanowiłyby na tej podstawie element istotny w propagandzie antypapieskiej rozpetanej w Polsce podczas drugiej wojny światowej.

Tym bardziej uderza i równocześnie tłumaczy się dziwny paralelizm akcji antypapieskiej prowadzonej ówczasie przez polskie ośrodki. Akcja ta bowiem zjawia się nie tylko równocześnie w poszczególnych polskich ośrodkach, na jakie aktyw społeczeństwa polskiego był w owym czasie rozdzielony, tj. zarówno w Londynie,¹²⁵ jak w Paryżu, jak też w samej Polsce, ale występuje też z tymi samymi pseudo-argumentami i pseudo-zarzutami miotanymi na Piusa XII.

¹²⁴ allokucja do Pielgrzymki Polskiej ; p. *Osservatore Romano* z dnia 6.X.1929.

¹²⁵ na charakterystyczny szczegół w tej akcji zwrócił ostatnio uwagę dr Wł. Jelonek. Dlaczego — zapytuje min. — w ogromnym dziele „The German New Order in Poland” str. XIV+586 (wydanym dwukrotnie w 1942 r. w Londynie przez Polskie Ministerstwo Informacji) była fotografia Churchilla, a nie było fotografii Piusa XII? Dlaczego jest dłuższe, na półtoręj stronie, przemówienie w sprawie polskiej Winstona Churchilla, a nie ma choćby obszerniejszego wyjątku z przemówienia Piusa XII z 30 września 1939 r. i z jego encykliki z 20 października 1939 r. całego wyjątku o oczekiwaniu godziny zmartwychwstania Polski i o jej przywiązaniu do Kościoła? (por. *Gazeta Niedzielną* z dnia 18 lipca 1965.)

Typowym pod tym względem jest zarzut o „absolutnym milczeniu” Papieża. Zarzut ten niemal równocześnie zaczyna krążyć na łamach polskiej prasy londyńskiej, jak też w ośrodkach polskiej prasy podziemnej w Kraju. Niemniej charakterystycznym jest zarzut, który tylokrotnie już w ramach niniejszego artykułu był omawiany, tj. zarzut o „włoskości” Piusa XII. Wysuwano go zarówno w polskich ośrodkach podziemnych, jak i w polskich ośrodkach emigracyjnych. Dalszym typowym, a paralelnie snutym wątkiem antypapieskim było nawoływanie do utworzenia „kościół narodowych”, zamiast dotychczasowego rzymskiego.¹²⁶ Uderza w całym tym zagadnieniu fakt, iż właściwym źródłem wszystkich tych pseudoargumentów ukazują się nie polskie podziemie, ale pewne elementy polskiego środowiska londyńskiego. Wiadomo zaś, że jedną z czołowych postaci tego środowiska był były sekretarz Callesa¹²⁷, Józef Rettinger.

Międzynarodowy charakter całej tej akcji antypapieskiej występuje jeszcze bardziej, gdy się uwzględni fakt istnienia paralelizmu podobnej akcji antypapieskiej prowadzonej w okresie drugiej wojny światowej na terenach niemal wszystkich krajów.

Moskiewska np. „Izvestia” nazwała wystąpienia filopolskie Papieża „mieszaniem się Watykanu do zagranicznej polityki państw osi”¹²⁸. Prasa niemiecka po napiętnowaniu przez Piusa XII ataków na Bałkany, Belgię, Holandię, Danię i Szwecję pisała: „Watykan nie jest już poza konfliktem, on jest wyraźnie w obozie przeciw-niemieckim”.¹²⁹ Rząd francuski w Vichy szerzył opinię, że „Papież jest zadowolony ze sytuacji Kościoła w Niemczech”.¹³⁰ Radio Watykańskie piętnowało w 1942 r. pewne hiszpańskie organa prasowe za głoszenie podobnych „błędnych opinii”.¹³¹ *Osservatore Romano* walczył z „kłamiwymi pogłoskami” szerzonymi przeciwko Piusowi XII w prasie brytyjskiej.¹³² Wszystkie te akcje kulminowały w tendencji oderwania się od Rzymu i utworzenia w poszczególnych krajach „kościół narodowych”. „Radio Watykańskie — czytamy w studium *Papiestwo i Polska* — krytykowało ostro inicjatywę niemiecką stworzenia w Niemczech „kościół narodowych”, organizowanego przez Rosenberga. W tym też mniej więcej czasie pojawiły się w pewnych kołach polskich w W. Brytanii, zbliżonych do dawnych ruchów bezbożniczych, hasła antykościelne i pomysły „kościół narodowych” w Polsce! Równocześnie wzmożła się propaganda niemiecko-pogańska i hasła „religii narodowej” w innych krajach katolickich, zajętych przez Niemcy, tj. w Austrii, Sudetach i szczególnie w Alzacji.”¹³³

Z powyższych i podobnych danych zdaje się niedwuznacznie wynikać, że akcja antypapieska z czasów drugiej wojny światowej — mimo iż na terenie katolickiej Polski przybrała kształty szczególnie tragicznego dramatu sumień — nie stanowiła jednak zjawiska wyłącznie czy typowo polskiego, lecz była zjawiskiem o znamieniu wybitnie międzynarodowym. Cecha zaś równoczesności w identycznej akcji, prowadzonej identycznymi sposobami na różnych terenach, wskazuje najwyraźniej na istnienie międzynarodowego czynnika, który tę akcję wywołuje i który ją uzgadnia.

¹²⁶ por. m. in. X. Stanisław Bełch loc. cit. 47 i/i

¹²⁷ Plutarco Elías Calles (ur. 25 września 1877, zm. 19 października 1945) – meksykański generał i polityk. Jako prezydent Meksyku wstąpił się krwawą walką z kościołem Katolickim (mordowanie księży, wieszanie chłopów za praktyki religijne...).

¹²⁸ ib. 42.

¹²⁹ ib. 44.

¹³⁰ ib. 48.

¹³¹ ib. 54.

¹³² ib. 48/9.

¹³³ ib. 47.

ZAŁĄCZNIK I

*1. Przemówienie do ks. kardynała Hlonda i do Kolonii Polskiej w Rzymie — z dnia 30 września 1939 r.*¹³⁴

Umiłowani nad wyraz Syny i Córki.

W chwili tak strasznie bolesnej dla waszej Ojczyzny, w godzinie, która zda się pieczętować tragedię waszego życia narodowego — przybyliście oto — z prośbą do Nas — o błogosławieństwo. My zaś nie pomnimy, by nam serce biło kiedyś tak gorąco i głęboko jak dziś, kiedy pragniemy okazać wam słowem i czynem powołanie zastępcy i przedstawiciela Jezusa Chrystusa, ku któremu nas powołała Opatrzność przedziwnym zarządzeniem, powołaniem stania się odzwierciedleniem Tego, o którym mówi św. Paweł iż w Nim okazała się łaskawość i ludzkość Zbawiciela (Tyt. 3, 4). Tak to czujemy, i tak byśmy chcieli dać wam odczuć, dać usłyszeć i okazać głębię i czułość współczującego z wami Serca Bożego, wam — dzieciom katolickiej Polski.

Przyszliście, pod wodzą waszego czcigodnego Kardynała-Prymasa, przyszliście w towarzystwie liczego duchowieństwa, jak gdyby chcąc okazać, że ani ciosy, które w was już uderzyły, ani ciosy, które na was padać będą w idącej przyszłości, nie zachwieją, nie zdołają załamać wieloletniej, tradycją kowanej, między wami a waszym duchowieństwem spójni, będącej dla mnie zadatkiem waszego ku Nam przywiązania wierności.

Przybyliście tutaj nie po to, by mieć gdzie dochodzić swych roszczeń, by dać raz wreszcie upust swej goryczy, lecz po to, by znaleźć przy Naszym sercu i w Naszych ustach słowo pociechy, słowo pokrzepienia w cierpieniu. Ze poczytujemy sobie to za powinność i obowiązek ojcowski, nie powinno nikogo zdziwić. Miłość ojcowska chce być we wszystkim, co się tyczy jej dzieci — a cóż dopiero w tym, co je rani. Ze Św. Pawłem radzi byśmy powtarzać słowa z listu do Koryntian: Czyż podobna, aby który z was cierpiał, a ja nie bolał? (II Kor. 11,29).

Toć tysiące już, już setki tysięcy tuła się niewinnych istnień ludzkich, pogrążonych w odmęcie cierpień fizycznych i duchowych tej wojny, przed którą staraliśmy się wszystkimi siłami — niestety na próżno — ocalić Europę i cały świat. Okiem ducha widzimy przecież ów obraz rozszalałej zgrozy, żyjącej martwą rozpaczą, widzimy te tłumy w popłochu wojennym, w zbłąkaniu, te pozbawione Ojczyzny i ogniska domowego zastępy uchodźców. Aż do Nas dociera ich szloch, to rozdzierające serce łkanie matek i żon, które płaczą najdroższych, poległych na polu chwały. Do Nas dociera rozpaczliwy krzyk starców i kalek, którzy nie mają, kto by ich wsparł, do Nas kwilenie rzezanych niewiniątek, wyrwanych z ramion rodzica, do nas jęk rannych i chrapliwe rżenie walczących ze śmiercią — zarówno w mundurach jak i bez. Naszym jest ich ból, przygniata Nas ich nędza, spowija ich żałoba. Miłość Papieża ku dzieciom nie zna miary i dlatego też nie wie, co to znaczy ograniczenie i liczenie się z czynnikami. Synowie Kościoła czują się u siebie, ilekroć zbierają się wokół wspólnego Ojca. W jego sercu każdy z nich ma swoje miejsce.

Wam jednakże więcej zostało, niż tylko serce Ojca, w którym dzisiaj zajmujecie przednie miejsce, jako bólem dotknięci, a które by rade nad każdym z was się z osobna nachylić i mu się okazać. W obliczu Boga, w oczach Jego zastępcy, w oczach zastępu wiernych, pozostało wam bogactwo inne jeszcze, pozostał skarb złożony nie w ogniotrwałym kruszcu i metalu, ale w sercu i duszy ludzkości. Opromienia was blask bohaterstwa i sława oręża, które zniewoliły nawet podziw wrogów, i którym lojalnie złożyli hołd.

¹³⁴ tekst oryginalny Przemówienia, wygłoszonego w języku francuskim, patrz: *Acta Apostolicae Sedis XXXI* (1939) str. 393-396. („Acta Apostolicae Sedis” są oficjalnym organem Stolicy Apostolskiej.)

Nadto zaś pozostała wasza wielka przeszłość, ubiegłe tysiąclecie strawione w Pana Chrystusa rycerstwie, obrona całej chrześcijańskiej Europy, podjęta z zaparciem samego siebie, która jaśnieje w godzinie waszej ciemności niby gorejący słupek wielkości. Nade wszystko zaś pozostała wam wiara wasza, wiara nieklamana, godna i dziś jeszcze tego, czym była ongiś, czym była jeszcze wczoraj. Po drogach dziejowych, którymi kroczyła Najjaśniejsza, tak w dniach klęski jak w dniach chwały, niejednen się potoczył strumień łez i potok krwi. Widzieliśmy Ją zstępującą aż do samego dna otchłani bólu. Lecz potem znowu wstępowała na szczyty promienne chwałą zwycięstw, szumiąca po nowiznach pokojowej pracy, pełna blasku rozkwitającego życia religijnego, rozwoju literatury i arcyzmu sztuki. Naród wasz, tak pełen żywotności, już nie raz jeden zaznawał chwil konania, już nawet leżał owładnięty pozorem śmierci, lecz później zawsze przychodziły dnie, w których się budził, zmartwychwstawał. Jednego tylko nie wykaże wam nikt w waszych dziejach: to Polski, która by zdradziła, Polski oderwanej od Chrystusa i Kościoła. Że tego nigdy dzieje nie ujrzą — zaręcza Nam wasza tu obecność.

Ojczyzna św. Kazimierza i Jadwigi, Ojczyzna dwóch świętych Stanisławów, św. Jana Kantego i św. Andrzeja Boboli, mogła utracić w ciągu wieków na czas dłuższy lub krótszy swoje ziemie, swoje bogactwa, swą niepodległość, nigdy jednakże nie utraciała wiary, nigdy nie utraciała swojej serdecznej do Najświętszej Pani nabożności, do tej od wieków cudami słynącej Pani Jasnogórskiej, przepotężnej i słodkiej „Królowej Korony Polskiej”, wiernej Pocieszycielki w utrapieniu całego narodu, i powierniczki jego niezachwianych nadziei.

To nam rękojmią, Synowie ukochani i Córki najdroższe, że uczucie tak głęboko złożone w sercu nie wypali się. Żywimy zresztą nadzieję, że Bóg w Swojej łaskawości nie dozwoli, ażeby kult religijny został w waszym kraju zabroniony. Chcemy na przekór wszystkim ufać — pomimo tylu powodów do obaw podyktowanych przez zbyt dobrą znajomość nieprzyjaciół Boga i ich zamierzeń — że nurt waszego życia katolickiego będzie mógł nadal potoczyć się spokojnie i pogłębić, że będziecie mogli wznowić obrzędy liturgiczne i przejawy czci ku Eucharystii, że dozwolonym wam będzie oddawać bez przeszkody hołdy Chrystusowi-Królowi, czego wspaniały wyraz dały jeszcze ostatnio wasze miasta i wioski. Mamy również nadzieję, że prasa katolicka, instytucje dobroczynne, dzieła społeczne, nauczanie religijne będą mogły korzystać z należnej im swobody. Dlatego też szczególnie zachęcamy waszych duszpasterzy, by nie ustawali w swej pracy, lecz bezustannie rozszerzali swą inicjatywę na niwie, którą Bóg powierzył ich godności. Jakiegokolwiek nastaną warunki, jakiegokolwiek piętrzyć się poczną trudności i przeciwności, niech pomną wszyscy, tak pasterze jak i owce, że pierwszym ich obowiązkiem jest trwanie nie tylko w modlitwie, lecz trwanie bohaterskie, a z wiarą nieugiętą, w czynach.

Są bowiem chwile, w których Opatrzności jak gdyby nie ma, w których się niejako ukrywa, ale w takiej chwili ufać i nie zachwiać się w swej ufności w Opatrzność to szczytna rzecz, godna i zasługi pełna. Wśród zła, które nas dotyka, w obliczu tego zła, które na was nastaje, nie traćcie Jej z oczu, tej Opatrzności, która każe trwać aż do końca „która nigdy nie zawodzi w Swych zarządzeniach” (orat. lit. Missae d. VII p. Pent.), a gdy nakłada na barki swych dzieci brzemień ciężkiego krzyża, czyni to, by upodobnić je do postaci Umiłowanego Zbawcy, do związania ich z Jego posłannictwem, by przez podobieństwo i związanie większą zrodzić miłość Boskiego Serca ku nim. Jak kwiaty waszej Ojczyzny pod grubą powłoką śniegów zimowych oczekują na ciepło i ożywcze tchnienie wiosny, tak wy macie czekać w ufnej modlitwie — godziny, której spłynie z niebios pocieszenie.

I ból wasz, złagodzony nadzieją, nie da porwać się odruchowi zemsty, a bardziej jeszcze uczuciu mściwości. Niechże wymiar sprawiedliwości, którego tak pożądamy, pozostanie zgodny — bo może takim być i powinien takim być — z Bożym prawem miłości; gdyż tylko przez sprawiedliwość połączoną z miłością — tylko przez ich związek, co nie przestajemy powtarzać — będzie mógł być przywrócony światu, targanemu dziś konwulsjami wojny, ten pokój, o który wśród szczyku oręża woła rozpacznie głos ludów, którego od krańca do krańca ziemi wzywają miliony dusz prawych, nawet niekatolików, w modłach wznoszonych do Boga, Jedyne Pana i Władcy wszechludzi i wszechrzeczy. Nie rzucamy wam hasła: osuszczenie łyż. Nie. Bo ten Chrystus, który płakał nad grobem Łazarza i nad zwałiskiem swej własnej Ojczyzny, śpieszy dzisiaj poprzez wasze łany i zbiera łyż przez was płakane nad szczątkami waszych poległych i nad tą Polską, która wszystkim opiera się śmierci — aby je wynagrodzić czasu swego... Łzy

przecież kryją w sobie czar nieprzebranej słodyczy, chrześcijaninowi zwłaszcza, który zgłębił nadprzyrodzoną cenę tych pereł. Z was przecież każdy nosi w sobie drobinę z duszy nieśmiertelnego waszego rodaka Szopena, który w swej muzyce urzeczywistnił ten cud, że z łez, z płaczącej toni szarych ludzkich łez, wydobył ton i pieśń niewyczerpanego, kojącego wesela. Jeżeli talent człowieka dokazał tej potęgi, czyż nie równie skutecznie ukoić zdolna najgłębszy nasz ból mądrość i dobroć samego Boga?

Jako zadatek łask niebieskich, o które dziś dla was, Ukochani, się modlimy, udzielamy wam z całego serca naszego Apostolskiego Błogosławieństwa. Posyłamy je wszystkim Synom Narodu Polskiego, szczególnie zaś tym osobom, których pamięć szczególnie wam leży na sercu.

2. Ustęp końcowy z encykliki „*Summi Pontificatus*” opublikowanej w dniu 20 października 1939 r.¹³⁵

Czcigodni Bracia, godzina, w której wychodzi do was ta pierwsza encyklika, jest naprawdę pod wielu względami „godziną ciemności” (Łk. 22, 53), w której duchy przemocy i niepokoju wylewają na ludzkość krwawą czasę okrutnych cierpień. Czyż potrzebujemy was zapewnić o współczującej miłości Naszego ojcowskiego serca względem wszystkich dzieci, a zwłaszcza uciskanych, ciemionych i prześladowanych? Narody zanurzyły się w morderczym wirze wojny, może nawet stoją dopiero na „początku cierpienia” (Mt. 24, 8), a już w tysiącach rodzin zagościła okrutna śmierć i osierocenie, smutek i nędza. Również krew niezliczonej masy ludzi cywilnych podnosi wstrząsającą skargę, woła szczególnie za tak ukochanym Narodem Polskim, którego przywiązanie do Kościoła i zasługi w ratowaniu kultury chrześcijańskiej niezatartymi zgłoskami zapisane są w księdze historii i który dlatego zasługuje na współczucie całego świata. Ufając potężnemu wstawiennictwu Maryi, Wspomożycielki Wiernych, oczekuje on godziny zmartwychwstania na zasadach sprawiedliwości i prawdziwego pokoju.

To, co się niedawno rozegrało, i co dzisiaj jeszcze się rozgrywa, przesunęło się przed Naszymi oczyma już wówczas, kiedy, nie straciwszy jeszcze nadziei na pojednanie, imaliśmy się wszelkich możliwych prób i środków, jakich stosowania doradzał Nasz Urząd, by zapobiec użyciu siły i stosowania broni, i by nie zatrzaśnięto ostatecznych dróg wyjścia ocalających honor obu stron. Przeświadczeni bowiem o tym, że użycie siły przez jedną stronę wywoła orężną odpowiedź drugiej strony, poczuwaliśmy się do pełnienia nieodzownego obowiązku Naszego Świętego Urzędu i nakazów chrześcijańskiej miłości, by poruszyć wszystkie sprężyny w celu oszczędzania ludzkości i chrześcijaństwu nowej pozozi świata, choć zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że odnośnie nasze rady i sugestie błędnie zostaną skomentowane. Nie usłuchano jednak Naszych upomnień, chociaż ich wysłuchano przyjaźnie. Gdy tedy serce Nasze napełnia się pasterskim bólem i troską, staje przed Naszymi oczyma obraz Dobrego Pasterza i zdaje się prosić, byśmy w Jego imieniu, przypomnieli światu pełne skargi słowa: „O, gdybyś i ty poznał, co dziś jest ku pokojowi twemu. Teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi” (Łk. 19,42).

Wśród świata, który dziś stoi w tak wielkiej sprzeczności z pokojem Chrystusowym, staje Kościół i jego wierni przed chwilową a może nawet kilkuletnią próbą, jakich mało notowano w historii jego burzliwych walk i cierpień. Ale właśnie w takich czasach wie każdy, kto ma silną i niezachwianą wiarę, że Chrystus-Król nigdy nie jest tak bliski Swym wiernym, jak w godzinie nawiedzenia, która jest ogniową próbą wierności Chrystusowi. Z krwawiącym sercem z powodu cierpień i niebezpieczeństw dla tyłu jego dzieci wychodzi oblubienica Chrystusa naprzeciw nadchodzącym walkom. Idzie jednak z silną nadzieją i niezachwianą ufnością w obietnice Pana. Wie dobrze, iż prawda, którą głosi, miłość, której naucza i którą praktykuje, będzie pomagać kiedyś przy budowie świata nowego w sprawiedliwości i miłości, jako

¹³⁵ tekst łaciński patrz: *Acta Apostolicae Sedis XXXI* (1939) str. 449-452. Znamienne dla akcji antypapieskiej jest opuszczenie w wydawnictwie Polskiego Ministerstwa Informacji „The German New Order in Poland” (Londyn² 1942) na str. 3: a) zdania od „Czyż potrzebujemy” do „prześladowanych?” ; b) „przywiązanie do Kościoła”; c) zdania od „Ufając...” do „prawdziwego pokoju”.

nieodstępna doradczyni i opiekunka wszystkich dobrej woli, gdy ludzkość znuży się na drodze błędu i wychyli do dna gorzki napój nienawiści i gwałtu.

Tymczasem jednak, Czcigodni Bracia, musi się świat i wszyscy dotknięci nędzą wzajemnie przekonać, że podstawowym prawem Królestwa Chrystusowego jest katolicka miłość i żywa prawda, a nie puste słowa. Przed chrześcijańską „Caritas” otwiera się nieprzejrzone pole pracy we wszystkich jej formach. Mamy wielką ufność w Naszych synach i córkach, a przede wszystkim liczymy na kraje, których ziemi nie nawiedził jeszcze bicz wojenny, że w duchu Boskiego Samarytanina wspomną na tych, którzy jako ofiary wojny mają prawo do współczucia i pomocy.

Katolicki Kościół stoi tu jako miasto Boże, „którego królem jest prawda, prawem miłość, formą życiową wieczność” (z Listu Św. Augustyna do Marcelina), zachowuje nieomylnie niezmienną prawdę, działa z matczynym oddaniem się z miłości ku Chrystusowi i wznosi się „jako obraz błęgiego pokoju” ponad odmętami błędów i namiętności, oczekując chwili, kiedy wszechpotężna ręka Chrystusa Króla uśmierzy bóle i odpędzi duchy, które wylały niepokój. Co do Nas, będziemy się starać, o ile to w Naszej mocy, przyspieszyć dzień, w którym znalazłaby wychnienie gołębica pokoju na ziemi zalanej potopem niezgody. Liczymy również na tych wszystkich znakomitych mężów stanu, którzy przed wybuchem wojny wykazywali szlachetne wysiłki, by uchronić ludzkość od tego bicia. Pokładamy ufność w milionach wszystkich krajów i klas, które wołają zarówno o sprawiedliwość, jak o miłość i zmiłowanie, lecz przede wszystkim ufamy Wszechmocnemu Bogu, którego codziennie błagamy: „W cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będę, aż przeminie nieprawość” (Ps. 56, 2).

Bóg może wszystko. W Swoim ręku trzyma losy i szczęście narodów, kieruje zamiarami ludzkimi. On może w Swej łaskawości zmienić je, jak zechce. Nawet przeszkody stają się w Jego wszechpotężnej dłoni narzędziami w kierowaniu sprawami i wypadkami, oraz w doprowadzaniu wszystkich życzeń serc do swych celów.

Dlatego, Czcigodni Bracia, módlcie się nieustannie, szczególnie wtedy, gdy sprawujecie Boską ofiarę miłości. Módlcie się za tych, których odważna postawa względem wiary wymaga dzisiaj wielkich, ciężkich i często bolesnych ofiar. Módlcie się wy, cierpiące i uciskane członki Kościoła, kiedy Jezus do was przychodzi, by łagodzić kojącą miłością wasze bóle.

Pamiętajcie również o prawdziwym duchu pokuty i pokutnymi uczynkami umilajcie swe modły w oczach Tego, który jest podporą dla wszystkich, co upadają i który podnosi unizonych (Ps. 144, 14), by w Swej łaskawości skrócił dni próby i by się wypełniły słowa Psalmisty: „Wołali do Pana, gdy byli utrapieni, i wybawił ich z ich potrzeb” (Ps. 106, 13)...

3. Z przemówienia do Św. Kolegium Kardynałów — w Wigilię Bożego Narodzenia 1940 r.¹³⁶

... Ale spośród tylu nieszczęść, wypływających z tego strasznego starcia, jedno zwłaszcza od samego początku szczególnie przytłoczyło, i dotychczas jeszcze przytłacza Nasze serce: mianowicie los jeńców wojennych, który tym boleśniej odczuwamy, im mniejsza była dana możliwość Naszej ojcowskiej troskliwości do spieszenia z pomocą tam, gdzie ich jest większa ilość, i bardziej wzbudzająca litość nędza domaga się skutecznej pomocy i pociechy. Pamiętni na to, co sami, w dostojnym imieniu śp. Papieża Benedykta XV zdołaliśmy uczynić w czasie poprzedniej wojny, celem ulżenia cierpieniom fizycznym i moralnym licznych jeńców wojennych, żywiliśmy nadzieję, że i tym razem znajdziemy drogę otwartą dla religijnej i dobroczynnej działalności Kościoła.

¹³⁶ tekst włoski Przemówienia patrz: Discorsi e radiomessaggi di Sua Santità Pio XII t. III, str. 346-347.

A chociaż w niektórych krajach zostały udaremnione Nasze zamiary, przecież nie wszędzie Nasze wysiłki okazały się daremne, gdyż niemało dowodów Naszego zainteresowania się ich położeniem materialnym i duchowym zdołaliśmy przesłać do pewnej przynajmniej części jeńców polskich; inne, i to częstsze, do jeńców i internowanych Włochów, zwłaszcza w Egipcie, w Australii i w Kanadzie.

.....

Nie mniejszą dla Nas radością jest i to, że mogliśmy przynieść pociechę, czy to drogą pomocy moralnej i duchowej za pośrednictwem Naszych Przedstawicieli, czy też drogą zasiłków pieniężnych, olbrzymiej liczbie uchodźców, wygnańców z ojczyzny, emigrantów, także i spośród „niearyjczyków”; dla Polaków zaś Nasza pomoc mogła być tym wydatniejsza, że ofiarność miłości chrześcijańskiej na ich rzecz ze strony Naszych synów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ułatwiła Nam Nasze ojcowskie zainteresowanie ...

* * *

W Raporcie z dnia 3 stycznia 1941 r. ambasador Rzeczypospolitej Polski przy Stolicy Apostolskiej, dr Kazimierz Papée, pisze na temat tego przemówienia m.in.:

„Obie enuncjacje wigilijne łącznie z Encykliką „Summi Pontificatus” dają wobec historii świadectwo stanowisku, jakie Ojciec święty, jako Głowa Kościoła, zajął wobec wojny i jej straszliwych skutków.

W części szczegółowej przemówienia, mówiąc o swojej akcji na rzecz ofiar wojny, Pius XII dwa razy wprost porusza sprawy polskie. Raz w ustępie o jeńcach wojennych przypomina — i to na pierwszym miejscu — swoje usiłowania, by przyjść z pomocą jeńcom polskim. Następnie, mówiąc o działalności swej na rzecz uchodźców, wspomina o pomocy Stolicy Apostolskiej dla uchodźców wojennych polskich.”

Słowa kardynała sekretarza stanu Luigi Maglione wypowiedziane do Ambasadora R.P.:

„Obecne udrczenia Polski potęgują u Jego Świątobliwości uciążenie szlachetnego Narodu Polskiego”.
(Styczeń 1941 r.)¹³⁷

4. Orędzie Wielkanocne — z dnia 13 kwietnia 1941 r.¹³⁸

Tak! Modlimy się o szybki pokój. Prosimy Boga o pokój dla wszystkich: nie o pokój ucisku i wytępienia narodów, ale o pokój, który gwarantując honor wszystkich narodów, czyniłby zarazem zadość ich życiowym koniecznościom i słusznym prawom ...

Do państw zaś, które w czasie wojny okupują inne kraje, nie uwłaczając im, kierujemy słowa: niech wasze sumienie i wasz honor będą wam przewodnikiem w traktowaniu sprawiedliwym, ludzkim i oględnym ludności ziem okupowanych. Nie nakładajcie na nią ciężarów, które sami w podobnym wypadku uważacie lub uważalibyście za niesłuszne. Rozumna i spiesząca z pomocą humanitarność jest cechą i chwałą mądrych wodzów; traktowanie jeńców i ludności krajów zajętych jest najpewniejszym miernikiem i wskaźnikiem cywilizacji jednostek i narodów. Ale co ważniejsze, pamiętajcie, że błogosławieństwo lub przekleństwo Boże dla waszej własnej Ojczyzny mogą zależeć od obchodzenia się waszego z tymi, których losy wojny oddały w wasze ręce.

* * *

¹³⁷ ustęp o Raporcie Ambasadora R.P. wzięty z pracy: Kazimierz Papée, *Pius XII a Polska 1939-1949*, Rzym 1954, str. 32-33.

¹³⁸ tekst włoski patrz: *Discorsi* loc. cit. t. III str. 40.

W Raporcie Ambasadora R.P. z dnia 17 kwietnia 1941 r. czytamy m.in.:

„Orędzie to jest tu uważane za zasadnicze wypowiedzenie się w sprawach światowego konfliktu i za akt o historycznej doniosłości.”¹³⁹

5. List do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — z dnia 25 czerwca 1941 r.¹⁴⁰

*Umiłowany Synu,
pozdrawienie i Apostolskie Błogosławieństwo!*

W chwili, kiedy Twoje serce, dręczone losem drogiej Polski, wynurzało się z ufnością sercu Naszemu w liście z dnia 6 kwietnia b.r., My właśnie, odczuwając głęboko cierpienia wasze oraz wszystkich innych ofiar wojny, rozważaliśmy słowa pociechy, którą Nasze orędzie wielkanocne miało przynieść wam, jak również wszystkim Naszym synom cierpiącym wraz z wami. I mogłeś, umiłowany Synu, poznać z Naszych wyrażeń pełnych smutku, że obecne położenie Polski było Nam dobrze znane i że jesteśmy szczególnie dotknięci trudnymi warunkami religijnymi, w jakich znajduje się polski Episkopat, duchowieństwo i wierni.

Zwróciłeś też zapewne uwagę na upomnienia, które Nam włożył w usta Nasz obowiązek pasterski, odnośnie do obowiązków władz w krajach okupowanych. Odwołując się do honoru i sumienia wszystkich narodów cywilizowanych, żądaliśmy, aby pamiętano na przyrodzone uczucia ludzkości w stosunku do jeńców i do ludności wszystkich obszarów okupowanych, a to w imię Boga, który umie pocieszać uciśnionych, i który nie omieszka błogosławić i wynagradzać za umiarkowanie i litość.

Co się tyczy działalności, którą rozwinęliśmy celem niesienia ulgi cierpiącym w tej tak smutnej chwili, możemy stwierdzić, iż niczego nie zaniechaliśmy pod tym względem ani w dziedzinie materialnej ani duchowej. Na tym ostatnim polu było Nam danym uzyskać szereg dobrych wyników; przyniosły one prawdziwą ulgę Naszym Czcigodnym Braciom, którym nie omieszkaliśmy też przesłać Naszego słowa zachęty i pocieszenia. Udało Nam się również, za pośrednictwem Naszych Przedstawicieli w różnych Państwach, przekazać większe zasiłki, tak w pieniądzach jak i w naturze, polskim uchodźcom poza granicami ich ojczyzny. Napotkaliśmy natomiast na wielkie trudności — co mieliśmy już sposobność podkreślić — gdy chcieliśmy przesłać do Polski taką pomoc materialną, jaką nasuwało Nam Nasze uczucie.

Z drugiej strony wiemy, że stanowisko, zajmowane przez Nas w różnych okresach obecnego starcia, było niekiedy źle tłumaczone i że przypisywano Nam zamiary i powiedzenia niedokładne, nawet w ogóle nie istniejące. Postaraliśmy się jednak przy pomocy środków, jakimi rozporządzaliśmy, rozwiązać te błędy i nieporozumienia. Przeszkody i fałszywe oceny nie zdołały skłonić Nas ani do zmiany Naszego stanowiska ani do zaniechania lub ograniczenia Naszej działalności, która w obecnej chwili zajmuje tak wiele miejsca w Naszym ojcowskim urzędzie pasterskim.

Taką postawę zamierzamy nadal zachować wszelkimi sposobami, jakimi rozporządzamy; i jak długo trwać będą cierpienia Naszych synów, nie pominiemy niczego, co by mogło osłodzić ich boleści i przynieść im jakąkolwiek ulgę. Tymczasem zaś nie przestajemy wznosić do Boga gorącej, błagalnej i wytrwałej modlitwy. W niej przede wszystkim Nasze serce pokłada ufność; nią karmimy się więcej niż codziennym posiłkiem. I dlatego żywimy dobrą nadzieją, że miłosierdzie Boże i ramię Wszechmocnego skrócą te dni cierpienia.

Ożywieni tą właśnie ufnością, prosimy Boga, aby sługom Swym raczył udzielić łaski, by godzina ucisku nie przeszła dla nich bezowocnie, lecz przeciwnie, by z niej dla swego życia duchowego wyciągnęli jak największe korzyści. Ponawiając zaś życzenia, które żywimy dla Ciebie, umiłowany Synu, i dla całego

¹³⁹ *Pius XII a Polska* loc. cit. str. 37.

¹⁴⁰ tekst i objaśnienia wzięte z pracy *Pius XII a Polska 1939-1949*, str. 38.

Narodu polskiego, przesyłamy Ci z całego serca, zarówno Tobie samemu jak i Twoim rodakom, Apostolskie Błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, 25 czerwca 1941 roku, trzeciego Naszego Pontyfikatu.

Papież Pius XII

* * *

List ten był odpowiedzią na list Prezydenta R.P. z dnia 6 kwietnia 1941 r. W liście tym Prezydent Raczkiewicz pisał m.in.:

„Naród Polski przyjął z głębokim wzruszeniem słowa Waszej Świątobliwości, zawarte w Encyklice *'Summi Pontificatus'*. Wspomina je z wdzięcznością.”

Odpowiedź Ojca świętego daje przede wszystkim autentyczny komentarz do Orędzia Wielkanocnego z dnia 13 kwietnia 1941 r. Ojciec święty stwierdza, że Orzędzie to odnosiło się w pierwszej linii do Polski:

„Zwróciłeś też zapewne uwagę na upomnienia, które Nam włożył w usta Nasz obowiązek pasterski odnośnie do powinności władz w krajach okupowanych”.

Papież przypomina dalej list Pasterski do Biskupów polskich, wysłany na ręce ks. metropolity Sapiehy w dniu 23 grudnia 1940. Stwierdza po raz pierwszy publicznie, że wszelkie jego wysiłki, by dotrzeć do Polski z pomocą finansową lub w naturze rozbiły się o opór władz okupacyjnych niemieckich. Zajął się więc przede wszystkim pomocą dla uchodźstwa polskiego.

Po raz pierwszy znajdujemy w tym liście echa przewrotnej kampanii, którą przeciw Ojcu świętemu prowadziła prasa niemiecka i gadzinowa w Polsce, chcąc wmówić Polakom, że Papież godzi się ze stworzonym w Polsce stanem rzeczy i aprobuje go:

„Przeszkody i fałszywe oceny nie zdołały skłonić Nas ani do zmiany Naszego stanowiska, ani do zaniechania lub ograniczenia Naszej działalności, która w obecnej chwili zajmuje tak wiele miejsca w Naszym ojcowskim urzędzie pasterskim.”

6. Ustęp końcowy z Wigilijnego Orędzia Radiowego — z 1942 r.¹⁴¹

Umiłowani Synowie,

Oby Bóg dał, żeby w chwili, kiedy Nasz głos dochodzi do waszych uszu, wasze serce zostało do głębi wzruszone i wstrząśnięte głęboką powagą, gorącą troską, i usilnym naleganiem, z jakim przedkładamy wam myśli, które mają być apelem do powszechnego sumienia i zwoływaniem tych wszystkich, którzy gotowi są rozważyć i zmierzyć wielkość swego posłannictwa i swej odpowiedzialności wobec ogromu powszechnego nieszczęścia.

Wielka część ludzkości i — nie cofamy się przed tym twierdzeniem — także nie mało tych, co nazywają się chrześcijanami, stają się do pewnego stopnia odpowiedzialni zbiorowo za fałszywy rozwój, za szkody i za brak poziomu moralnego w dzisiejszej społeczności ludzkiej.

Obecna wojna światowa i wszystko, co z nią się łączy, czy to chodzi o dalsze czy bliższe jej przesłanki, czy też o procesy i skutki materialne, prawne i moralne, cóż innego przedstawia jak nie fiasko, niespodziewane

¹⁴¹ tekst włoski patrz: *Discorsi* loc. cit. t. IV str. 344-346.

może przez bezmyślnych, ale widziane i zażegnane przez tych, co swoim wzrokiem do głębi przenikali ów porządek społeczny, który poza zwodniczą maską konwencjonalnych formuł ukrywał fatalną słabość i nieokiełzany instynkt zysku i władzy?

To, co w czasach pokojowych było przytłumione, wyładowało się z chwilą rozpoczęcia wojny w smutnej serii działań sprzecznych z duchem ludzkim i chrześcijańskim. Układy międzynarodowe, zmierzające do uczynienia wojny mniej niehumanitarną, ograniczające ją do samych walczących, przepisujące normy okupacji i więzienia zwyciężonych, pozostały martwą literą w wielu krajach. A któż dostrzec może koniec tego postępującego pogorszenia!

Czyżby ludy chciały beczynnym przypatrywać się katastrofalnemu postępowi? Czy nie powinnyby raczej na ruinach społecznego porządku, który dał tak tragiczny dowód swej niezdolności do służenia dobru ludzkiemu, złączyć się serca wszystkich szlachetnych i uczciwych ludzi w uroczystym ślubowaniu, by nie spocząć dopóty, dopóki we wszystkich ludach i narodach ziemi nie stanie się legionem hufiec tych, którzy zdecydowani są na doprowadzenie społeczności do tego niezachwianego ośrodka grawitacji, jakim jest prawo Boże, i którzy unoszą się w świętym zapale na myśl o służbie osobie ludzkiej oraz własnej społeczności uszlachetnionej w Bogu?

Takie ślubowanie winna ludzkość niezliczonym poległym, którzy leżą pogrzebani na polach walki: ofiara ich życia w spełnieniu obowiązku jest ofiarą, całopalną na rzecz nowego i lepszego porządku społecznego.

Takie ślubowanie winna ludzkość niezliczonej rzeszy bolejących matek, wdów i sierot, którzy widzą się pozbawionymi światła, pociechy i podpory swego życia.

Takie ślubowanie winna ludzkość niezliczonym wygnańcom, których huragan wojny wyrwał z ziemi ojczystej i rozproszył po obcej ziemi: mogliby zawodzić z Prorokiem: „Dziedzictwo nasze przeszło do obcych, domy nasze do cudzoziemców” (Jer. Lam. 5,2).

Takie ślubowanie winna ludzkość setkom tysięcy ludzi, którzy bez najmniejszej osobistej winy, a często tylko z powodu swojej narodowości lub rasy, zostali przeznaczeni na śmierć lub na powolną zagładę.

Takie ślubowanie winna ludzkość wielu tysiącom osób niewalczących, kobiet, dzieci, chorych i starców, którym wojna powietrzna — o której okropnościach od początku niejednokrotnie jużśmy mówili — bez jakiegokolwiek różnicy i bez dostatecznych dochodzeń zabrała życie, majątek, zdrowie, siedziby, domy miłosierdzia i domy modlitwy.

Takie ślubowanie winna ludzkość potokowi łez i goryczy oraz bezmiarowi udręk i boleści, zrodzonych z śmiercionośnej zagłady owego niehumanitarnego konfliktu i zaklinających Nieba, by zstąpił Duch Święty i by uwolnił świat od panoszenia się gwałtu i ucisku.

* * *

W Raporcie Ambasadora R.P. z dnia 30 grudnia 1942 r. czytamy m.in.:

„W dniu 27 b.m. Ojciec Św. przyjął mnie wraz z personelem Ambasady dla wysłuchania życzeń noworocznych. W czasie audiencji podkreślił ze specjalnym naciskiem, że Polska znajduje się wśród najbliższych jego sercu narodów, życzył jej łask Bożych i wielkości oraz udzielił najpełniejszego błogosławieństwa Panu Prezydentowi, Panu Premierowi wraz z Rządem i całemu Narodowi polskiemu, a także Polonii amerykańskiej. ... Położył specjalny nacisk na swoje tegoroczne orędzie wigilijne, tłumacząc, że w sposób jasny potępia w nim pewne teorie, metody działania i państwa.

...Także innym ambasadorom alianckim Ojciec św. powiedział, że jego przemówienie wigilijne jest potępieniem, o które prosiliśmy w naszym zbiorowym apelu.”¹⁴²

7. Przemówienie do Naczelnego Wodza i delegacji Polskich Sił Zbrojnych — w dniu 28 lipca 1944 r.¹⁴³

Trudno by Nam było zaiste dobrać słów, zdolnych wyrazić wam, najdrożsi synowie ukochanej Polski, żywe i głębokie wzruszenie, jakie Nas ogarnia w tej chwili. Od najpierwszych odgłosów obecnej złowieszczej burzy, i w miarę jak jej rozpętany huragan coraz gwałtowniej szalał, zwracaliśmy się wzrokiem Naszego ducha ku waszemu bohaterskiemu Narodowi. Z boleścią i trwogą, dzień za dniem, można by rzec z godziny na godzinę, śledziliśmy bieg wydarzeń, które coraz to nowymi i coraz cięższymi doświadczeniami przygniatały wasz Naród, od niedawna dopiero przywrócony życiu i zjednoczony. Ale, podobnie jak wy, nie zwątpiliśmy ani na chwilę w ponowne zmartwychwstanie waszej Ojczyzny, powtarzając wraz z wami natchniony okrzyk sprawiedliwego w cierpieniu: „By mię też zabił, w Nim ufać będę” (Job 13, 15).

Któż mógł był przewidzieć, że te same wydarzenia przywiodą was dzisiaj z pola walki, wspólnie z waszymi sławnymi wodzami, do domu Ojca: was, którzy złożyliście wspaniałe dowody wiary i nabożności; którzy pod mundurem walecznych żołnierzy niesiecie serca najpobożniejszych pielgrzymów, aby Następcy św. Piotra złożyć w dani synowski hołd waszego Narodu.

Patrzając na was teraz, jak ciśnicie się dokoła Nas, przypominamy sobie chwilę, kiedy pięć lat temu, dnia 30 września 1939 roku, Kolonia Polska Rzymu, pogrążona w trwodze, przybyła do Nas, aby Nam złożyć dowód swej niezłomnej ufności i usłyszeć od Nas słowa pociechy i otuchy. A były to podówczas jeno początki boleści, „initia dolorum” (Mat. 24, 8), bo potem fala cierpienia, wzrastając coraz to wyżej i wyżej, zalała waszą Ojczyznę: „Dotęgli wody aż do duszy mojej” (Ps. 68, 1). Wbrew temu wszystkiemu, dzisiaj, po pięciu długich latach konania czytamy, jak wówczas, w waszych oczach, żeście pełni tej samej ufności i wiary, tylko że tym razem widzimy w nich ponadto jasne błyski szlachetnej dumy i nadziei.

Rzeczywiście — choć wasza ziemia ojczysta czerwieni się cała od zalewającej ją krwi, prawo wasze jest tak pewne, iż mamy niezłomną nadzieję, że wszystkie narody uświadomią sobie swój dług względem Polski, tylokrotnie widowni, a zbyt często przedmiotu targu ich konfliktów; i że każdy, kto zachował w swym sercu bodaj iskrę prawdziwie ludzkich i chrześcijańskich uczuć, będzie poczuwał się do obowiązku przywrócenia jej należnego jej miejsca, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawdziwego pokoju.

Życie narodów jest nieustanną zmianą światła i cienia; lecz żaden naród nie ma w swej tragicznej przeszłości więcej tych światłocieni, niż wasz. Wśród tylu zmiennych losów wasze wspaniałe przymioty: wasza waleczność, wasz duch ofiary, wasza miłość ojczyzny, wyratowały was z największych niebezpieczeństw, nawet znad brzegu samej przepaści. Odczytujcie tylko wasze Roczniki i zapamiętajcie naukę, która płynie z lepszych czasów waszych dziejów, jak np. z dni wielkiego króla Kazimierza, a przekonacie się, że dwa czynniki składają się na cenną tajemnicę siły: władza, która ma na oku tylko troskę o prawdziwe dobro ludu, i na odwrót, lud, który ze względu na dobro ogólne słucha swych wodzów jednomyślnie i z zaufaniem.

My jednak dopatrujemy się nadto dwu źródeł, które w chwilach najniebezpieczniejszych podtrzymują u was zdrowe i mocne życie. Naprzód jest to dzielność i mądrość waszych podziwu godnych niewiast, które tak często w czasach klęski stawały się krzepką ostoją waszych nadziei. Matki wasze, wasze siostry, żony, narzeczone, jakżeż się trudziły w ciągu tych ponurych lat, jak cierpiały i jak modliły się za was i w duchowej z wami łączności!

¹⁴² wzięte z pracy *Pius XII a Polska* loc. cit. str. 58.

¹⁴³ tekst francuski: *Discorsi* loc. cit. t. IV str. 93-96.

Drugim zaś źródłem to żywotność waszej, blisko tysiącletniej, wiary katolickiej. Datuje się ona od owego roku 966, kiedy to wasz książę Mieszko I przyjął ją z rąk Kościoła Rzymskiego i od Papieża. Od tego czasu wasza wierność dla Chrystusa, dla Jego Kościoła, dla Jego Namiestnika, pozostała niewzruszona; przeżyła ona bez większych strat okres zamieszania w XVI wieku. Kosztowała was dużo walk, podjętych nieustraszenie, i wiele cierpień, zniesionych odważnie.

Wbrew zagadnieniom i troskom, które mogą jeszcze zaciemnić widnokrąg, ufamy Opatrzności Bożej, że w nagrodę za to tysiąclecie wierności pozwoli wam nareszcie zakosztować słodczy trwałego pokoju w szczęściu i pomyślności. Daje wam Ona przedsmak tego już w tej oto chwili, która was tu jednoczy wokół Nas.

Jest to, rzecz jasna, krótkie wytchnienie wśród waszych dręczących utrapień i ciężkich trudów; krótka to chwila, owszem, ale niewątpliwie pozostawi w sercach waszych balsam i woń, których kojący wpływ nie minie tak prędko. Bo tu w Rzymie, w tym „Mieście Boga” na ziemi, wybranym przezeń jako ośrodek Jego Kościoła, każdy zakątek, każdy kamień przemawia językiem, wobec którego żaden chrześcijański umysł nie może pozostać niewrażliwym: „Miasto Boże”, którego wszyscy obywatele, wbrew podziałom, wbrew sprzecznym interesom, ponad wszystkie starcia, na tej ziemi nieuniknione, pozostają braćmi w wielkim i prawdziwym braterstwie miłości Chrystusa, jako że są synami Ojca, który jest w niebiesiech, a wszyscy po równi są braćmi i współdziedzicami Syna, który tego porządku jest Założycielem, Zbawcą i Królem.

Toteż znając tak, jak My je znamy, szlachetne serce waszego Narodu, jesteśmy przekonani, że miłość Chrystusowa potrafi was natchnąć tym, co wam podsuwa sama mądrość polityczna; miłość ta wzniesie was wysoko ponad czysto ludzkie rachuby i sprawi, że wzgardzicie czym zadowoleniem, jakie daje odwet i zemsta, i że ponad nie przeniesiecie wzniosłe zadanie dochodzenia waszych słusznych praw, dźwigania i odbudowy waszej Ojczyzny, współpracy ze wszystkimi prawymi duszami, których wiele jest w każdym narodzie, celem wznowienia braterskich stosunków wśród członków wielkiej Bożej rodziny.

Oddając tę nadzieję szczęśliwszej przyszłości opiece Najśw. Maryi Panny, Królowej i Patronki Polski, i powierzając Jej Nasze modły, z głębi serca udzielamy wam wszystkim, waszym rodzinom, kolegom, wszystkim, którzy wam są drodzy, tym, co w Ojczyźnie lub na wygnaniu oczekują waszego powrotu, całemu wreszcie Narodowi Polskiemu, jako dowodu Naszych uczuć i zadatku łask Bożych, Naszego Błogosławieństwa Apostolskiego.

8. Przemówienie do dwóch tysięcy żołnierzy polskich — wygłoszone w dniu 15 września 1944 r.¹⁴⁴

A teraz pragniemy skierować oddzielne ojcowskie pozdrowienie do was, drodzy synowie Polski, drodzy Naszemu sercu za wierność dla Chrystusa i Jego Kościoła, której wasz lud dał tak wspaniałe dowody, podwójnie drodzy z powodu ran i cierpień waszej najukochańszej Ojczyzny. Słowa zamierają Nam niemal że na ustach, niezdolne skutecznie wyrazić uczuć, jakimi dla was, dziś więcej niż kiedykolwiek, jesteśmy ożywieni. Niechże przeto będzie dla was pocieszeniem świadomość, że serce Nasze zakrwawiło się nad gruzami waszej wielkiej stolicy Warszawy, w której murach rozegrała się jedna z najboleśniejszych, ale też i najbardziej bohaterskich tragedii całej historii waszego Narodu. A przecież, mimo tylu cierpień i tylu ucisków, błyszczą stale przed waszymi oczyma gwiazda nadziei! Jaśnieją dzieje, często bolesne, a jednak zawsze chwalebne, waszego starego plemienia i waszej Ojczyzny!

Zapewne — uczyniliśmy i nadal czynić będziemy dla was wszystko, co tylko jest w Naszej mocy, i nie przestaniemy podnosić Naszego głosu, aby jednym wpajac uczucia ludzkości przeciw niewypowiedzianym okropnościom i okrucieństwom tak straszliwej wojny, drugim zaś poczucie sprawiedliwości, która by

¹⁴⁴ tekst włoski patrz: *Discorsi* loc. cit. t. VI str. 135-136.

uszanowała wasze prawo, oraz poczucie miłości bratniej, która by usiłowała wszelkimi sposobami przyjść z pomocą niedoli, w jakiej konają nie tylko walczący, ale i niezliczone rzesze bezbronnych i niewinnych.

Poza wszelką jednakże pomocą ludzką wzywajcie, umiłowani synowie, pomocy, która przychodzi z wysoka; podnieście swój wzrok na Krzyż, którego wczoraj obchodziliśmy liturgiczne święto podwyższenia i potęgi; Krzyż, u którego stóp oglądamy dzisiaj we łzach pogrążoną Matkę Boga Ukrzyżowanego; Krzyż, który pozdrawiamy jako naszą „jedyną nadzieję”; Krzyż, który jest godłem zwycięstwa i życia.

A zatem odwagi i otuchy, najdrożsi synowie. Ufamy, że za przyczyną wielkiej Matki Boga, waszych Świętych, waszych Męczenników, niezadługo wybije godzina, w której zaśpiewacie Panu hymn wyzwolenia i zbawienia; godzina, w której Bóg przemieni dni waszej udręki w dni radości; lata waszej niedoli w lata pomyślności i chwały (por. Ps. 89, 15).

Taka jest gorąca modlitwa, którą zanosimy do Wszechmocnego, w chwili gdy z całym wylaniem Naszego serca udzielamy wam, wszystkim waszym braciom i siostram, co cierpią, walczą i modlą się, waszym rodzinom, wszystkim wam drogim osobom, wszystkim tym, którzy was wspomagają i was wspomagają będą, — całej ukochanej Polsce, Naszego ojcowskiego Apostolskiego Błogosławieństwa.¹⁴⁵

9. Przemówienie do Kolonii Polskiej w Rzymie — z dnia 15 listopada 1944 r.¹⁴⁶

Drodzy synowie i córki Polski!

Znacie na tyle Nasze ojcowskie serce, aby z łatwością odgadnąć wzruszenie, jakie Nas ogarnia, kiedy was u siebie przyjmujemy w ten dzisiejszy poranek. I dobrze wiecie, że wasze cierpienia i wasze troski są naprawdę także Naszymi.

Te zaś cierpienia i troski, jakże są wielkie! Od lat całych wzrastały ustawicznie, w ciągu zaś ostatnich miesięcy, zwłaszcza w ciągu ostatnich tygodni, doszły do natężenia, jakie rzadko spotykać w dziejach narodów i ludów — tak, że dzisiaj ściągają wzrok całego świata na waszą Ojczyznę. Wzrok ten ze szczególniejszą uwagą utkwiony jest w Warszawę, to bohaterskie miasto, którego imię tak bogate w szlachetne dzieje, a tak pełne tragizmu z powodu niewysłowionych katuszy! Ktokolwiek zachował w sercu choćby okruczeństwo poczucia sprawiedliwości i człowieczeństwa, ten staje osłupiały i przybity, słuchając tylko lub czytając, co o niej opowiadają. A i to nawet, co się opowiada, pozwala zaledwie domniemywać się straszliwej rzeczywistości.

Warszawa! Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury, której pociągającemu czarowi ulegali nawet cudzoziemcy! Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kadz, której palące więzy odczuli nie tylko ci, co walczyli, lecz gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczarnie, fizyczne i moralne!

Kadz ognista? Co mówię! O nie! — złotniczy to tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia kruszec najwyższej próby. I jakkolwiek głęboką odczuwamy litość na widok tego ogromu cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas uczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar. Ofiary te i bojownicy owi wykazali światu, do jakich to wyżyn wznieść się potrafi heroizm, którego źródłem i podporą są szczytowe przeżywania godności ludzkiej oraz niezachwiane przekonania wiary chrześcijańskiej.

¹⁴⁵ gorące słowa Papieża tak podziały na zebranych żołnierzy polskich, że na znak wdzięczności wzięli na swe ramiona „siedam gestatoriam” [tron, na którym zasiada Namiestnik Chrystusa] i ponieśli Ojca Świętego z Sali Błogosławieństw aż do komnaty.

¹⁴⁶ tekst francuski: *Discorsi* loc. cit. t. VI str. 199-202.

Kilka zaledwie tygodni minęło, jak w wielkiej sali Błogosławieństw wasi oficerowie, uniesieni nagłym, odruchowym porywem synowskiej miłości i religijnego szacunku, poprosili jako o wyjątkową łaskę — użyczoną im z całego serca — żeby móc ponieść na swoich ramionach tron, na którym zasiada Namiestnik Chrystusa, Króla narodów, Księcia pokoju.

Był to wzruszający gest, widzialny dowód najgłębszego usposobienia duszy nie tylko tych kilku mężczyzn, ale całego narodu. A możemy chyba słusznie dodać: gest wymownie symbolizujący wartości niewidzialne.

Cała ludzkość, której Głową jest Chrystus, prawdziwa pomyślność narodów, których On jest Królem, trwałość pokoju, którego On jest Sprawcą i Księciem, opierają się, jako na swej najbardziej niewzruszonej podstawie, na sprawiedliwości i poszanowaniu prawa, zwłaszcza prawa tych, co są słabsi. Kiedy świat, po przewaleniu się tego zawrotnego huraganu szaleństwa, nienawiści i okrucieństwa, zacznie przychodzić do siebie, i kiedy, przyglądając się z przerażeniem rozmiarom swej klęski, zacznie powracać do równowagi, wówczas uzna, będzie musiał uznać, udział Polski w dziele swego ocalenia.

I oto dlaczego z Naszymi łzami współczucia i Naszym uniesieniem podziwu, łączy się hymn niezachwianej nadziei. Ramiona, które z dumą i miłością dźwigają krzyż za Chrystusem, i które podtrzymują tron Zbawiciela, takie ramiona mogą się, owszem, zmęczyć, ale nie dadzą się ugiąć ciężarom przeciwności. Najdzielniejsi spośród dzielnych zginą: „*visi sunt oculis insipientium mori*” — „zdało się oczom głupich, że pomarli” (Mądr. 3, 2), w rzeczywistości jednak ci, co umierają w łasce i w pokoju Pana, są najchwalebniejszymi zwycięzcami.

I zdaje Nam się, że widzimy, jak tam w górze, w chwale, te miłe Bogu ofiary za pokój, ci bohaterowie, których tu na ziemi oplakujecie, i których oplakujemy wraz z wami, łączą swe modlitwy z orędownictwem wszystkich waszych świętych: Stanisława Biskupa, Jana Kantego, Jacka, Andrzeja Boboli, niezrównanego Męczennika, Jozafata, Apostoła Unii.

Dziś jednak, w dniu tak jeszcze bliskim jego święta, jakżeż nie wymienić ze szczególniejszą gorącością drugiego Stanisława, anielskiego Kostki, wiernego wzruszającemu przymierzu, jakie go spajało z jego umiłowaną Ojczyzną?

Spośród wielu przytoczymy bodaj niektóre wydarzenia: do niego to właśnie zwraca się zatrwożony Zygmunt III w okresie walk przeciwko niewiernym; uzyskuje, iż z Rzymu przywożą mu głowę Św. Stanisława, i oto w chwili, gdy cenna relikwia przekracza granice Polski, odnosi pierwsze zwycięstwo pod Chocimem w odpowiedzi na żywioną ufność. To znowu warownia przemyska, zewsząd otoczona, straciła już wszelką nadzieję ludzką; rzucono imię Stanisława jako hasło, i obrońcy, z okrzykiem „Błogosławiony Stanisław Kostka”, druzgocą kleszcze, które ich dławiły. Z kolei Lublin i Lwów doznają cudownych skutków ufności położonej w Stanisławie. W Lublinie przed jego obrazem Jan Kazimierz, król Polski, odbywa całonocne czuwanie, a odpowiedzią na jego modły jest zwycięstwo pod Beresteczkiem. Waleczny Sobieski czcił Błogosławionego Młodzianiszka jako Patrona wojsk swoich i jego też orędownictwu przypisywał drugie zwycięstwo pod Chocimem.

Tymi cudami niebo jawnie potwierdziło owo przymierze. Toteż Papież Klemens X, czyniąc świadomie wyłom w zasadzie, według której Stolica Apostolska tylko Świętych zwykła mianować urzędowymi, liturgicznymi Patronami, przez brewe „*Ex iniuncto*”, z dnia 10 stycznia 1674 roku, uroczyście ogłosił Błogosławionego Stanisława głównym Patronem Polski (Por. *Bullar. Rom.*, t. XVIII, str. 463-465).

Wśród okrutnych wydarzeń, jakie przeżywa, wasza umiłowana Ojczyzna, te dowody szczególnej i potężnej opieki Świętego Młodziana podtrzymują wasze mężne dusze. I pojmujemy, jak mimo twardych i długich doświadczeń, które Opatrzność w niezbadanych wyrokach na was zsyła, serce wasze nie może dać się owładnąć zniechęceniu. Wasza nadzieja, zapłodniona przez tyle modlitw, tyle łez i tyle krwi szlachetnie przelanej, promienieje niezgasła. I dumny hymn Wybickiego może nadal, jak ongiś, gromko rozbrzmiewać słowy: „Jeszcze Polska nie zginęła”!

Wszak Królowa wasza, Panienska Częstochowska, z wysokości niebios czuwa nad swym królestwem. Na Jej prośbę Bóg otrze z waszych oczu wszelką łzę (por. Objaw. 7, 17), i w nagrodę za wasze bóle napełni was obfitszymi łaskami. Jako zadatku tychże łask udzielamy wam, wszystkim wam drogim i wszystkim współziomkom waszym, których tu jesteście przedstawicielami, Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

* * *

Celem audiencji Kolonii Polskiej w Rzymie było podziękować Ojcu świętemu za opiekę, pomoc i ratunek, których w czasie okupacji niemieckiej Polacy w Rzymie od niego doznali. Przed audiencją złożony został Ojcu św. adres łaciński, którego polskie tłumaczenie tu podajemy:

Ojcze Święty,

obywatele Polski, którzy znaleźli się w Rzymie przez czas dłuższy pod panowaniem nieprzyjaciela, pragną podziękować Waszej Świętobliwości za wszystkie dobrodziejstwa, którymi raczyłeś ich obsypać. Wielu wybawiłeś Twoim wstawiennictwem z więzienia i najgorszych niebezpieczeństw; wielu głodnych nakarmiłeś; chorym pomogłeś nadsyłanymi lekami; dbałeś o to, by młodzi uczyli się języka ojczystego; wszystkich pocieszałeś słowy z serca ojcowskiego płynącymi w tyłu nieszczęściach i podtrzymywałeś nadzieją na duchu. Głębokiej wdzięczności serc naszych trudno wypowiedzieć słowami. Niech wierność nasza dla Tego, czym na ziemi jesteś Namiestnikiem, będzie nagrodą Twoich dobrodziejstw i niech modlitwy nasze połączą się z Twymi świętymi modłami, błagając Boga o wszystko co najlepsze dla Ciebie.

Rzym, dnia 15. XI. 1944.

Audiencja odbyła się w oktawę św. Stanisława Kostki. Ojciec św. zakończył swe przemówienie francuskie słowami:

„Jeszcze Polska nie zginęła” wypowiedzianymi w języku polskim. Na zakończenie odśpiewany został przez zebranych hymn „Boże coś Polskę”.

* * *

Podajemy poniżej kilka wyjątków z depeš Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, które oddają wrażenie zebranych Polaków i doniosłość tego przemówienia Papieża:

„Przemówienie Ojca Świętego zrobiło w Rzymie ogromne wrażenie, zwłaszcza ustęp o udziale Polski w wybawieniu świata od katastrofy. Odbija się ono zapewne najszerszym echem w całym świecie.” (16.XI.1944.)

„Mowa Piusa XII przeszła swoją wyrazistością, siłą i programowym charakterem wszystkie uprzednie wypowiedzi Papieża, zwłaszcza o ile chodzi o gorące wyrazy, w których opisał tragedię Warszawy oraz podkreślenie roli Polski w moralnej odbudowie świata i przypomnienie konieczności szanowania praw słabszych narodów.” (20.XI.1944.)

„Mobilizacja świata katolickiego postępuje: jesteśmy świadkami jak gdyby wspaniałego plebiscytu na rzecz Polski.

W obronie naszego stanowiska i naszych praw Stolica Apostolska zdobyła się obecnie na wysiłek ogromny i bardzo wszechstronny.” (4.XII.1944.)

* * *

„Plebiscyt” świata katolickiego na rzecz Polski, o którym mówi depesza Ambasady, wyraził się w szeregu listów pasterskich Kardynałów, Biskupów, całych Episkopatów poszczególnych krajów w obronie Polski. Idąc za przykładem Papieża i zachęceni przez niego i jego sekretariat stanu, biskupi Anglii, Szkocji, Irlandii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Holandii, Kanady, Australii, wielu krajów Ameryki południowej, wystąpili w tym okresie z gorącymi apelami w obronie Polski i z przypomnieniem jej praw.¹⁴⁷

¹⁴⁷ komentarz historyczny do Przemówienia listopadowego Ojca św. wzięty z książki *Pius XII a Polska* loc. cit. str. 102.

ZAŁĄCZNIK II

LIST DO REDAKTORA „WIADOMOŚCI” LONDYŃSKICH *¹⁴⁸

Szanowny Panie Redaktorze!

Dopiero obecnie wpadł mi w ręce numer „Wiadomości” (939-40), w którym Silva omawia wystawienie „Namiestnika” Hochhuta na scenach paryskich. Należy Silvie szczerze pogratulować jednego zdania w tym omówieniu, mianowicie uwagi, że czytając wypowiedzi Hochhuta o Niemcach i o udzielonej przez nich pomocy Żydom: „...chwilami ma się wrażenie, że gdyby nie zły papież, który nie chce interweniować (w sprawie Żydów), dobrzy Niemcy wzięliby górę (i wybawiliby Żydów od opresji Hitlera).” Trudno było lepiej uchwycić i podkreślić właściwą tendencyjność sztuki Hochhuta.

Niestety, nie podobna zgodzić się z Silva na szereg dalszych wywodów tego omówienia, mianowicie na te jego twierdzenia, w których osądza stosunek Piusa XII do Polski. W uwagach na ten temat, wcale umiejętnie wplecionych w całokształt „Kuligu”, pisze między innymi: „Wszelako ten argument (tj. podsuwane Piusowi XII rozumowanie, że „jego interwencja nie tylko by nie pomogła żydom, ale zaszkodziła drogim jego sercu katolikom”) może być obalony wskazaniem na obojętność Piusa XII na cierpienia katolickiej Polski...”. Nie wiemy, co Silva rozumie pod wyrazem „obojętność”. Przyjmując jednak powszechne znaczenie tego wyrazu, należy odpowiedzieć Silvie, że ten jeden przynajmniej zarzut stawiany Piusowi XII-mu, tj. zarzut o jego stosunku „obojętnym” do sprawy polskiej w ciągu lat ostatniej wojny, nie wytrzymuje obiektywnej krytyki.

Przeczytałem wszystkie wypowiedzi Piusa XII pod adresem Polski, porównywałem je w dodatku z wypowiedziami skierowanymi przez tegoż Papieża do innych narodów, by sobie móc wyrobić mniej więcej obiektywny sąd o ich doniosłości i znaczeniu. Doszedłem do wniosku, że żaden z narodów europejskich (i poza europejskich) nie otrzymał w latach 1939-44 ani tak licznych, ani tak obiektywnie pochwalnych, ani tak personalnie angażujących Papieża, ani tak krwią współczucia pulsujących wypowiedzi, jak właśnie Polska.

Indeks Odezwo i Przemówień Piusa XII za okres lat 1939-45 obejmuje dla poszczególnych krajów Europy następujący wskaźnik: Dania niecałą szpalte; Czechosłowacja jedną szpalte; Austria i Holandia niecałe półtora; Belgia niecałe dwie szpalty; to samo Wielka Brytania i Rosja; Szwajcaria około 2 szpalty; Portugalia 3 i 1/2 szpalty; Niemcy 4 szpalty; Hiszpania i Polska 5 i 1/2 szpalty; a jedynie dla Francji i Włoch notujemy 6 szpalt. Rozpatrując tedy odezwanie się Piusa XII w sprawie Polski ilościowo, trudno na podstawie tak wymownego wskaźnika liczbowego chcieć wysuwać serio zarzut o „obojętności” Piusa XII w sprawie Polski, względnie, jak chce Silva, „na cierpienia katolickiej Polski”. Jeśli bowiem tak wysoki wskaźnik dla Polski mógłby upoważnić do zarzutu o „obojętności” na sprawy Polski, to jakim rzeczownikiem czy przymiotnikiem należałoby określić stosunek Piusa XII do Niemiec? Jaki do Wielkiej Brytanii i do innych państw o niższym wskaźniku szpalt i przemówień? Względnie czy owe pół szpalty, którym sprawa włoska przewyższa pozycję Polski, może upoważnić do twierdzenia o „nieobojętności” dla sprawy włoskiej?

Również wskaźnik jakościowy odezwań się Piusa XII poświęconych sprawie Polski wykazuje po dokładnej analizie tychże przemówień ustosunkowanie się Piusa XII do Polski wręcz odwrotne do mianownika „obojętne”. Za okres bowiem od 31.VIII.1939 do 12.IV.1945 liczymy 42 odezwania się Piusa XII w sprawie

¹⁴⁸ por. „Wiadomości” z dnia 29 marca — 5 kwietnia 1964, str. 8. — „List do Redaktora” został opublikowany w „Wiadomościach” w nr 37 (963) z dnia 13 września 1964 r.

Polski¹⁴⁹. Z czego: Encyklik jedna (cała trzecia część); Orędzi Apostolskich 3; Przemówień do „Kolegium Kardynalskiego” 3; Przemówień okolicznościowych do Polonii 5; listów i telegramów (do Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, do Episkopatu polskiego itp.) 28. Żaden naród na świecie nie może poszczycić się tego rodzaju pozycjami w okresie wojennym, o którym mowa.

Dla zilustrowania treści Piusowych wypowiedzi niech mi wolno będzie zacytować fragment z jego przemówienia do Grona Kardynalskiego, (a więc nie do zamkniętego grona Polaków), wypowiedziane w dniu 2.VI.1943: „...Zwierając się wam z tych gorzkich doświadczeń, które rozkrwawiły Nasze serce, nie zapominamy o żadnym z narodów cierpiących. Przeciwnie, z ojcowskim współczuciem i miłością pamiętamy o wszystkich razem i o każdym z osobna. W tej chwili jednak zwracamy waszą uwagę szczególnie na tragiczny los Narodu Polskiego. Naród ten, otoczony potężnymi państwami, podlega losom i zmiennym kolejom huraganowego dramatu wojny. Nasze nauki i nasze słowa tylekroć powtarzane nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do zasad, według których sumienie chrześcijańskie ma osądzać podobne czyny — bez względu na to, kto za nie okaże się odpowiedzialnym. Ktokolwiek zna dzieje Europy chrześcijańskiej, ten wie, i nie może zapomnieć, jak wiele Święci i bohaterowie Polski, polscy uczeni i myśliciele wnieśli do duchowego skarbcza Europy i świata, ani jak bardzo przyczynił się do rozwoju i zachowania chrześcijańskiej Europy prosty i wierny lud Polski przez wieki swego milczącego bohaterstwa. I My błagamy Królową Niebios, by temu Narodowi, tak ciężko doświadczonemu, a również i innym narodom, które z nim razem pić musiały z gorzkiego kielicha tej wojny, przypadła przyszłość na wysokości ich prawowitych pragnień i wielkości ich ofiar w Europie odnowionej na chrześcijańskich podstawach i w gronie państw wolnych od pomyłek i zabląkań przeszłości.” (*Discorsi V*, 77-8.)

Komentarz niemal że oficjalny, bo podany przez; świadka tak kompetentnego jak Ambasador Polski przy Watykanie, dr. K. Papee, brzmi: „Zamiarem Ojca świętego było podkreślić właściwą odwieczną funkcję Polski w świecie chrześcijańskim, wyrazić dobitnie uznanie jej dotychczasowych zasług, określić stanowisko, jakie winna zająć w nowej Europie, zbudowanej na podstawach chrześcijańskich, wreszcie pobłogosławić jej na tej drodze”. (*Pius XII a Polska*, Rzym 1954, str. 67.)

Zarzut tedy o „obojętności” Piusa XII w stosunku do Polski, porównywany z wymową podobnych dokumentów, zawisa nie tylko w próżni argumentacyjnej, ale jest sprzeczny z dokumentami. Jest obiektywnie nieprawdziwy. Jest moralnie krzywdzący i uwłaczający. Jako taki nie powinien być przez obiektywnie myślących pisarzy podejmowany.

Z wyrazami głębokiego poważania

ks. Józef Warszawski T.J.

¹⁴⁹ Nie włączyliśmy do tej liczby korespondencji dyplomatycznej Watykanu z przedstawicielami III Rzeszy Niemieckiej, z których część opublikował m.in. ks. J. Nowak T.J. w książce: „*Dokumenty mówią*”. Zdwoiłyby liczbę podaną wyżej.

ZAŁĄCZNIK III

W SPRAWIE „ZASTĘPCY” HOCHHUTA

W dniu 23 lutego 1963 r. wystawiono po raz pierwszy, i to w Berlinie zachodnim, w reżyserii lewicującego Erwina Piscatora, znaną współcześnie na całym świecie sztukę Rolfa Hochhuta, pt. *Der Stellvertreter, Zastępca* (czytaj: Chrystusa). Tego samego dnia firma Rowohlt pod Hamburgiem opublikowała pełny tekst tego dramatu. Różnica między wspomnianym pełnym tekstem Hochhuta, a wystawianą na scenach europejskich sztuką osnutą na tym tekście jest dość znaczna. Pełny tekst bowiem obejmuje 212 stron druku, wystawiana zaś sztuka operuje zaledwie 90 stronicami tego tekstu; w pełnym też tekście występują 42 osoby; w sztuce zaś wystawianej w Berlinie występowało jedynie 17.

Nie te jednak różnice ilościowe są rzeczą istotną w wystawianym dramacie Hochhuta — choć same przez się rzucają już niejaki światło na jednostronność wystawianego na scenach materiału historycznego. Ważnym z punktu widzenia oceny rzeczowej dramatu Hochhutowego jest jego osobiste i odautorskie kreowanie i operowanie materiałem historycznym względnie pseudohistorycznym.

Rzecz dramatu rozgrywa się w Rzymie w pamiętnym dniu 17 października 1943 r., który był dniem rozpoczynających się aresztowań żydowskich w Rzymie. W tym tak bolesnym dniu kieruje „Papież Hochhutowski” swą dzienną rozmowę na — finanse Miasta Watykańskiego. Autor prezentuje publiczności Piusa XII w fikcyjnym momencie przekazywania mu czeku bankowego opiewającego na wysoką sumę. Pieniądze, tak zmyśla autor, mieli uzyskać Jezuici amerykańscy. Stanowią suty procent z rzekomych udziałów w czterech fabrykach bomb. W owej „prokatolickiej sztuce”, jak Hochhut zwie szyderczo swój dramat, kładzie przy tej scenie w usta Piusa XII słowa: „Samoloty są błogosławionym rządzeniem. Że w współczesnych złych czasach obciąża się je, miasto pasażerami, bombami, to nie wina kochanych Ojców ... Kto niepodejrzliwy, tego się łatwo nabiera”.

Z kolei, dla przygotowania tym większego późniejszego kontrastu, każe autor Piusowi XII wypowiedzieć kilka słów „podżegającego” miłosierdzia: „Serce nasze związane jest bardzo z rodzinami proletariatu, które przez zniszczenie fabryk i kopalń, nie tylko że staną się uboższe, ale bardziej jeszcze zanarchizują się”. Wśród takich to scen i przygrywek zjawia się nagle w apartamentach papieskich najbardziej zmyślona kreacja Hochhuta, młody Jezuita, ojciec Riccardo. W dramatycznym dialogu domaga się od Papieża, by głośno wystąpił przeciwko prześladowaniu Żydów, bo, jak mówi, dotychczasowa pomoc udzielana przez Stolicę Apostolską Żydom „dosięgnęła tylko nielicznych”. Wtedy to pada teza programowa Hochhuta. „Pius-Hochhutowski” bowiem oświadcza fikcyjnemu Riccardo: „Jeszcze mi potrzeba Hitlera w mojej grze politycznej — dlatego milczę”.

Oto podstawowa, pseudohistoryczna wypowiedź, którą Hochhut stara się wpoić w widza i w czytelników swej sztuki.

Kiedy z kolei „Hochhutowski-Papież” definitywnie wzbrania się realizować pomysły fikcyjnego o. Riccardo, zaczyna ten ostatni knuć zamiar zamordowania Papieża. Usprawiedliwia się zaś przed samym sobą rozumowaniem, którym wcale dobrze wszyscy mordercy świata mogliby być usprawiedliwieni: „Czyliż wiemy, iż nie dlatego Bóg ześle Papieżowi mordercę, bo go nie chce na wieki zgubić? Ten, który powiedział: „Nie pokój przyszedłem przynieść, jeno miecz”, ten się i musiał liczyć z faktem, że raz ten miecz padnie i na pierwszego z swoich. Czyż Judaszowi wolno było się wzbraniać? Wiedział, że będzie potępiony na wieki — dlatego też jego ofiara jest większa aniżeli ofiara Chrystusa”.

Nic bardziej nie dyskredytuje tendencyjności i mentalności Hochhuta, jak jego twierdzenie, iż „natchnieniem” do stworzenia postaci o. Riccardo, wypowiadającego podobne bluźnierstwa, była postać heroicznego męczennika z obozów koncentracyjnych o. Kolbego. Na urągowisko chyba też zadedykował jemu swą pracę.

I to jest główny zarzut, jaki stawia się sztuce Hochhuta: tendencyjność wypaczającą prawdę historyczną.

W szczególności w ocenie poszczególnych scen tej sztuki trudno oczywiście wchodzić. Należałoby w tym celu napisać drugą książkę. Albo wystawić drugi dramat. Do ogólnej jednak, a rzeczowej oceny „Zastępcy” dopomaga nam Hochhut sam. I to w sposób najbardziej chyba przez niego nieprzewidywany. W związku bowiem z ostatnimi wyborami w Niemczech zamieścił w zbiorowej pracy pt. „Plädoyer für eine neue Regierung”, wydawanej w tymże samym zresztą wydawnictwie, w którym wydał „Zastępcę”, „Przyczynek społeczno-krytyczny”, w którym omawia i ocenia stosunki gospodarczo-społeczne Niemiec współczesnych.

Krytyka, z jaką się spotkał jego „Przyczynek”, stwierdza bez ogródek, że Hochhut wyzyskuje w nim swój rozgłos jako pisarza w tym celu, by przez kompletnie dyskwalifikujące sądy, sformułowane w dziedzinach zupełnie mu nieznanymi, wodzić opinię publiczną za nos”.¹⁵⁰ „Tak jak w wypadku Zastępcy — czytamy na innym miejscu — tak i w tym trzeba przyznać, że Hochhut pozostał sam sobie wierny. Bez względu bowiem na to, czy ma do czynienia z faktami historycznymi czy też z faktami społecznymi (jak we wspomnianym „Przyczynku”), opracowuje swój materiał bez zrozumienia wielowarstwowości zjawisk i bez zrozumienia istoty odpowiedzialnych decyzji czy to na odcinku kościelnym czy też państwowym.”¹⁵¹ „Ponieważ zajęcia pana Hochhuta — notujemy surową konkluzję innego krytyka — nie pozwalają (w związku z jego pracą społeczną-krytyczną) przyjąć jako racji usprawiedliwiającej braku inteligencji, tedy twierdzenia, które lansuje, należy uznać jako wypowiedziane w niezgodzie z tym, co doskonale wie, czyli jako twierdzenia złośliwe i demagogiczne — a to już źle.”¹⁵²

I w tym się streszcza cały Hochhut-autor. Czytając jego prace względnie uczęszczając na jego widowiska należy o tym stale pamiętać. Hochhut bowiem „fabrykuje legendy”, jak piszą jego krytycy¹⁵³, „i grąmnóstwem fałszywych kart”¹⁵⁴. Hochhut pisze nie prace historyczne względnie traktaty socjologiczne, tylko „przeładowane lekkomyślnymi i powierzchownymi efektami pamflety”¹⁵⁵.

„Każde propagandowe wystąpienie Kościoła przeciwko reżimowi Hitlera — tak pisze dr Robert M.W. Kempner, jeden z głównych amerykańskich oskarżycieli w procesie norymberskim — oznaczałoby nie tylko „prowokowane samobójstwo”, jak to swego czasu określił Rosenberg, tylko spowodowałoby wymordowanie jeszcze śpieszniejsze i jeszcze większe Żydów i księży”¹⁵⁶.

Kto tego nie pojmuje, z tym szkoda wszczynać dyskusji.

„On (tj. Pius XII) — relacjonuje przedstawiciel Roosevelta Harold Tittmann, w depeszy z dnia 5.I.1943 do ministra Hulla, audiencję mianą u Papieża — powiedział mi, że nie mógłby, mówiąc o okrucieństwach nazistowskich, nie wspomnieć równocześnie okrucieństw bolszewickich, a to na pewno by się nie spodobało sprzymierzeńcom.”¹⁵⁷

Nie znamy potwierdzenia autentyczności tej rozmowy ze strony Watykanu. Ale linia historyczna wytknięta tymi słowami jakże odbiega daleko od wykrzywienia Hochhutowskiego „Zastępcy”.

„Światło — pisze dlatego organ żydowski w Niemczech — w które ubrał Hochhut Piusa XII, przedstawia się raczej jako zaćmiewanie niepamięcią rzeczy historycznych, aniżeli jako przedstawianie rzeczywistości.”¹⁵⁸ Świadek zaś naoczny owego 17-go października nadrabbin Rzymu, Izrael Zoili, zwrócił się, pod wpływem przeżyć owych dni i pomocy doznanej ze strony Watykanu, ku wierze katolickiej,

¹⁵⁰ Walter Ernst w *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z dnia 10.VI.1965, str. 6.

¹⁵¹ Bernhard Mihm w *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z dnia 10.VI.1965, str. 6.

¹⁵² Fritz Heinicke w *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z dnia 10.VI.1965, str. 6.

¹⁵³ Erich Klausener w *Rheinischer Merkur* z dnia 22.11.1963, str. 3.

¹⁵⁴ *Frankfurter Allgemeine Zeitung* loc. cit.

¹⁵⁵ *Rheinischer Merkur* lok. cit.

¹⁵⁶ *Gesellschaftspolitische Kommentare* nr 12 z dnia 15.VI.1963, str. 137.

¹⁵⁷ cyt. za Falconi, *Il silenzio di Pio XII*, str. 270.

¹⁵⁸ *Allgemeine Zeitung der Juden in Deutschland* cyt. za *Die Welt* z dnia 2.II.1963, str. 5.

a podczas chrztu przyjął, jakże wymownie, jako swe imię chrześcijańskie, imię, które nosił Pius XII, tj. Eugeniusz. Nie bez wymowy tedy pozostaje fakt, że sztuka Hochhuta nie została wystawiona w Jerozolimie i to na skutek zarządzeń władz państwowych Izraela.

„Daje to do myślenia — zamyka swój artykuł o oskarżycielach Piusa XII H. Bohdanowiczowa — bo choć wszyscy trzej autorzy (wspomniani przez nią tj. zarówno Hochhut, jak i Friedländer i Levy) są pochodzenia żydowskiego, nie reprezentują oni opinii ogółu żydowskiego, ani oficjalnych czynników Izraela, czy też żydowskiego duchowieństwa.”¹⁵⁹

Kogo więc reprezentują?

¹⁵⁹ *Gazeta Niedzielną* (Londyn) z dnia 14.III.1965, str. 2.

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI FILOPAPIESKICH
— ZWIĄZANYCH Z POLSKĄ *¹⁶⁰

A. ŹRÓDŁA

Acta Apostolicae Sedis.

L'attivit  delia Santa Sede. Non ufficiale. Citta del Vaticano — od 1942.

Documentation Catholique.

Dokoła roszczeń nazistowskiego rządu w sprawie nominacji biskupów w Rzeszy i w krajach pod okupacją niemiecką. Noty werbalne. (powielane).

Ecclesia. Citta del Vaticano — od 1942.

O opiekę religijną nad polskimi jeńcami wojennymi i polską ludnością cywilną wywiezioną na roboty przymusowe do Niemiec. (Niektóre dokumenty z lat 1940-1945.) Noty werbalne. (powielane).

L'Osservatore Romano.

Pio XII, *Discorsi e radiomessaggi*, Roma 1955-59; tomy I-XX.

Sprawozdania sytuacyjne (przesyłane z kraju — z lat 1939-45). (powielane).

*Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Londynie.*¹⁶¹

Wojenna Katolicka Agencja Prasowa, Warszawa 1943; nr.1-2 (powielane).

B. KSIĄŻKI I BROSZURKI

a) w języku polskim:

(ADAMSKI Ks. Bp. Stanisław), *Papież Pius XII a Polska*. (Warszawa 1943), str. 39; 16,9 x 12.

BEALES A.C.F., *Ład międzynarodowy według nauki katolickiej*. Londyn 1943. Nakł. Klubu Chestertona; tłum. z angielskiego ; str. X + 200; 17 x 12.

BELCH X. Stanisław, *Papiestwo i Polska (niektóre fakty i dokumenty z historii Polski dawnej i bieżącej zaczepiane przez nieuczciwą publicystykę polską)*, Londyn 1943, Mildner & Sons, str. 132; 21 x 13,2.

— *Pius XII Papież — Encyklika o Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa (Mystici Corporis)* — Londyn 1945, Mildner & Sons, str. 95; 21 x 14.

— *Stolica św. wobec okrucieństw nazistowskich*, Londyn 1945.

— *Watykan a sprawa Polska w chwili obecnej* (na powielaczu) Londyn (1945).

BISKUPSKI Ks. Dr O., *Księża Polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych*, Londyn 1946, Mildner & Sons.

CIBOR Jan Ks. Dr, *Wojna z Papieżem? W odpowiedzi P. Z. Nowakowskiemu*, wyd. Biskupa Polowego (1942).

FACCHINETTI Władysław, *Pius XII i Polska w latach 1939-1945*, Londyn 1954, Veritas.

GWYNN Denis, *Watykan a wojna w Europie* (przekład z angielskiego), London 1946, Mildner & Sons, str. 156; 20,5 x 14.

¹⁶⁰ załączona bibliografia przedstawia próbny zarys rejestrujący jedynie oddzielnie drukowane publikacje. Nie zamieszczamy w niej (z jednym wyjątkiem) pozycji prasowych.

¹⁶¹ dokładną bibliografię pozycji z tego pisma zestawil dr Wł. Jelonek (maszynopis) por. także jego bibliografię prac o Piusie XII w *Gazecie Niedzielnej* nr 29 z 1965 r.

- HALECKI Oskar, *Eugeniusz Pacelli Papież Pokoju*, London 1951, Hosianum, str. 267; 23 x 14,9.
- (JAKUBOWSKI Ks. Zygmunt T.J.), *Pius XII a Polska — dowody sympatii i pomocy Piusa XII dla Polski, oparte na dokumentach z lat 1939-1942*, Chicago 1942, „Posłaniec Serca Jezusowego”, str. 32; 15,3 x 22,9.
- JASIŃSKI Ks. Dr Walery, *Pokój a Polacy*, Orchard Lake, Mich. 1941.
— *Pokój i Kościół a Ameryka i Polska od września 1939 r. do stycznia 1942 r.*, wyd. drugie uzupełnione, Orchard Lake, Mich., str. 40; 23 x 15.
- JAWORSKI Czesław, *W sprawie listu Papieża do biskupów niemieckich*, London, Veritas (odbitka z nr 23 Życia); 25,5 x 16.
- KOMIAT Błażej (pseud.), *Limina Apostolorum*, London 1942, Mildner & Sons, str. 43.
Kościół a Polska. „Nauka Chrystusowa” (nr. 5) rok II (w obozie) I-II. 1941.
- KWAK Tadeusz, *Seminarium Polskie i Sodalis dla Piusa XII* (bibliografia) w „Sodalis”, nr 8/370 (1958), 236-8, Orchard Lake, Mich.
- MALAK Ks. Henryk, „*Klechy*” w *obozach śmierci*, tomy I-II, Londyn 1961, Veritas.
Mały modlitewnik Polski wydany z polecenia Ojca św. Piusa XII. Roma 1950, Tipografia Poliglotta Vaticana, str. 64; 12 x 8.
- MURRAY J. T.J., *Dlaczego Papież...? Papiestwo i Polska*, Londyn, F. Mildner & Sons.
Niektóre wiadomości o ojcowskiej życzliwości Piusa XII dla Polski, Szwajcaria 1942, (na prawach rękopisu, nakładem własnym), str. 40; 21,5 x 15,3.
- NOWAK Ks. Józef (T.J.), *Dokumenty mówią — Watykan a Polska w latach 1939-1945*, Hannover 1947, Wyd. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego, str. 65; 21 x 15.
Obrazek-folder — zawierający pacierze codzienne, litanie Loretąńską i przykazania — z podobizną M. B. Częstochowskiej oraz Piusa XII, Miasto Watykańskie.
- Orędzie radiowe Jego Świątobliwości Piusa XII w Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku*. Detroit, Mich. (1942), str. 28; 10,7 x 15,1.
- PAPEE Kazimierz, *Pius XII a Polska 1939-1949 — Przemówienia, listy, komentarze*, Rzym 1954, Editrice Studium, str. 178 ; 21,5 x 15,2.
- PAPIEŻ Pius XII a Polska. Przemówienia i listy papieskie (Garść dokumentów z lat 1939-1946)*, wyd. II (Rzym) 1946, str. 85; 18 x 11,5.
- PAPIEŻ Pius XII a Polska — w świetle niektórych dokumentów (Przemówienia i listy papieskie 1939-1946)* (wyd. I.) (Rzym), str. 85; 11,5 x 18.
- PIUS XII Papież Dziesięć Przykazań Boskich (allokucja do Proboszczów i Kaznodziejów Wielkopostnych Rzymu, miana w dniu 22.II.1944)*, Londyn 1945, Wyd. Dokumentów Nauki Kościoła, str. 24; 21 x 13,5.
- Przemówienie Ojca św. Piusa XII do Kolonii Polskiej w Rzymie (na specjalnej audiencji dnia 15 listopada 1944 r.)*, Tipografia Poliglotta Vaticana 1944, str. 8 ; 9 x 13,5.
- Przemówienie Ojca św. Piusa XII do przedstawicieli polskich Sił Zbrojnych (w czasie uroczystej audiencji dnia 28 lipca 1944 r.)*, Tipografia Poliglotta Vaticana 1944, str. 8; 13,5 x 9.
- Przemówienie Ojca św. Piusa XII do robotników w uroczystość Zielonych Świątek 13. VI. 1943 r.*, Tipografia Poliglotta Vaticana 1943, str. 20; 9,7 x 14,5.
- Przemówienie Ojca św. Piusa XII do św. Kolegium Kardynałów w odpowiedzi na życzenia w dniu Jego Imienin 2.VI.1943 r. (nieustająca działalność Najwyższego Pasterza w celu złagodzenia cierpień wojennych i jego wołanie o powrót pokoju na świecie)*, Tipografia Poliglotta Vaticana 1943, str. 14; 9,3 x 14,5.
- Rok Jubileuszowy Piusa XII — 1899-1949*. Numer specjalny miesięcznika *Sodalis Marianus* (Londyn) na kwiecień 1949 r., str. 16.
- (SEMKOWSKI Ludwik SI), *Święta Ewangelia Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, Miasto Watykańskie 1942, str. XV +511 ; 13 x 8.

Sprawozdanie z działalności dobroczynnej Stolicy Apostolskiej na rzecz Polski (październik 1939 — październik 1942), (Rzym 1942), str. 16; 18,5 x 12.

Stolica św. w obronie praw polskich katolików. (Niektóre dokumenty), (Rzym 1943), str. 30; 18,4 x 12.

Stolica św. w obronie praw polskich katolików w Rzeszy i w Polsce pod okupacją niemiecką (kilka dokumentów z lat 1942-43) wyd. II. 1946, str. 30; 12 x 17.

ŚWIĘCICKI Ks. Mjr. W., *Papież Pius XII a Polska*, Lucerna 1942, Akcja Katolicka (powielane), str. 23; 29 x 20,5.

Ulotka o Stolicy Apostolskiej tajnie rozpowszechniona w Polsce — z dnia 21.VIII.1941. Stolica Apostolska wobec obecnego konfliktu (powielane), str. 4.

(WARSZAWSKI Ks. Józef TI) *Nie daj się ogłupiać gadzinówce*. Ulotka Warszawa 1941, str. 4.

— *Warszawa-Rzym 1939-1943*. Nakładem C.W.P. (Centrali Wydawnictw Polskich) (Warszawa 1943), str. 84; 14,5 x 19,3.

ŻYLIŃSKI Wiesław, *Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce (1939-1953)*, Londyn 1953, M. Caplin & Co. Press, LTD. str. 32; 21,5 x 13,7.

b) w języku obcym:

Address delivered to the Polish Colony in Rome by His Holiness Pope Pius XII on November 15, 1944, London, Mildner & Sons, str. 4.

BINCHY D.A., *Church and State in Fascist Italy*, London 1941, Oxford Univ. Press (wyd. pod auspiciami Royal Institute of International Affairs).

CIANFARRA Camille M., *The Vatican and the Kremlin*, New York 1950, E. P. Dutton.

CHARLES-ROUX François, *Huit ans au Vatican, 1932-1940*, Paris 1947, Flammarion.

La Chiesa e la guerra. Documentazione dell'opera dell'Ufficio Informazioni del Vaticano, Città del Vaticano 1944, Civitas Gentium, str. 159.

Documents relating to the administration of occupied countries in Eastern Europe. N. 4. German persecution of religious life, in Poland, New York, str. 29.

— *The Vatican and the War*, New York 1944, E. P. Dutton & Co.

The German New Order in Poland, London 1942 (dwa wydania), Hutchinson, wyd. Polskiego Ministerstwa Informacji, str. XIV + 586 ; 187 ill.

The German Invasion of Poland. Polish Black Book, London 1940, Hutchinson, wyd. Polskiego Ministerstwa Informacji.

GIOVANNETTI msgr. Alberto. *Il Vaticano e la guerra (1939-1940)*, Città del Vaticano 1960.

GODDEN G.M., *Poland, Yesterday — Today — Tomorrow*, London 1940, Burns Oates, str. XIV + 130.

GREMIGNI Gilla, *Il Santo Padre Pio XII*. Tipografia Poliglotta Vaticana, 1943, str. 508.

GSOVSKI Władimir, *Church and State behind the Iron Curtain*, New York 1955; (tłum. włoskie, Roma 1957).

HALECKI Oscar, *La Papauté et la Paix*, Montreal 1948, *Semaines sociales du Canada* vol. XXV.

— *Le Vatican et la Pologne*, *Wiadomości Polskie* nr. III-39 (133) Londyn 27.IX.1942 r.

(HLOND Ks. Kard. August), *The persecution of the Catholic Church in German-occupied Poland*, London 1941, Burns Oates, str. X + 123.

— *Situazione Religiosa delle Archidiocesi di Gniezno e di Poznań*, Roma 6.I.1940, str. 26; 23 x 16.

— *La situazione religiosa nelle diocesi polacche di Chełm, Katowice, ecc. incorporate al Reich*, Roma 30.IV.1940; 23 x 16.

(KACZYŃSKI Ks. Prałat Zygmunt), *La situazione della Chiesa Cattolica nella Polonia occupata dai Tedeschi*, Roma 1940.

MARTINI Angelo SI, *Pio XII e Hitler*, Roma 1965, estratto da *La Civiltà Cattolica*; str. 15.

— *La Santa Sede e la Polonia durante la seconda guerra mondiale*.

I — *Appelli alla Santa Sede dalla Polonia durante la seconda guerra mondiale*.

II — *Silenzi e parole di Pio XII per la Polonia durante la seconda guerra mondiale*, Roma 1962; estratto da *La Civiltà Cattolica*; str. 27.

— *Polonia 1939: prima tappa di una guerra crudele*, Roma 1960; estratto da *La Civiltà Cattolica*, str. 353-371.

NEUHAUSLER J., *Kreuz und Hakenkreuz*, I-II, Munchen 1946.

NOBÈCOURT Jacques, „*Le vicaire*” *et l'histoire*, Editions du Seuil, Paris 1964, str. 381.

L'Opera della Santa Sede per la pace nel primo anno di pontificato di S. S. Pio PP. XII. Testi e documenti, Milano 1940.

PADELLARO Nazareno, *Pio XII*, Roma 1949, Editore Tosi.

PADELLARO Nazareno, *Portrait of Pius XII*, tłumaczenie, Londyn, Dent & Sons, 1956, str. 274.

The Persecution of the Catholic Church in the Third Reich, London 1941(7), Burns Oates.

OUDENDIJK, Piet J., *Pius XII and the Nazi War against the Catholic Church*, London 1944, Martin W. Kennedy.

WARSAWSKI P. Giuseppe SI, *La lotta contro Pio XII in Polonia durante la seconda guerra mondiale*. Estratto da *La Civiltà Cattolica*, Roma 1965, str. 38.

SPIS RZECZY

Wstęp

I. Pierwszy etap antypapieskiej akcji 1939-41

II. Najbardziej nieprzewidywany etap akcji antypapieskiej w Polsce

III. Na tropach właściwych sprawców akcji antypapieskiej w Polsce podczas II wojny światowej

ZAŁĄCZNIK I:

Autentyczne wypowiedzi Ojca św. Piusa XII o Polsce i o Polakach

1. Przemówienie do ks. Kard. Hlonda i do Kolonii Polskiej w Rzymie — z dnia 30 września 1939 r.

2. Ustęp końcowy z encykliki „Summi Pontificatus” opublikowanej w dniu 20 października 1939 r.

3. Z Przemówienia do św. Kolegium Kardynałów w Wigilię Bożego Narodzenia 1940 r.

4. Orędzie Wielkanocne — z dnia 13 kwietnia 1941 r.

5. List do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — z dnia 25 czerwca 1941 r.

6. Ustęp końcowy z Wigilijnego Orędzia radiowego z 1942 r.

7. Przemówienie do Naczelnego Wodza i delegacji Polskich Sił Zbrojnych — w dniu 28 lipca 1944 r.

8. Przemówienie do dwóch tysięcy żołnierzy polskich — ogłoszone w dniu 15 września 1944 r.

9. Przemówienie do Kolonii Polskiej w Rzymie — z dnia 15 listopada 1944 r.

ZAŁĄCZNIK II:

List do redaktora „Wiadomości” londyńskich

ZAŁĄCZNIK III:

W sprawie „Zastępcy” Hochhuta

BIBLIOGRAFIA

DRUKARNIA KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO „VERITAS”

12 Praed Mews,

London, W. 2.

Anglia.